



GAZETA

wyborcza

NIE MA WOLNOŚCI BEZ SOLIDARNOŚCI

wyborcza.pl

Wtorek, 21 maja 2024 | Redaktor prowadzący Marcin Stelmasiak | Cena gazety 5,99 zł (w tym 8% VAT) | nr 117.10611, 1

Nakład 43 tys. + 300 tys. prenumerat cyfrowych

Ekonomia

Menedżer od Obajtka w EMP

Nowym prezesem spółki ElectroMobility Poland, odpowiedzialnej za projekt elektrycznego auta Izera, został Piotr Regulski, menedżer w grupie Orlenu za rządów Daniela Obajtka ► 13

Kultura

Skarbiec otwarty

Biblioteka Narodowa pokazuje najcenniejsze zbiory w otwieranym dla zwiedzających pałacu Krasińskich (Rzeczpospolitej) ► 16-17

Reportaż

Osobowość telewizyjna

Awansuje ludzi, którzy za PiS szczuli na Tuska, gra w seksterskich filmach, niechętnie oddaje pieniądze. Kim jest Piotr Adamczuk, nowy szef lubelskiej TVP? ► 18-19

Sport

Lewy nie będzie królem



FOT. REUTERS/ALBERT GEA

Piękny gol Polaka w niedzielnym meczu z Rayo Vallecano nie zmienia tego, że piłkarz nie ma szans na tytuł króla strzelców ligi hiszpańskiej ► 20

Wydaje Wyborcza Sp. z o.o.
nr indeksu 348198



1 RP

Iran

Śmierć prezydenta



Prezydent Iranu Ebrahim Raisi i szef dyplomacji Hosejn Amir Abdollahijan zginęli w niedzielę wieczorem w katastrofie śmigłowca. Ich śmierć przypada w trudnym momencie dla Iranu i całego Bliskiego Wschodu

Marta Urzędowska

„Nie będzie żadnych zakłóceń” – to pierwsze słowa najwyższego przywódcy Iranu Alego Chameneiego na wieść o niedzielnym wypadku śmigłowca z prezydentem Ebrahimem Raisim oraz szefem irańskiej dyplomacji Hosejmem Amirem Abdollahijem na pokładzie. 63-letni Raisi wracał z Azerbejdżanu z uroczystości otwarcia dwóch tam na rzece Araks.

Nie wiadomo jeszcze wtedy, że wszyscy lecący śmigłowcem zginęli. Na miejsce wysłano kilkadziesiąt ekip ratowników i żołnierzy Gwardii Rewolucyjnej, a państwowe media wzywały, by się modlić za prezydenta i resztę pasażerów.

Dopiero nad ranem, gdy ratownicy – po wielu godzinach poszukiwań, przedłużających się z powodu fatalnej pogody – wreszcie dotarli do wraku, jasne stało się, że doszło do tragedii. Irańskie media poinformowały, że jedni z najważniejszych

ludzi w państwie nie żyją. W katastrofie zginęli również gubernator prowincji Azerbejdżan Wschodni, ważny imam i dwóch wysokiej rangi wojskowych, którzy lecieli z prezydentem jako ochroniarze, oraz dwaj piloci.

Od młodości szkolili się w okrucieństwie

Choć reżim przekonuje Irańczyków i świat, że wszystko ma pod kontrolą (obowiązki prezydenta przejmie jego pierwszy zastępca, następcę szefa MSZ już wybrano, a w parę tygodni rozpisze się nowe wybory), jasne jest, że katastrofa zdarzyła się w wyjątkowo trudnym dla Iranu i regionu momencie i w Teheranie zapanował lęk.

Ebrahim Raisi, szyicki duchowny namaszczonego na następcę Chameneiego, już jako młody prokurator zasłynął okrucieństwem, śląc na śmierć tysiące opozycjonistów. Choć prezydentem był zaledwie trzy lata, zdążył pokazać, że tamtych cza-

sów nie zapomni. Obejmując władzę, zapewniał, że zawalczy z biedą, korupcją i dogada się ze światem w kwestii irańskiego atomu, ale zapamiętany zostanie jako bezwzględny satrapa. Kiedy w 2022 r. przez kraj przetaczała się fala antyrządowych protestów wywołanych skatowaniem przez policję młodej Kurdyjki, Raisi zareagował tak, jak miał przeciwicone: przemocą.

W starciach z bezpieką zginęły setki młodych ludzi, a Irańczycy, choć protesty przegrali, nie zapomnieli, i dziś byle iskra wystarczy, by znów wyszli na ulice.

Irańczycy mieszkają w bliskowschodnich konfliktach

Choć pogrzeb Raisiego i reszty ofiar katastrofy raczej nie zmieni się w zarzewie nowych protestów, iskier,

Choć pogrzeb Raisiego i reszty ofiar katastrofy raczej nie zmieni się w zarzewie nowych protestów, iskier, które mogą podpalić Iran i cały Bliski Wschód, nie brakuje

• **Iran, 20 maja 2024 r. Zespół ratunkowy niesie ciało jednej z ofiar katastrofy helikoptera przewożącego prezydenta Iranu Ebrahima Raisiego** FOT. REUTERS/ WEST ASIA NEWS AGENCY

które mogą podpalić Iran i cały Bliski Wschód, nie brakuje. W regionie od ponad pół roku trwa wojna wywołana atakiem Hamasu na Izrael, w którym terroryści zabili 1,2 tys. osób. W odwetowych działaniach izraelskiej armii w Strefie Gazy zginęło już 35 tys. Palestyńczyków, a końca wojny nie widać.

Irańczycy od początku maczali w niej palce, finansując i zbrojąc Hamas i kibicując Hezbollahowi, który odpala rakiety na Izrael. Wspierają też szyckie bojówki w Iraku i Syrii, a rebeliantom Huti w Jemenie pomagają strzelać do statków na Morzu Czerwonym. Kilka tygodni temu Izraelczykom puściły nerwy, co skończyło się atakiem na irański konsulat w Damaszku. Iran w odpowiedzi ostrzelał terytorium Izraela.

I choć ostatecznie Izraelczycy po prostu na symbolicznym odwecie, napięcia pozostają olbrzymie. A w Teheranie, jak mało gdzie, łatwo będzie znaleźć na miejsce Raisiego człowieka o jeszcze twardszej, a być może i bardziej gorącej głowie. ●

• **Więcej ► 3**
• **Komentarz ► 2**

Bartosz T.
Wielński



Pogarda wobec ofiar katastrofy smoleńskiej

Rozumiem dyplomatyczne zawilości. Gdy ginie prezydent kraju, z którym utrzymuje się relacje, trzeba złożyć kondolencje. Nawet gdy chodzi o tak odrażającą postać jak Ebrahim Raisi. Kondolencje trzeba złożyć, ale obowiązek ten mógł wypełnić polski ambasador w Teheranie. Andrzej Duda postanowił wyjść przed szereg i zrobił to osobiście.

To nie pierwszy raz, kiedy głowa państwa, w którym narodziła się broniąca praw człowieka „Solidarność”, czyni gest pod adresem zbrodniczego reżimu. W 2022 r. Duda z Ra-
isim rozmawiał przez telefon, aby przekonać go, by porzucił Putina i zaczął wspierać broniącą się przed rosyjską inwazją Ukrainę. Nic nie wskórał, Iran dalej zbroi Rosję, ale sam fakt

rozmowy skrzętnie wykorzystwała irańska propaganda, informując, że Warszawa – wbrew Zachodowi – chce rozwijać z Teheranem konstruktywne relacje.

Jak widać z tej wpadki, Duda niczego się nie nauczył. Co więcej, składając kondolencje, wyszedł poza standard. Na X (dawny Twitter) napisał:

„Niewiele narodów ma

w swojej historii takie tragiczne karty. Ale my, Polacy, straszliwie doświadczeni w 2010 roku katastrofą polskiego rządowego samolotu w Smoleńsku w Rosji, znamy uczucie szoku i pustki, jakie w ludzkich sercach i w państwie pozostaje po nagłej utracie elity politycznej i społecznej, po nagłej utracie bliskich i przyjaciół. Dlatego ze szczególnym zrozumieniem łączymy się z bliskimi ofiar i narodem irańskim w modlitwie i żalu”.

Wyczuwałem, że ktoś po stronie PiS wpadnie na pomysł, by połączyć katastrofę helikoptera prezydenta Iranu z katastrofą smoleńską. Ale sądziłem, że dopuści się tego któryś z partyjnych harcówników, a nie prezydent naszego kraju. Ewidentnie nie doceniłem Andrzeja Dudy...

Łączenie katastrofy, w której zginęli wybitni polscy demokraci z Lechem Kaczyńskim na czele, ze śmiercią funkcjonariusza krwawej dyktatury, nie jest dowodem jedynie dyplomatycznej głupoty, która panuje w Kancelarii Prezydenta (zakładam, że Andrzej Duda nie pisze takich tweetów sam). Takie porównanie to wyraz pogardy wobec ofiar tragedii 10 kwietnia. To także dowód na bezwstydną instrumentalizację tej katastrofy przez polityków PiS. Można Smoleńską używać do walki z przeciwnikami w Polsce, a gdy trzeba, można go wpisać w komunikat wysyłany w świat. Pasuje do wszystkiego. ●

Wielka Brytania Festiwal ogrodników



REUTERS/TOBY MELVILLE

20 maja 2024 r. W Londynie trwa Chelsea Flower Show – najstarsze, najpopularniejsze i najważniejsze wydarzenie dla miłośników roślin z całego świata.

Więcej zdjęć z Polski i ze świata oraz nie-
zwykłych galerii na Wyborcza.pl/
zdjęcia

Cytat dnia

*Myszę, że ten Sejm
nie uchwali
liberalizacji
prawa
aborcyjnego,
nawet jeśli zmieni
się prezydent,
albo będzie
z tym bardzo
duży kłopot.
I dlatego mówię
o referendum*



SYMON HOŁOWNIA
marszałek Sejmu

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34318519

19 maja 2024 roku zmarł w Nowym Jorku

Błp. Zygmunt Rolat

Filantrop, dobroczyńca kultury żydowskiej i polskiej.

Znakomity znawca muzyki i oddany przyjaciel naszego Teatru.

Każdej Jego wizyty oczekiwaliśmy, każdą opinię przyjmowaliśmy z uwagą,
bo też i każda była mądrością.

Dzieciom i Wnukom

serdeczne słowa otuchy...

Żegnaj Zygmuncie, żegnaj Przyjacielu...

Waldemar Dąbrowski

z Zespołem Teatru Wielkiego - Opery Narodowej

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34318499

Odszedł

Zygmunt Rolat

Częstochowianin, biznesmen, filantrop,
Darczyńca Założyciel Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN
oraz wieloletni członek Rady Muzeum.
Niezwodny rzecznik dialogu polsko-żydowskiego,
lider i ambasador wielu instytucji i inicjatyw,
które ukształtowały odrodzenie życia żydowskiego w Polsce.

Nasz przyjaciel.



Rodzinie i Bliskim

składamy najszczerze wyrazy współczucia.

Dyrekcja i zespół Muzeum Historii Żydów Polskich POLIN
oraz Zarząd i zespół Stowarzyszenia Żydowski Instytut Historyczny w Polsce.

WWW.NEKROLOGI.WYBORCZA.PL/34317999

Z wyrazami głębokiego smutku
z powodu śmierci

Mamy

najszczerze kondolencje

Agnieszce Maciejewskiej

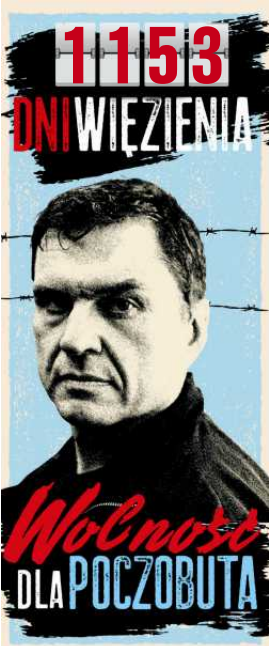
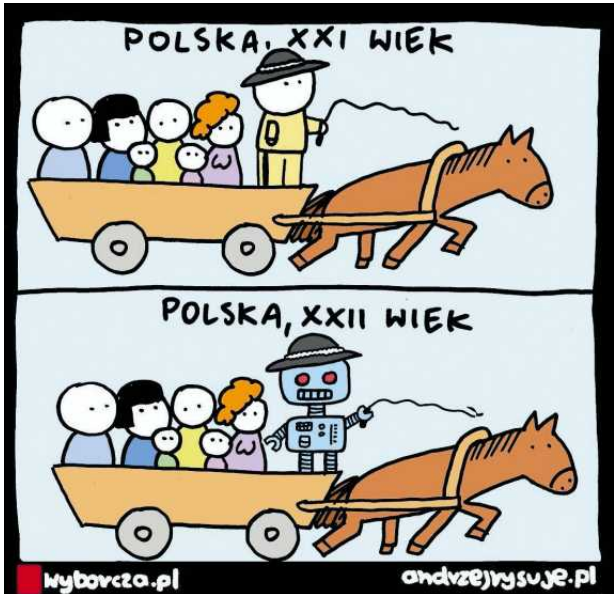
i Jej Bliskim

składają

przyjaciele z EY



Andrzej rysuje



Jaki Iran po katastrofie?

Prezydent Iranu Ebrahim Raisi i szef irańskiego MSZ Hossejn Amir-Abdollahian, którzy zginęli w katastrofie śmigłowca, zostaną dziś pochowani. Mnożą się spekulacje, co czeka Iran.

Marta Urzędowska

Krzyki, szlochy i zawodzenia – tak Irańczycy zebrani przed najważniejszą szyicką świątynią w Iranie, mauzoleum Imama Rezy w Meszhedzie, zareagowali na informację o śmierci prezydenta. – Został męczennikiem w służbie państwu – brzmiało oświadczenie oficjalnej agencji informacyjnej IRNA.

Międzynarodowy Czerwony Półksiężyc potwierdził, że ciała prezydenta Ebrahima Raisiego i szefa dyplomacji, Hossejna Amir-Abdollahiana przywieziono karetkami do miasta Tabriz, gdzie dziś zostaną pochowane, a operacja poszukiwawcza i ratunkowa została zakończona.

Najwyższy przywódca Ali Chamenei opublikował oświadczenie, w którym potwierdził śmierć prezydenta i ministra i ogłosił pięć dni żałoby narodowej.

Co po śmierci Raisiego?

Sojusznicy i przyjaciele Iranu ślą kondolencje. – Zarówno prezydent Raisi, jak i minister Amir-Adollahian byli prawdziwymi, godnymi zaufania przyjaciółmi naszego kraju. Ich rola w umacnianiu wzajemnie korzystnej współpracy rosyjsko-irańskiej i pełnego zaufania partnerstwa pozostanie nie do oszacowania – obwieścił szef rosyjskiego MSZ, Siergiej Ławrow. – zachwalał. Irańczycy regularnie ślą Rosji drony, których Moskwa używa w wojnie w Ukrainie.

Także drugi ważny sojusznik Iranu, syryjski dyktator Baszar al-Asad potwierdził „solidarność Syrii z Islamską Republiką Iranu i z rodzinami i towarzyszami zmarłych”. Asad ma Irańczykom sporo do zawdzięcze-

nia – to Teheran do spółki z Moskwą zapewnił mu zwycięstwo w wojnie domowej.

W czasie gdy zwolennicy irańskiego reżimu oplakują prezydenta, a przeciwnicy zapewne świętują, mnożą się spekulacje, co wydarzy się w Iranie po jego śmierci. Najwyższy przywódca Ali Chamenei – w Iranie to on jest głową państwa, prezydent szefuje jedynie rządowi – jeszcze w niedzielę wieczorem zapewniał, że Irańczycy „nie powinni się martwić, ani niepokoić, bo w irańskich sprawach państwowych nie nastąpią żadne zakłócenia”.

Sędziwy ajatollah przesadza z optymizmem. Śmierć prezydenta i szefa dyplomacji jednego z najważniejszych krajów regionu musi mocno namieszać nie tylko w irańskich, ale i bliskowschodnich realiach. Szczególnie że Raisi, uznawany za jednego z twardego irańskich konserwatystów, był namaszczany na następcę Chameneiego, którym w nowej sytuacji zostanie zapewne syn ajatollaha, Mudżtaba.

Raisi, doświadczony polityk, od dekad słynący z brutalności wobec przeciwników, zginął w wyjątkowo trudnym momencie dla Iranu i regionu. Dwa lata temu okrył się ponurą sławą, kiedy brutalnie stłumił ogromną falę protestów przetaczającą się przez Iran po śmierci Mahsy Amini, młodej Kurdynki zabitej przez funkcjonariuszy policji obyczajowej za zbyt luźno założony hidżab.

Prezydent do spółki z ajatollahami posłał na demonstrantów bezlitosną bezpiekę – w starciach zginęły setki Irańczyków, wśród nich dziesiątki dzieci, i choć dziś wydaje się, że po protestach nie został ślad, Irańczycy nie zapomnieli reżimowi brutalnej pacyfikacji i w kraju nie słabną antyrządowe na-



• Teheran, ludzie modlą się po śmierci prezydenta Raisiego FOT. MAJID ASGARIPOUR

Śmierć prezydenta i szefa dyplomacji jednego z najważniejszych krajów regionu musi mocno namieszać nie tylko w irańskich, ale i bliskowschodnich realiach

stroje. Raisi zresztą nigdy nie był popularny – dla większości Irańczyków był człowiekiem, który zaprowadził w Iranie najbardziej opresyjne rządy od lat i nigdy nie dopuszczał do głosu politycznych rywali.

Śmieć najważniejszych osób w państwie przypada w momencie, gdy Iran jest w ogromnych gospodarczych tarapatach, głównie z powodu zachodnich sankcji, nałożonych na kraj przez Donalda Trumpa, po tym jak amerykański prezydent rozmontował deal, na mocy którego Irańczycy obiecali mocno ograniczyć swój program nuklearny. Także z powodu sankcji Irańczycy nie są w stanie unowocześniać swojego sprzętu, w tym śmigłowców. Większość wojskowych śmigłowców i samolotów pochodzi sprzed rewolucji islamskiej z lat 70. i zapewne takim zdezolowanym helikopterem leciał Raisi.

Następcę czekają trudne rządy

Iran stracił prezydenta i szefa MSZ w czasie, gdy zaostrza się sytuacja także na całym Bliskim Wschodzie. Z powodu trwającej od ponad pół roku wojny w Strefie Gazy Irańczycy i Izraelczycy w ostatnich tygodniach prowadzili bezprecedensową wymianę ciosów, która groziła wielką regionalną wojną. I choć chwilowo udało się doprowadzić do deeskalacji, napięcia nie słabną, a Irańczycy nadal angażują się we wspieranie arabskich bojówek w regionie, które szkodzą izraelskim i amerykańskim interesom.

Nie jest jasne, jaką politykę będzie realizował następca Raisiego. Chwilowo będzie nim jego pierwszy zastępca Mohammad Mokhber, który zgodnie z konstytucją w przypadku śmierci prezydenta automatycznie przejmuje jego obowiązki. W ciągu najbliższych pięćdziesięciu dni muszą odbyć się wybory, które wyłonią nowego przywódcę. Z kolei nowym szefem MSZ zostanie Ali Bageri Kani, były główny negocjator Iranu ds. dealu nuklearnego.

Póki co w poniedziałek rano zwołano kryzysowe posiedzenie gabinetu Raisiego – agencje pokazywały migawki ze spotkania, koncentrując się na pustym fotelu prezydenta. Gabinet wystosował już oświadczenie, w którym chwali służbę Raisiego dla kraju i Irańczyków. Irańskie władze na pewno będą podkreślać, że doskonale poradzą sobie z przekazaniem władzy. ●

Kim był prezydent Iranu Ebrahim Raisi?

Irański prezydent, który w niedzielę zginął w katastrofie śmigłowca, nie będzie powszechnie oplakiwany w kraju.

Choć pierwszą reakcją mieszkańców Meszhedu, skąd pochodził prezydent, były krzyki i zawodzenia, mało kto w Iranie szczerze oplakuje 63-letniego Ebrahima Raisiego.

Drugi po najwyższym przywódcy najważniejszy człowiek w państwie nie raz narażał się Irańczykom. Był szef sądownictwa władzę w kraju przejął w 2021 r. po fasadowych wyborach. Poważnym rywalem zakazano w nich startować, a zdecydowana większość społeczeństwa nie poszła do urn. Choć Raisi w kampanii przekonywał, że zaważczy z biedą i korupcją, Irańczycy słusznie założyli, że wybory niewiele zmieniają, a jego zwycięstwo jedynie utrwali rządy konserwatystów.

Brutalnie stłumił protesty

Urodzony w 1960 r. w Meszhedzie, gdzie stoi najważniejsza szyicka świątynia na świecie, Raisi wybrał



• Prezydent Ebrahim Raisi

FOT. WANA NEWS AGENCY

drogę duchowieństwa po ojcu. Zmarł, kiedy Ebrahim miał pięć lat.

Jako nastolatek poszedł do seminarium w świętym mieście szyitów Kom, gdzie jeszcze jako student brał udział w protestach przeciwko szahowi, obalonemu w 1979 r. w ramach islamskiej rewolucji, na czele której stał Ruhollah Chomejni.

Młody Raisi krótko po rewolucji został prokuratorem i pracował w kilku różnych miastach, jednocześnie coraz bardziej zbliżając się do ówczesnego prezydenta ajatollaha Chameneiego. Nic dziwnego,

że był oczkiem w głowie wpływowego duchownego: po szczeblach kariery piał się błyskawicznie i już w wieku 25 lat był zastępcą prokuratora generalnego Teheranu.

Życia prywatnego zawsze zażadośnie strzegł. Wiadomo jedynie, że miał dwie dorosłe córki, a jego żona Dżamila jest wykładowczynią w Teheranie.

Jako prezydent niedługo zaznał spokoju. Od początku borykał się z gospodarczym kryzysem, tkwiącymi w martwym punkcie negocjacjami nuklearnymi i zachodnimi sankcjami. Sytuacja pogorszyła się jeszcze bardziej, gdy zaledwie rok po zaprzysiężeniu Raisiego funkcjonariusze policji obyczajowej skatowali młodą Kurdynkę Mahsej Amini.

W kraju wybuchły ogromne protesty, początkowo przeciwko brutalności policji, które szybko zmieniły się w nawoływanie do zmiany rządu. Tym samym Raisi stanął wobec największego wyzwania dla reżimu ajatollahów od początku istnienia Islamskiej Republiki.

Z zadaniem poradził sobie spiewając. Bez wahania posłał na de-

monstrantów bezpiekę. W starciach ze służbami bezpieczeństwa zginęły setki protestujących, wśród nich dziesiątki dzieci. I choć ostatecznie protesty zamarły, a w kraju panuje pozorny spokój, Irańczycy nie zapomnieli reżimowi brutalnej pacyfikacji i byle iskra może wywołać ponowny zryw.

Zasiadał w „Komisji śmierci”

Raisi zabijanie przeciwników miał zresztą przećwiczone. Według miejscowych aktywistów i obrońców praw człowieka już jako młody człowiek w latach 80. zasłynął udziałem w masowych egzekucjach więźniów politycznych.

Miał być jednym z czterech sędziów, którzy zasiadali w tajnych trybunałach utworzonych w 1988 r., znanych jako „Komisje śmierci”. Osobiście prowadził procesy tysięcy więźniów, którzy już odsiadywali wyroki za działalność polityczną, i skazywał ich na śmierć.

Komisje hojnie ferowały wyroki. Według obrońców praw człowieka nawet pięć tysięcy osób zostało naprędce skazanych, zabitych

i pochowanych w nieoznaczonych masowych grobach.

W 2019 r. Chamenei niezrażony porażką Raisiego w wyborach prezydenckich mianował go szefem sądownictwa. W tym samym czasie Raisi został też wybrany na wiceszefa Stowarzyszenia Ekspertów, liczącego dziesiątki duchownych wybierających najwyższego przywódcę.

W tym samym roku Donald Trump, ówczesny prezydent USA, nałożył na niego sankcje za naruszanie praw człowieka. Chodziło o pozwolenie na egzekucje nieletnich, a także demonstrantów uczestniczących w antyrządowych protestach po wyborach prezydenckich z 2009 r.

Raisi do śmierci nie reagował na apele, by poddać się śledztwu w sprawie udziału w „Komisji śmierci”, choć lubił przekonywać, że egzekucje były sprawiedliwe. – Jeśli sędzia czy prokurator broni bezpieczeństwa narodu, powinien być za to chwalony – przekonywał w wywiadzie w 2021 r. – Jestem dumny, że broniłem praw człowieka na każdym stanowisku, jakie dotąd zajmowałem. ●

Marta Urzędowska

Wojna w Ukrainie

Szczepan Twardoch kup

Interesuje mnie pomaganie ukraińskiemu wojsku, bo to ono tworzy linię, oddzielającą normalne życie ludzi w Kijowie, którzy może nawet mają w dupie tę wojnę, od kolejnych Buczy i Irpieniów.

ROZMOWA ZE
SZCZEPANEM TWARDOCHEM

PIOTR ANDRUSIECZKO: Co cię skłoniło do osobistego zaangażowania się w pomoc Ukrainie?

SZCZEPAN TWARDOCH: Gdy zaczęła się pełnoskalowa wojna, mój pierwszy odruch był taki, że trzeba coś zrobić, ale nie miałem wtedy ważnego paszportu. Nawet zapytałem parę osób, czy nie ma szansy na jego awaryjne wyrobienie, ale nie było. Zająłem się więc tym, co mogłem robić z Polski. Jeździliśmy na granicę, rozwoziliśmy ludzi, znajdowaliśmy dla nich domy, mieszkania. Przez znajomych pomagałem też oddziałowi obrony terytorialnej. Zbierałem szpej taktyczny dla żołnierzy.

Gdy w końcu zrobiłem paszport, chciałem zrobić coś więcej. Powodem chyba było uczucie rosnącej bezradności i bezsilności w obliczu czegoś, co po prostu wydawało się skandaliczne. Ale też uruchomiły się jakieś struny pamięci rodzinnej, bardzo wrażliwe, mocne. Szczególnie po Buczy i Irpieniu. Po tych pierwszych wiadomościach o obozach filtracyjnych, gwałtach.

Jakby wracały opowieści mojego dziadka o masakrze w Przyszowicach 27 stycznia 1945 roku, o morderstwach i gwałtach, o mojej zgwałconej wtedy prababci.

Ta bezsilność, a może bardziej bezradność, albo w ogóle bierność w związku z rosyjską agresją, były dla mnie nie do zniesienia. Stwierdziłem, że spróbuję z samochodami. Na pierwsze auto pieniądze dał mój przyjaciel Lejb Fogelman. Stwierdził, że zapłaci za pierwszy samochód, a ja mam jechać, dać świadectwo i pisać. A potem zrobiłem zrzutkę, zrobił się efekt kuli śnieżowej i już poszło.

Dlaczego pomagasz właśnie żołnierzom, a nie cywilom? Mógłbyś po prostu zajmować się pomocą humanitarną.

– Interesuje mnie pomaganie ukraińskiemu wojsku, bo to ono tworzy linię, oddzielającą normalne życie ludzi w Kijowie, z których tak wielu ma w dupie tę wojnę, od kolejnych Buczy i Irpieniów. Ty to wiesz lepiej ode mnie, ale po paru dniach w Kijowie uważam, że życie w nim nie różni się wiele od życia w Warszawie, poza alarmami, na które mało kto zwraca uwagę i poza godziną policyjną o północy. Wojna jest dalej. To ukraińscy żołnierze płacą największą cenę. Wojna się skończy, a oni będą dalej tę cenę płacić. Ci, którzy przeżyją, oczywiście. Uznałem więc, że pomoc wojsku jest najważniejsza. Bez wojska nie będzie Ukrainy.

Czy na twoją decyzję wpłynęło to, że dobrze znasz się na broni?

– Wojna zawsze była moim tematem literackim. Wcześniej, gdy kupowałem samochody, to kupowałem też dużo sprzętu

taktycznego – oprzyrządowania do karabinów, szyn, kolimatorów, lunet i tak dalej. Rzeczywiście znam się na tym, umiem strzelać, wiem, jaki kolimator nadaje się do jakich zastosowań i do jakich jaka luneta, wiem, jak lunetę przystrelić, mam o tym wszystkim jakieś tam pojęcie wynikające ze strzelnicowej praktyki. Oczywiście z praktyki wyłącznie cywilnej, bo nigdy w życiu nie strzelałem z karabinu w sytuacji innej niż strzelnica i mam nadzieję, że nigdy nie będę musiał tego robić. Zapewne ta wiedza mi pomogła. Ale teraz kupuję tylko drony, więc to nie ma żadnego znaczenia.

Dlaczego przestawiłeś się na drony?

– Bo Monika Andruszewska [dziennikarka, dokumentuje m.in. zbrodnie rosyjskie na Ukraincach], która zna wojnę od 2014 roku, powiedziała, że są najważniejsze, a ja mam do niej zaufanie. Już wcześniej byliśmy w kontakcie a propos Ukrainy. Zawsze ją podziwiałem za to, co robi, chociaż nigdy wcześniej się nie spotkaliśmy. Mieliśmy zdalny kontakt, ona coś koordynowała, kogoś przejmowałem, kogoś gdzieś wiozłem. Kiedy zdecydowałem, że będę kupował auta, stwierdziłem, że muszę mieć kontakt na miejscu. Przecież nie przyjadę po prostu z samochodami do Kijowa i nie zacząć się rozglądać, komu by go dać. No więc zapytałem Monikę i dalej poszło samo. Monika zna w ukraińskiej armii wszystkich, wszyscy znają ją. Dlatego jest tutaj oczywiście kluczowa.

A co do dronów, to są mniej problemowe niż samochody. No i mam, nie wiem, czy do końca uzasadnione przekonanie, że w tej chwili wydawanie na nie pieniędzy jest najbardziej racjonalne. To jest, jak się mówi fachowo w terminologii wojskowej, force multiplier, czyli mnożnik siły, który najskuteczniej działa na froncie. A poza tym już rok temu i teraz też widziałem, jak to działa, wdziałem pracę ukraińskiego wojska z bliska. Z Miszą, z którym rozmawialiśmy wczoraj, w zeszłym roku siedziałem dość długo na KSP batalionu (punkt obserwacyjny).

Siedziałem sobie cicho na krześle i patrzyłem, jak działa sztab batalionowy. Jaka jest praktyka zwiadu powietrznego i dowodzenia. I miałem wrażenie, że całe dowodzenie opiera się na oczach dronów. 100 procent świadomości operacyjnej i świadomości pola walki jest oparte na dronach, takich czy innych. To mi też uzmysłowilo ich wagę, znaczenie.

Rozumiem, że dla ciebie ważne jest, aby samemu zobaczyć i zrozumieć, jak to działa, pojechać na pozycje, rozmawiać z żołnierzami, a nie po prostu przekazać drony?

– Tak, to doświadczenie jest dla mnie ważne, wiedziałem, że będę o tym pisał. Napisałem dwa eseje i pewnie jeszcze coś napiszę. Nie jestem dziennikarzem ani reporterem, nie próbuję i nie chcę nim być, więc to moje pisanie ma



charakter bardziej literacki, eseistyczny, ale zawsze musi wynikać z konkretnego. Z przeżycia, z tego, co zobaczę, dotknę, pocuję, usłyszę. Bez tego byłbym uboższy. I tu nie chodzi o to, że szukam adrenaliny, bo adrenalinę mogę znaleźć też gdzieś indziej. Ale mam przekonanie, że to jest ważna część ludzkiego doświadczenia, ludzkiej kondycji.

Spotykasz się i rozmawiasz z ukraińskimi żołnierzami. Czy widzisz jakieś zmiany w ukraińskiej armii od momentu, kiedy pierwszy raz przyjechałeś? To jest też pytanie o to, w jakim jesteśmy miejscu z tą wojną.

– Nie jestem ekspertem od mówienia, w jakim jesteśmy miejscu. Myślę też, że nie ma ekspertów, którzy by to wiedzieli. To równanie o tylu niewiadomych... Wojna jest chaosem. Być może to nie jest tylko tak, że jest ta Clausewitzowska mgła wojny, która zaburza nam jej prawdziwy obraz, ale być może w ogóle wojna jest mgłą samą w sobie.

Postrzegam to dwojako. Z jednej strony widzę, że armia wygląda coraz bardziej partyzancko. Rok temu wydawało mi się, że będzie zachodził odwrotny proces, profesjonalizacja wojny, choć może to nie do końca adekwatne słowo. Ukraińska armia jest niewątpliwie

profesjonalna, służy w niej wielu profesjonalistów, ale chodzi mi o ogólny obraz. Że nie będzie to armia jeżdżąca na trzydziestoletnich pick-upach powiązanych sznurkiem i drutem, kupionych ze zrzutek, latająca chińskimi dronami do filmowania wesel, jak powiedział kiedyś były minister obrony Ołeksij Reznikow. I że ten proces będzie zachodził właśnie pod względem sprzętu, dyscypliny, porządku. A kiedy na to patrzę, to mam wrażenie, że zachodzi proces odwrotny, że ta armia staje się coraz bardziej partyzancka.

Nie chcę tego mówić w takim znaczeniu, że to jest na pewno złe. Być może wynika z faktu, że środki są tak ograniczone, że są przeznaczane na to, co naprawdę ma znaczenie i jest naprawdę potrzebne, a nie na takie rzeczy, jak dyscyplina mundurowa itd. Natomiast rzeczywiście mam wrażenie, że w porównaniu do ubiegłego roku teraz jest jeszcze większe rozprężenie, że wojsko przestaje chodzić w mundurach z różnych względów, że mundury są już w ogóle niejednolite, każdy się ubiera, jak mu się podoba. Sprzęt jest w jeszcze gorszym stanie, wszystko to się trzyma jak na jakichś cienkich niciach.

Ale z drugiej strony, i to jest ten drugi sposób myślenia, nie da się nie zauważyć, że się trzyma – w taki czy inny sposób. Że jednak ta armia z autami zrobionymi na sznurek i drut...

Powstrzymuje drugą armię świata.

– Właśnie. Powstrzymuje armię zmilitaryzowanego mocarstwa, które nie spodziewało się takiego oporu, że jest w tym jakaś metoda. I tej myśli się trzymam. Być może zbyt kurczowo. Bo też widzę, jak w wielu miejscach rozsypuje się dyscyplina, nie tylko mundurowa.

Nie można w kwestii wybuchu wojny nuklearnej rzucać kośćmi. Ale z drugiej strony nie można też poddawać się szantażowi. Na tej zasadzie wszyscy moglibyśmy już sobie wykopać groby

Wojna w Ukrainie

Ujęcie drony Ukraińcom



• **Szczepan Twardoch na froncie z żołnierzami ukraińskimi**

FOT. ARCHIWUM SZCZEPANA TWARDOCHA

Czy trudno jest teraz robić w Polsce zbiórki na taką pomoc? Coś się zmieniło od momentu, kiedy zacząłeś się tym zajmować?
– Spodziewałem się, że z czasem nastroje będą mniej sprzyjające Ukraińcom, że może będzie jakoś gorzej, ale tak nie jest. W pierwszej zbiórce zebrałem 700 tys. zł, ale w dłuższym czasie, a teraz zebrałem już prawie 600 tys., więc ludzie wpłacają tak

samo chętnie, jak kiedyś. Wydaje mi się, że to może wynikać z tego, że to nie jest jakaś anonimowa zbiórka na ogólną pomoc, tylko że zbieram na konkretne rzeczy i poniekąd swoim dobrym imieniem gwarantuję, że te rzeczy będą dostarczone osobiście przeze mnie żołnierzom.

Ale czy w szerszym kontekście widzisz w Polsce zmianę nastrojów wobec Ukrainy, Ukraińców?

– Mam wrażenie, że co do samej wojny nastroje się nie zmieniły. I być może z tego wynika popularność moich zrzutek: nikt nie ma wątpliwości co do tego, że jest to słuszną wojną, sprawiedliwą, bo nie sposób o niej pomyśleć inaczej. I że trzeba pomagać na miarę sił i dostępnych środków, żeby Ukraina nie przegrała.

Ale pewnie trochę zmieniły się nastroje w stosunku do samych Ukraińców przebywających w Polsce. Dużo jest gadania o „batalionie Warszawa”, że siedzą w drogich samochodach. Tego zawsze było dużo, ale teraz jest jeszcze więcej.

Mam też wrażenie, że protesty rolników w sprawie zboża otrzymały dość szerokie poparcie społeczne w Polsce. I chyba dlatego przed wyborami PiS próbował jakoś grać tą kartą, w jakimś stopniu antyukraińską, co uważam za niemądre, a nawet haniebną. Ale pewnie tak im wyszło z fokusów, badań. Uznali, że warto zagospodarować ten społeczny resentyment. I pewnie też z tego powodu nowy rząd nie zmienił drastycznie tej polityki. Z jednej strony mówi o jednoznacznym wsparciu militarnym, ale z drugiej – o asertywnej obronie naszych polskich interesów ekonomicznych.

W Ukrainie istnieje silna narracja, że Ukraińcy żołnierze walczą nie tylko w obronie swojej ojczyzny, ale również w obronie wolnego demokratycznego świata.

Nie wiem. Intuicja mówi mi, że kiedy ukraiński żołnierz idzie na front i liczy się z tym, że zginie, to jego motywacja

jest taka, że zginie za swoją ojczyznę, rodzinę. Tak mi się wydaje i nie wiem, czy w tych motywacjach liczy się jakoś, że będzie walczył za Warszawę i Berlin.

Nie ma natomiast żadnej wątpliwości, że zwycięstwo albo nieprzegrana Ukrainy, jest pod każdym względem w interesie Polski i Europy. Przynajmniej Europy terytorialnie bliskiej Rosji, bo tu perspektywa jest zupełnie inna niż na przykład w Portugalii czy we Włoszech.

Ale mimo wszystko chyba obserwujemy zmianę w postrzeganiu tej wojny nawet w państwach, które leżą od Rosji dalej. Słyszymy deklaracje, że Ukraina nie może przegrać. Z perspektywy Kijowa to, co się odbyło na przykład w niemieckiej polityce, wygląda wręcz na coś rewolucyjnego.

Mam wrażenie, że Niemcy próbują tak zdefiniować ich Zeitenwende [określenie na koniec jednej i początek drugiej epoki, w 2022 r. oznaczające zmianę w niemieckiej polityce pod wpływem rosyjskiej inwazji na Ukrainę]. Politykę, która zaczęła się jeszcze w latach 70 i tak naprawdę służyła przetwórstwu rosyjskich surowców i budowaniu bogactwa Niemców. Jednocześnie Niemcy mieli nadzieję, że coraz silniejsze więzy gospodarcze z Rosją zapobiegną konfliktowi, a może nawet doprowadzą do zmiany w samej Rosji i ogólnie ustabilizują cały region. No więc nie zapobiegły.

Szczepan Twardoch

• (1979) – pisarz, autor m.in. „Morfiny”, „Króla”, „Choćodu”, „Dracha”, przekładany na wiele języków. Od początku wojny zaangażowany w pomoc Ukraińcom. „Wyborcza” towarzyszyła pisarzowi podczas części jego ostatniego wyjazdu do obwodu donieckiego. Pomoc organizowaną przez Szczepana Twardocha można wesprzeć, wpłacając datki na konto **61 1750 1312 6887 8393 4540 2133**

Zasadą niemieckiej polityki zagranicznej jest twarde, asertywne dbanie o niemiecki interes, przede wszystkim o interes niemieckiego biznesu, który jest skutecznie maskowany okrągłymi zdaniem o pokoju, odpowiedzialności i historycznej roli. Całe to słodkie pierdu, pierdu, na które niestety wielu ludzi w Polsce się nabierało.

I nie wiem, czy to, co się dzieje teraz w Niemczech, jest fundamentalną zmianą, czy to tylko zmiana narracji. Może Niemcy znalazły nowy sposób na opowiadanie o polityce, którą będą prowadzić tak samo, jak prowadzili, tylko inaczej ją będą maskować.

Dlatego nie wiem, na ile ta zmiana jest realna. Jednocześnie nie da się ukryć, że materialna pomoc Niemiec dla Ukrainy jest duża. Aczkolwiek nie tak duża, jak Niemcy to próbują przedstawiać. Danych Instytutu Kilońskiego w tej kwestii nie należy traktować serio. A jednak wydaje się, że Niemcy są absolutnie sparaliżowane strachem przed Rosją...

Uważasz, że ten strach w Berlinie wciąż dominuje?

– Jestem o tym przekonany. Polityka zagraniczna jest uprawiana przez ludzi. Nie wydarza się na jakimś wyższym, ponadludzkim poziomie. Z kolei ludzie, którzy się nią zajmują, mają swoje psychologiczne uwarunkowania, wynikające z historii rodzinnych i tak dalej. Strach przed Rosją w Niemczech ciągle jest ogromny. Może też ze względu na jej relatywną bliskość. To jak Niemcy zareagowały na tę ostatnią retorykę Macrona [prezydenta Francji, w sprawie możliwego wysłania wojsk do Ukrainy], pokazuje, że potwornie boją się eskalacji. Jest w tym też oczywiście element odpowiedzialności, bo to poważne sprawy. Nie można w kwestii wybuchu wojny nuklearnej rzucać kośćmi. Ale z drugiej strony nie można też poddawać się szantażowi. Na tej zasadzie wszyscy moglibyśmy już sobie wykopać groby. ●

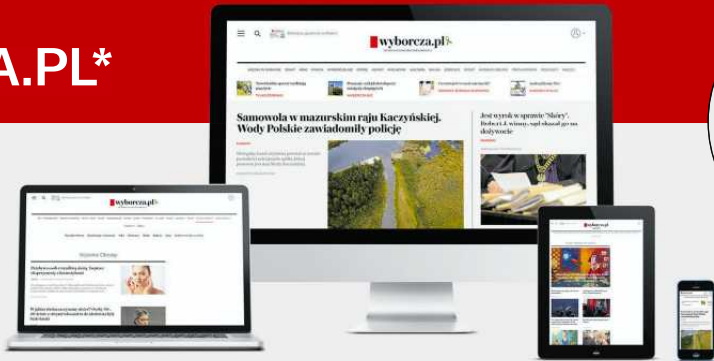
OGŁOSZENIE WŁASNE WYDAWCY

KRAJ/34316244

ZAMÓW DO 23 MAJA

**PRENUMERATĘ TECZKOWĄ
NA CZERWIEC
I ODBIERZ DOSTĘP DO WYBORCZA.PL***

CODZIENNIE



CENA
159,90 ZŁ
**GWARANCJA
NAJNIŻSZEJ
CENY****

* Prenumeratorów teczkowych zapraszamy do Klubu „Wyborczej”. Jego członkowie mogą m.in. uczestniczyć w spotkaniach online z redakcją i jej gośćmi. Dodatkowo Klubowicze mają dostęp do archiwum tekstów „Wyborczej”. Co zrobić, by zostać członkiem Klubu:
1. Skontaktuj się z naszą infolinią, tel. 22 555 54 55 (od poniedziałku do piątku w godz. 8-17). 2. Podaj numer dowodu zakupu prenumeraty teczkowej. Zapraszamy.
** Cena sugerowana

KO ma większe poparcie niż PiS, ale mniej mandatów

Kampania przed wyborami do Parlamentu Europejskiego staje się coraz bardziej agresywna. Opinia24 na zlecenie „Wyborczej” sprawdziła, jak wpłynęłoby to na wyniki wyborów parlamentarnych, gdyby odbywały się dziś.

**Agnieszka Kublik
Andrzej Machowski**

Nasz sondaż przeprowadzony został już po ucieczce Tomasz Szmydta na Białoruś. To dziś jedna z najgorętszych afer, jaką zostawił po sobie PiS. To były sędzia sądu administracyjnego, jeden z antybohaterów afery hejterskiej. Sędziowie-hejterzy działali w ministerstwie sprawiedliwości za wiedzą i zgodą Łukasza Piebiaka, prawej ręki ministra sprawiedliwości Zbigniewa Ziobry.

Szmydt dzięki pracy w roli hejtera za czasów PiS awansował. Teraz się okazuje, że mógł już dawno współpracować z białoruskimi albo rosyjskimi służbami. I szpiegować. PiS stara się przekonywać, że ze Szmydtem nie mieli nic wspólnego. Ale dokumenty temu przeczą.

Kampania przed wyborami europejskimi jest coraz ostrzejsza, dwa główne ugrupowania – KO i PiS – walczą ze sobą spotami. Oba spoty agresywne. Taka stała się kampania europejska.

Sprawdziliśmy, jak teraz wyglądałoby poparcie, gdyby w Polsce odbywały się wybory parlamentarne.

Wygrałaby jej Koalicja Obywatelska z poparciem 32,5 proc., tuż za nią plasuje się PiS z wynikiem tylko nieco niższym – 30,1 proc. To różnica w granicach błędu statystycznego. Na podium jest jeszcze Trzecia Droga z poparciem 13,3 proc.; niewiele traci do niej Konfederacja -12,1 proc. Nową Lewicę popiera zaledwie 7 proc.; 1,7 proc. wybrało opcję „inna partia”, a 3,3 proc. zaznaczyło odpowiedź „nie wiem”.

Poparcie dla KO rośnie, a liczba mandatów spada

Jak to przekłada się na mandaty? Przydzielaliśmy je partiom metodą D'Hondta „okręg po okręgu”. Przeliczyliśmy uzyskane w sondażu poparcie ogólnokrajowe na poparcie w poszczególnych okręgach – wykorzystaliśmy współczynniki pokazujące, jaki był w ostatnich wyborach stosunek poparcia każdej partii w danym okręgu do poparcia tej partii w skali kraju.

Największe zdziwienie może budzić to, że Koalicja Obywatelską, choć ma nieco wyższe poparcie, niż PiS, zdobyłaby o pięć mandatów mniej niż partia Kaczyńskiego:

- PiS – 168 (czyli o 26 mandatów mniej, niż ma teraz),
- KO – 163 (o sześć mandatów więcej),
- TD – 60 (o pięć mandatów mniej),
- Konfederacja – 51 (aż o 33 mandaty więcej),
- Lewica – 18 (o osiem mandatów mniej),
- Koalicja 15 Października miałaby zatem 241 mandatów. Dziś ma 248.

Jak to możliwe, że KO ma wyższe procentowe poparcie niż PiS, a mandatów mniej? Otóż przyczyną jest niedostosowanie liczby mandatów w okręgach wyborczych do liczby uprawnionych do głosowania – ta sprawa sygnalizowana była przez Państwową Komisję Wyborczą, dotyczy prawie połowy okręgów.

Nadwyżkę mandatów mają okręgi słabo zurbanizowane, z relatywnie dużym odsetkiem wyborców wiejskich (gdzie silne poparcie ma PiS), a zbyt małą liczbę mada-

tów mają okręgi zurbanizowane (gdzie poparcie większe niż średnio w kraju mają KO i Lewica).

Sytuacja przy wyrównanej sile głosów

A gdyby liczba mandatów rozdzielana w okręgach była powiązana z liczbą głosujących, jak wyglądałby podział mandatów?

KO miałaby 172 mandaty (o dziewięć więcej niż w naszym sondażu), Lewica – 21 (o trzy więcej), TD – 58 (o dwa mniej), PiS – 158 (o 10 mniej).

W sumie Koalicja 15 Października zdobyłaby 251 mandatów, czyli aż o 10 więcej. Nie zmienilby się tylko dorobek mandatowy Konfederacji. W ostatnich wyborach też miała miejsce taka nadwyżka mandatów dla PiS, choć z uwagi na to, że PiS uzyskał najwięcej głosów, aż tak bardzo nie kłuło to w oczy – partia Kaczyńskiego zdobyła wtedy 194 mandaty, a gdyby liczba mandatów w okręgach odpowiadała liczbie głosujących, miałaby ich jedynie 186.

By nie dochodziło do takich anomalii, konieczne jest przywrócenie zasady równości głosu, którą obecna ordynacja gwałci w sposób spektakularny. W ostatnich wyborach na jeden mandat w okręgu elbląskim przypadło 37 422 wyborców, a w okręgu obejmującym Warszawę prawie 2,9 razy więcej, bo 85 736.

KO skorzysta na wyższej frekwencji

Wybory 15 X 2023 r. cieszyły się rekordową, blisko 75-procentową frekwencją. Teraz się na taką nie zanoszą: zdecydowany udział w wyborach do Sejmu deklaruje w naszym sondażu 57,8 proc. respondentów.

Najniższej frekwencji możemy się spodziewać u wyborców w wieku 18-39 lat (48 proc.), z wykształceniem podstawowym lub zasadniczym zawodowym (45 proc.), u wyborców o niskich dochodach (do 1999 zł netto na członka rodziny – 52 proc.), a najwyższej u osób w wieku 60 lat i więcej (69 proc.), z wyższym wykształceniem (72 proc.) i zamożnych (o dochodach powyżej 5000 zł – 64 proc.). Chętniej do wyborów pójdą kobiety (59 proc.) i mieszkańcy miast powyżej 100 tys. (63 proc.) niż mężczyźni (56 proc.) czy mieszkańcy wsi i miast poniżej 100 tys. (odpowiednio 55 i 56 proc.).

Podobnie – o czym pisaliśmy wczoraj – wygląda to w przypadku wyborów europejskich; tyle że deklarowana frekwencja w wyborach do Sejmu jest o ok. 8 punktów proc. wyższa, a różnice między różnymi grupami są mniejsze. Na przykład w eurowyborach frekwencja w grupie 18-39 lat i w grupie 60+ to, odpowiednio, 72 i 134 proc. frekwencji ogólnej; w przypadku wyborów do Sejmu to 83 i 119 proc.

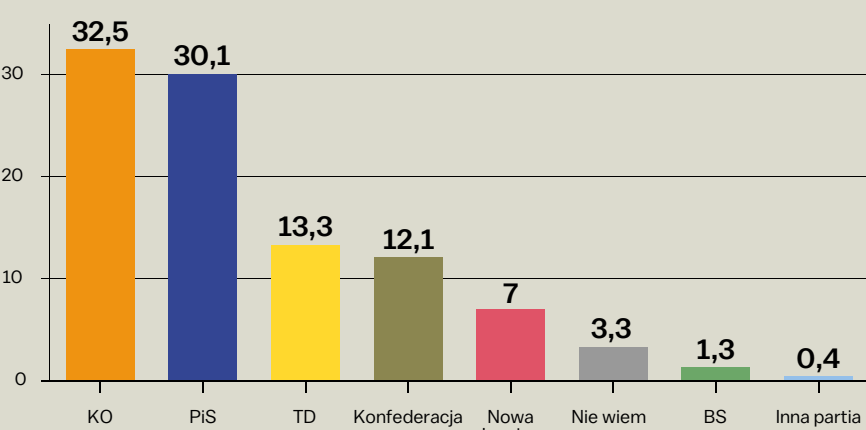
Takie zróżnicowanie frekwencji jest korzystne dla KO – we wszystkich grupach, w których deklarowana frekwencja jest wyższa od średniej, partia Tuska wyraźnie wygrywa.

We wszystkich (poza grupą wyborców najmłodszych) gdzie frekwencja jest niższa – wygrywa PiS.

Koalicja Obywatelska wypada też lepiej niż PiS pod względem mobilizacji i lojalności swoich wyborców.

Wybory do Sejmu (gdyby odbyły się teraz)

Dane w proc.

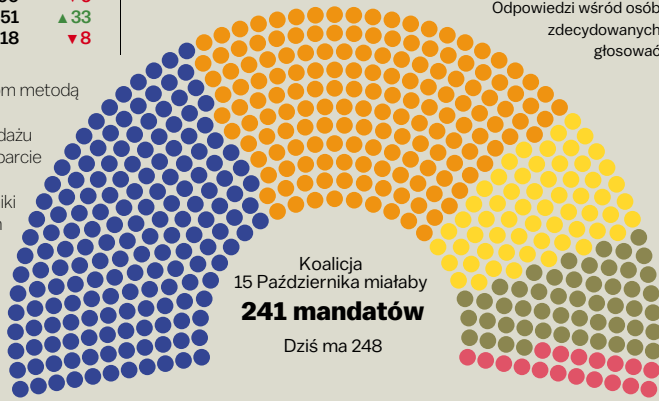


Podział mandatów, gdyby wybory parlamentarne w Polsce odbyły się dziś

Partia	2023	2024	Zmiana
PiS	194	168	▼26
KO	157	163	▲6
TD	65	60	▼5
Konfederacja	18	51	▲33
Lewica	26	18	▼8

Mandaty przydzielaliśmy partiom metodą D'Hondta „okręg po okręgu”. Przeliczyliśmy uzyskane w sondażu poparcie ogólnokrajowe na poparcie w poszczególnych okręgach – wykorzystaliśmy współczynniki pokazujące, jaki był w ostatnich wyborach stosunek poparcia każdej partii w danym okręgu do poparcia tej partii w skali kraju.

© GAZETA WYBORCZA • ŹRÓDŁO: Opinia24
• Sondaż pracowni Opinia24 z 13-14.05.2024 r., próba 1000-osobowa, reprezentatywna dorosłych Polaków, wywiady telefoniczne CATI. Odpowiedzi wśród osób zdecydowanych głosować



Spośród głosujących na KO w październikowych wyborach 76 proc. deklaruje udział w wyborach do Sejmu, gdyby odbywały się one teraz i aż 91 proc. z nich twierdzi, że i w tych wyborach poparliby KO.

W przypadku PiS te wskaźniki są niższe – 68 i 83 proc., dla Lewicy – 74 i 76 proc., dla Konfederacji – 64 i 94 proc., a dla TD – 61 i 75 proc.

Ponad jedną piątą wyborców z 15 października teraz głosować nie chce; niektórzy zmienili swoje wyborcze preferencje. Są też tacy – choć to grupa bardzo nieliczna – którzy nie wzięli udziału w poprzednich wyborach, a chcą głosować teraz.

PiS stabilny, Konfederacja łowi

Ciekawie wygląda pod tym względem struktura elektoratów głównych partii.

W przypadku PiS 85 proc. jej obecnego elektoratu stanowią wyborcy głosujący na partię w ostatnich wyborach, 8 proc. głosowało wtedy na inne partie, a 6 proc. to wyborcy niegłosujący 15 października.

Podobnie stabilny elektorat ma KO (85, 12 i 3 proc.) i Lewica (90, 10 i 0 proc.).

W przypadku TD jej wyborcy z poprzednich wyborów stanowią teraz 63 proc. elektoratu, przejęci od innych partii – 35 proc., a wcześniej niegłosujący – 2 proc.

Konfederacja jest jedyną partią, w której elektoracie wyborcy z 2023 r. stanowią mniej niż połowę – 46 proc.; 37 proc. to wyborcy przejęci od innych partii, a aż 17 proc. – wcześniej niegłosujący.

Dzięki większej mobilizacji wyborczej swoich potencjalnych zwolenników – mieszkańców dużych miast, osób lepiej wykształconych, zamożniejszych i starszych (bo i w tej grupie PiS już nie dominuje) – KO w naszym sondażu wygrywa z PiS w głosach wyborców,

ale przegrywa w mandatach. Wiemy, co jest tego przyczyną – ordynacja wyborcza niedostosowana do zmian demograficznych, jakie zaszły w ostatnich 15 latach.

Może więc po wyborach europejskich rządzący teraz demokraci zajrzeliby do ordynacji sejmowej i dokonali w niej niezbędnych zmian. Zwłaszcza że nie chodzi tu „zrobienie ordynacji pod siebie”, a jedynie o korekty, które zapewnią wszystkim wyborcom – wiejskim, miejskim i tym z zagranicy – równość głosu. ●

wyborcza.pl

• Więcej czytaj na Wyborcza.pl



Projekt WYBIERZMY NASZĄ EUROPEJĘ finansowany jest ze środków Unii Europejskiej wspierających instytucje społeczeństwa obywatelskiego w działaniach na rzecz edukacji oraz promocji uczestnictwa w wyborach do Parlamentu Europejskiego 2024.

Wszelkie materiały i wypowiedzi zawarte w tekstach przedstawiają poglądy ich autorów. Parlament UE nie odpowiada za ich treść.

RPO bojkotuje dublerów

Rzecznik praw obywatelskich nie będzie uczestniczył w sprawach rozstrzyganych przez dublerów z Trybunału Konstytucyjnego. RPO powołuje się na uchwałę Sejmu o TK. PiS już zaskarżył ją w Trybunale.

Łukasz Woźnicki

„Wycofuję zgłoszenie udziału w postępowaniu przed TK. Powodem jest powzięcie wiadomości, że w składzie orzekającym zasiada osoba wybrana na stanowisko sędziego z naruszeniem Konstytucji” – czytamy w piśmie skierowanym do TK przez rzecznika praw obywatelskich.

W maju Marcin Wiącek skierował do TK dwa takie pisma, rezygnując z udziału w dwóch sprawach. Dotyczyły one zwolnienia z kosztów sądowych, a także przepisów o dożywotnim odebraniu prawa jazdy. RPO uznał, że nie może w nich dalej uczestniczyć, bo w składach TK znaleźli się Jarosław Wyrembak i Justyn Piskorski – dwaj z trzech dublerów wadliwie wybranych przez PiS na zajęte miejsca sędziów TK.

Widać tu ewolucję podejścia rzecznika. RPO – gdy był nim jeszcze Adam Bodnar – regularnie występował o wyłączenie dublerów ze składów. Wiącek przestał takie wnioski składać, zastrzegając jednak, że też uważa dublerów za osoby nieuprawnione do orzekania. „Wszystkie wnioski są konsekwentnie oddalane” – tłumaczył.

Teraz jednak Wiącek idzie o wiele dalej i całkowicie rezygnuje z udziału w sprawach z dublerami. „Praktyka wycofywania udziału w postępowaniach z udziałem tych osób będzie kontynuowana” – podało Biuro RPO.

Uchwała Sejmu zmieniła optykę

Z pism rzecznika do TK można się dowiedzieć, że w składach są osoby wybrane na obsadzone wcześniej miejsca, a więc z naruszeniem konstytucji. Rzecznik powołał się na wyroki TK jeszcze z czasów prezesa Andrzeja Rzeplińskiego i wyroki Trybunału w Strasburgu, który orzekł, że skład TK z dublerem nie jest legalnym sądem.

Te wyroki są znane od lat. To, co teraz przekonało rzecznika do decyzji, to przyjęta w marcu uchwała Sejmu „ws. usunięcia skutków kryzysu konstytucyjnego”. – Zmieniła optykę patrzenia na tę sytuację pod kątem prawnym i konstytucyjnym – mówił Wiącek w rozmowie z „Rzeczpospolitą”.

Uchwałę przegłosowali w marcu posłowie koalicji. Sejm stwierdził w niej, że dublerzy nie są sędziami, a wyroki wydane z ich udziałem są wadliwe, więc organy państwa nie powinny ich uwzględniać. Uchwały o wyborze dublerów (Sejm uchwalał je w poprzednich kadencjach) obecny Sejm uznał za „podjęte z rażącym naruszeniem prawa”. „Są one pozbawione mocy prawnej” – stwierdził.

Uchwała nie doprowadziła do zmian w TK – dublerzy wciąż orzekają. „Uchwały Sejmu nie są żadnym źródłem prawa” – zareagował dubler Wyrembak. Cześć prawników czy polityków koalicji określało tę uchwałę jako niewiążące stanowisko Sejmu. Miała ona być dopiero początkiem

głębszych reform, nad którymi pracuje parlament. RPO uznał jednak, że jej znaczenie jest dużo większe.

Według rzecznika uchwałę należy uznać za akt wydany bezpośrednio na podstawie konstytucji (art. 190 ust. 4), którego skutkiem jest wyeliminowanie z obrotu prawnego uchwał o wyborze dublerów. RPO argumentuje, że zgodnie z konstytucją rozstrzygnięcie wydane na podstawie niekonstytucyjnych przepisów może zostać uchylone przez organ, które je wydał. Dlatego Sejm mógł wzruszyć uchwały o wyborze dublerów, wykonując wyroki TK, które zakwestionowały ich wybór. „To z kolei ma znaczenie z punktu widzenia prawidłowości obsadzenia składu orzekającego TK” – tak RPO uzasadnił wycofanie się ze spraw.

– Interpretacja RPO nadaje uchwałę większe znaczenie prawne. Wydaje mi się ona całkiem rozsądna i dopuszczalna, chociaż ja uważałem, że dublerzy nigdy nie zostali sędziami, więc nawet uchwała nie była potrzebna – komentuje dr Marcin Szwed, konstytucjonalista i prawnik Helsińskiej Fundacji Praw Człowieka.

– Czy wywoła to jakieś skutki dla TK i np. dojdzie do odsunięcia od orzekania osób wybranych niezgodnie z prawem? Raczej bym się tego nie spodziewał. Natomiast decyzja rzecznika, aby nie legitymizować działań Trybunału podejmowanych z udziałem osób nieuprawnionych do orzekania, jest słuszna – dodaje.

„Pseudoprawniczy wywód”

Na uchwałę Sejmu w wystąpieniach do TK powołuje się też minister sprawiedliwości i prokurator generalny Adam Bodnar. Jego przedstawiciele – podobnie jak przedstawiciele Sejmu – nie przychodzą już do TK na rozprawy w sprawach, których są uczestnikami.

„TK w obecnym kształcie jest niezdolny do wykonywania zadań tego organu, określonych w Konstytucji” – napisał do TK Bodnar, przytaczając uchwałę Sejmu. Trybunał odpowiedział mu w motywach ustnych wyroku ogłoszonego w ubiegłym tygodniu. Stanowiska Bodnara nazwał „przejawem złamania zasady legalizmu”, która nakazuje władzom działać na podstawie i w granicach prawa.

– Minister sprawiedliwości ani prokurator generalny nie mają kompetencji do podważania statusu sędziów TK i statusu Trybunału – mówił sędzia Bogdan Świączkowski, za rządów PiS prokurator krajowy. Inny sędzia TK Zbigniew Jędrzejewski nazwał stanowiska Bodnara „pseudoprawniczymi wywodami”.

Wkrótce Trybunał zajmie się też samą uchwałą Sejmu. W połowie kwietnia zaskarżyła ją w TK grupa posłów PiS. Wyrok może zapaść bardzo szybko – po rozprawie wyznaczonej na 28 maja. O uchwałę wypowie się trzysobowy skład, któremu przewodniczy Świączkowski. W składzie znalazł się też były radny PiS Bartłomiej Sochański



• **Marcin Wiącek,**
rzecznik praw obywatelskich

FOT. DAWID
ŻUCHOWICZ /
AGENCJA
WYBORCZA.PL

Z pism rzecznika do TK można się dowiedzieć, że w składach są osoby wybrane na obsadzone wcześniej miejsca, a więc z naruszeniem konstytucji. Rzecznik powołał się na wyroki TK jeszcze z czasów prezesa Andrzeja Rzeplińskiego i wyroki Trybunału w Strasburgu, który orzekł, że skład TK z dublerem nie jest legalnym sądem

i były poseł PiS Stanisław Piotrowicz w roli sprawozdawcy. Wyrok o niekonstytucyjności uchwały już teraz wydaje się pewny.

Stanowisko czy przepisy prawa?

TK może kontrolować ustawy, umowy międzynarodowe czy „przepisy prawa wydawane przez centralne organy państwowe”. Czy może kontrolować uchwały Sejmu? – Tylko jeśli zawierają przepisy prawa, a nie każda uchwała je zawiera – mówi dr Szwed.

„Trzeba uznać, iż uchwała z 6 marca zawiera przepisy prawa wydane przez centralny organ państwowy” – napisali do TK posłowie PiS. Ocenili, że większość zdań uchwały „ma cechy oświadczenia” i przedstawia stanowisko Sejmu. Za takie uznali np. fragment o tym, że uchwały o wyborze dublerów wydano z naruszeniem prawa, a oni nigdy nie zostali sędziami. „Uchwała zawiera także zdania, które na pozór przypominają apel, lecz w rzeczywistości ustanawiają normy prawne” – twierdzą.

Chodzi o fragment, w którym Sejm odnosi się do wyroków wydanych z udziałem dublerów: „Sejm RP stoi na stanowisku, że uwzględnienie w działalności organu władzy publicznej rozstrzygnięć TK wydanych z naruszeniem prawa może zostać uznane za naruszenie zasady legalizmu przez te organy.”

„Ten fragment ma charakter prawotwórczy, gdyż formułuje normę prawną. Jej adresatami są wszystkie organy władzy publicznej, którym nakazuje się pomijać w ich działalności wyroki TK” – uważa PiS.

– „Sejm stoi na stanowisku”, że coś „może” do czegoś doprowadzić. Przepisami prawa bym tego nie nazwał. Raczej mamy tu wyrażone stanowisko Sejmu – komentuje dr Szwed. – Proszę też zauważyć, że w Sejmie toczą się prace nad ustawą o TK. To ona ma uregulować skutki wyroków TK wydawanych w składach z udziałem osób nieuprawnionych do orzekania, a nie sama uchwała Sejmu – dodaje.

Bez Kamińskiego i Wąsika, a więc nieważna

Wniosek PiS do TK jest bardzo szeroki i ogólny. PiS skarży uchwałę „w zakresie, w jakim zawiera przepisy prawne” i „nie wyklucza”, że również inne jej fragmenty będzie można uznać za przepisy.

Uchwałę stawia pięć zarzutów naruszenia konstytucji. „Ustanawiając przepisy prawne w uchwałach, Sejm działał bez podstawy prawnej i poza granicami prawa, usurpując sobie kompetencję do nakładania na organy władzy publicznej obowiązku niestosowania wybranych wyroków TK” – czytamy. Ten „zakaz” ma być niedopuszczalną ingerencją w orzecznictwo, która łamie zasadę ostatecznego charakteru wyroków TK.

Wyrok, który w tej sprawie wyda kontrolowany przez PiS TK, może być też pierwszym rozstrzygnięciem odnoszącym się do sprawy skazanych i ułaskawionych przez prezydenta polityków PiS Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika. Skazani prawomocnie na więzienie za nadużycie

władzy posłowie utracili prawo wybieralności, co skutkuje utratą mandatów. Marszałek Sejmu nie dopuścił ich do obrad Sejmu.

PiS uważa, że Kamiński i Wąsik nadal są posłami, a zaś możliwości wykonywania mandatów pozbawiły ich „bezprawne” działania Szymona Holowni. Dlatego uchwałę zarzuca też niekonstytucyjny tryb jej uchwalenia. Od Trybunału posłowie oczekują odpowiedzi na pytanie, czy brak Kamińskiego i Wąsika „skutkuje nieważnością postępowania legislacyjnego, a w konsekwencji nieważnością podjętej uchwały, przynajmniej w zakresie obejmującym przepisy prawa”.

– Uważam, że mandaty Mariusza Kamińskiego i Macieja Wąsika wygasły w chwili prawomocnego skazania – mówi dr Marcin Szwed. Wniosek PiS jest jego zdaniem bezzasadny. – Trybunał nie może badać tego typu uchwał, bo nie ma w nich przepisów prawnych – mówi prawnik. – Z drugiej strony wiadomo, że obecny TK rozszerzając traktuje swoje uprawnienia i już badał akty prawne, które nie są przepisami prawa – dodaje.

Prawniki przypominają np. wyrok z 2020 r. TK uznał za niekonstytucyjną uchwałę trzech izb Sądu Najwyższego, chociaż nie może kontrolować orzeczeń sądów. Doshedł jednak do wniosku, że uchwała zawierała przepisy prawa i można było ją skontrolować. – Teraz też można się spodziewać, że Trybunał uzna uchwałę Sejmu za możliwą do skontrolowania – przewiduje Szwed. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318599

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że dnia 18 maja 2024 roku zasnął w Bogu
Kochany Mąż, Tata, Teść, Dziadek i Pradziadek.



Józef Skibicki

91 lat

Pogrzeb odbędzie się w środę
22 maja 2024 roku o godzinie 10:45
na cmentarzu komunalnym
przy ul. Wiślana w Bydgoszczy.

Pogrążona w smutku

Rodzina

OGŁOSZENIE O PRZETARGU NIEOGRANICZONYM

Spółdzielnia Mieszkaniowa „POŁUDNIE” im. Jana Kochanowskiego w Radomiu ogłasza przetarg nieograniczony na wymianę wodomierzy zamontowanych w lokalach mieszkalnych i użytkowych znajdujących się w budynkach należących do zasobów Spółdzielni Mieszkaniowej „POŁUDNIE” w Radomiu.

Zakres prac obejmujący:

- Dostawę i wymianę wodomierzy wody ciepłej i zimnej, konstrukcyjnie wyposażonych w moduły radiowe, przeznaczonych do eksploatacji z wykorzystaniem radiowego systemu odczytu w ilości 11 200 szt.
- Dostawę inkasenckiego systemu zdalnego odczytu wodomierzy wraz z niezbędnym oprzyrządowaniem i oprogramowaniem dla 3 osób, szkoleniem obsługi oraz wdrożeniem do eksploatacji.

Termin realizacji zamówienia:

- Etap 1** - wymagany termin realizacji do dnia **30.12.2024 r.**
- Etap 2** - wymagany termin realizacji do dnia **30.12.2025 r.**

Specyfikację Istotnych Warunków Zamówienia można pobrać ze strony internetowej www.smpoludnie.radom.pl

Zamawiający wymaga wniesienia wadium w wysokości 20 000,00 zł.

Miejsce składania ofert:

Miejszem składania ofert w niniejszym postępowaniu jest Sekretariat Spółdzielni Mieszkaniowej „POŁUDNIE” w Radomiu przy ul. Gębarzewskiej 15.

Termin składania ofert: 03.06.2024 r. do godziny 11.00

Miejsce i termin otwarcia ofert:

Otwarcie ofert odbędzie się w dniu 03.06.2024 r. o godzinie 11.30 w siedzibie Spółdzielni przy ul. Gębarzewskiej 15, sala konferencyjna – parter.

Wykonawca związany jest warunkami oferty przez okres 30 dni, licząc od dnia, w którym upływa termin składania ofert.

Kryteria oceny oferty:

cena 100 %

Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu bez podania przyczyny.

Radom/34318441

OGŁOSZENIE



o przetargu nieograniczonym na roboty w WSM „Ochota”

Zarząd WSM „Ochota” zawiadamia, że w dniu 03.06.2024 r. o godz. 16:20 w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17 odbędzie się przetarg na:

wykonanie w systemie „zaprojektuj i wybuduj” kompletnej dokumentacji, projektu budowlanego i wykonawczego budowy świetlików w siedmiu klatkach schodowych w budynku mieszkalnym przy ul. Gorlickiej 9 wraz ze sporządzeniem kosztorysów inwestorskich, uzyskaniem decyzji administracyjnych oraz wykonaniem wedle projektu wymiany świetlików wraz z pracami towarzyszącymi.

Materiały przetargowe można otrzymać, drogą elektroniczną po wcześniejszym wysłaniu wiadomości z prośbą o SIWZ na adres ajachimowicz@wsmochoata.com.pl, zamowienia@wsmochoata.com.pl lub sekretariat@wsmochoata.com.pl do dnia 31.05.2024 r. do godz. 14:00. Osobą upoważnioną do kontaktów z oferentem jest: **p. Andrzej Jachimowicz tel. (22) 572-89-44**

- Do przetargu może przystąpić oferent, który:
- jest uprawniony do występowania w obrocie prawnym
 - nie podlega wykluczeniu z postępowania
 - posiada uprawnienia oraz niezbędną wiedzę i doświadczenie do wykonania zamówienia
 - znajduje się w sytuacji ekonomicznej i finansowej zapewniającej wykonanie zamówienia
 - wpłacił wymagane wadium

Ofertę składa się pisemnie w zamkniętej kopercie z dopiskiem: **wykonanie w systemie „zaprojektuj i wybuduj” wymiany świetlików w budynku mieszkalnym przy ul. Gorlickiej 9** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie ul. Pruszkowska 17, II p, recepcja do dnia 03.06.2024 r. do godz. 14.00.

Wadium w wysokości 30 000 zł należy wpłacić na konto nr: **61 1020 1055 0000 9202 0022 4295** do dnia 03.06.2024 r.

Oferentom, których oferta nie została wybrana, wadium będzie zwracane po upływie okresu związania ofertą.

Otwarcie ofert nastąpi w dniu **03.06.2024 r. o godz. 16:20** w siedzibie Zarządu Spółdzielni w Warszawie przy ul. Pruszkowskiej 17, II p. sala konferencyjna.

WSM „Ochota” zastrzega sobie prawo do swobodnego wyboru oferty oraz do odwołania przetargu bez podania przyczyny.

ZARZĄD WSM "OCHOTA"

Warszawa/34318464



Zakład Gospodarowania Nieruchomościami w Dzielnicy Śródmieście m.st. Warszawy informuje, że z dniem 23 maja 2024 roku ogłasza:

KONKURS OFERT NA DZIERŻAWĘ NIERUCHOMOŚCI, z przeznaczeniem na miejsca postojowe:

- nr 8, 15, 17, 21, 24, 26, 29, 33 przy ul. Marszałkowskiej 34/50

- nr 15, 16, 22 przy ul. gen. W. Andersa 20a, 20a

na okres 3 lat i zaprasza mieszkańców do złożenia ofert.

Oferty będą przyjmowane do dnia 6 czerwca 2024 roku do godz. 16⁰⁰

Informator konkursowy dostępny jest na stronach internetowych:

www.zgn.waw.pl oraz srodmiescie.um.warszawa.pl.

Dodatkowych informacji udziela

Dział Nieruchomości ZGN Śródmieście (tel. 22 33 66 103)

Warszawa/34318532



Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu ul. Zbrowskiego 104

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie zamówienia pn.:

Remont balkonów na budynku mieszkalnym wielorodzinnym przy ulicy T. Kotarbińskiego 3, będącym w zasobach Radomskiej Spółdzielni Mieszkaniowej w Radomiu.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach w sekretariacie Spółdzielni przy ulicy Zbrowskiego 104 w Radomiu w terminie do dnia 04.06.2024 r. do godz. 10:00. Otwarcie ofert nastąpi w siedzibie Zamawiającego ul. Zbrowskiego 104 w dniu 04.06.2024 r. o godz. 10:15. Specyfikację Warunków Zamówienia można pobrać ze strony internetowej ww.rsm.radom.pl.

Radomska Spółdzielnia Mieszkaniowa im. J. Grzeczmarowskiego w Radomiu zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu na dane zamówienie bez podania przyczyny i bez ponoszenia jakichkolwiek skutków prawnych i finansowych.

Radom/34318465



OGŁOSZENIE

Spółdzielnia Mieszkaniowa „BUDOWLANI” w Radomiu ul. Planty 15 tel. 48 36-218-10, 48 36-224-85, mail: przetargi@smbudowlani.radom.pl

ogłasza przetarg nieograniczony na wykonanie:

Wypożyczenie budynku mieszkalnego wielorodzinnego zlokalizowanego przy ul. Młodzianowskiej 8A w Radomiu w przeciwpowodziowy wyłaznik prądu w systemie zaprojektuj-wybuduj.

Wymagany termin realizacji zamówienia: 26.08.2024r. Specyfikację istotnych warunków zamówienia odebrać można osobiście w siedzibie zamawiającego pokój nr 3. Cena formularza - 100 zł.

Oferty w formie pisemnej należy składać w zamkniętych kopertach w siedzibie zamawiającego w pokoju nr 8 w terminie do dnia 06.06.2024 do godz. 15:00. Otwarcie ofert nastąpi w dniu 06.06.2024 o godzinie 15:30.

Wadium w wysokości określonej w specyfikacji należy wpłacać na konto Spółdzielni nr 16 1020 4317 0000 5002 0017 2650 w PKO BP S.A. /Oddział Centrum Radom.

Upoważniony do kontaktu z oferentami - Pan Marek Molga - czwartek 15.30-17.00.

Zamawiający zastrzega sobie prawo unieważnienia przetargu lub zmniejszenia zakresu robót bez podania przyczyny.

Radom/34318483

Syndyk masy upadłości Zbigniewa Włodarskiego

ogłasza nieograniczony przetarg ofertowy na sprzedaż nieruchomości

I. Przedmiot przetargu

- udziału 3/32 w prawie własności nieruchomości gruntowej położonej w Krogulczej Suchej 27, oznaczonej jako działka gruntu o nr ewid. 327 o powierzchni 1,2800 ha, zabudowanej budynkiem mieszkalnym dwukondygnacyjnym oraz dwoma budynkami gospodarczymi, dla której Sąd Rejonowy w Szydłowcu prowadzi księgę wieczystą nr RA1S/00034803/1 cena wywoławcza 33.745, – zł.
- Udziału 3/32 w prawie własności nieruchomości gruntowej położonej w miejscowości Krogulcza Sucha w gminie Orońsko, oznaczonej jako działki o nr ewid. 275/1 i 528/1 o łącznej powierzchni 6 939 m², dla której Sąd Rejonowy w Radomiu prowadzi księgę wieczystą nr RA1S/00037398/9. cena wywoławcza 8.670, – zł.

II. Warunki przetargu

- Zapoznanie się z Regulaminem przetargu.
- Złożenie pisemnej oferty wraz z wymaganymi oświadczeniami w zaklejonej kopercie z napisem „PRZETARG – ZBI-GNIEW WŁODARSKI” w Biurze Syndyka w Radomiu (26-610), ul. Kelles-Krauza 13 lok. U7, w terminie do 13 czerwca 2024 roku do godziny 15:00.
- Wpłata wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej na rachunek bankowy masy upadłości w ING Banku Śląskim S.A. o nr 67 1050 1793 1000 0092 8988 4737 do dnia do 13 czerwca 2024 roku.

III. Informacje dodatkowe

Komisijne otwarcie i rozpoznanie ofert nastąpi w dniu do 14 czerwca 2024 roku o godzinie 10:00 w Biurze Syndyka. Z Regulaminem przetargu można zapoznać się w Biurze Syndyka po wcześniejszym uzgodnieniu terminu lub drogą e-mailową. Oględzin można dokonać po uprzednim uzgodnieniu terminu tel. 501 360 420. Sprzedający zastrzega sobie prawo do unieważnienia przetargu lub odstąpienia od wyboru oferty bez podania przyczyny.

Radom/34318235



Znak sprawy: UD-XV-WAB-AB.6740.94.2022.BSZ dotyczy: UD-XV-WAB-AB.6740.37.2020.MPO

Warszawa, 14 maja 2024 r.

OBWIESZCZENIE

Na podstawie art. 49 i 49a Ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. Kodeks postępowania administracyjnego (Dz.U. z 2024 r. poz. 572), w związku z art. 11c Ustawy z dnia 10 kwietnia 2003 r. o szczególnych zasadach przygotowania i realizacji inwestycji w zakresie dróg publicznych (Dz.U. z 2024 r. poz. 311),

Prezydent Miasta Stołecznego Warszawy Zawiadamia

o wydaniu decyzji nr 1/WIL/ZRiD/2024 z 9 maja 2024 r. o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej polegającej na: budowie drogi gminnej bez nazwy (oznaczonej symbolem 14 KDD w mpzp Wilanowa Zachodniego) na terenie dzielnicy Wilanów m.st. Warszawy wraz z przebudową niezbędnej infrastruktury technicznej na działkach:

- obręb 1-10-26:
 - 18 (18/7, 18/8, 18/9, 18/10),
- obręb 1-10-15:
 - 55/2, 54/2, 53/2, 52/2, 51/2, 50/2, 47/4, 46/2, 45/4, 44/2, 43/2, 42/2, 41/12 (41/32, 41/33, 41/34), 71/1 (71/3, 71/4), 39/1, 38/1, 37/1, 36/1, 35/1),
- obręb 1-10-25:
 - 96.

Nieruchomości lub ich części, w tym te, które planowane są do przejęcia na rzecz jednostki samorządu terytorialnego (art. 11d ust. 1 pkt. 3a ww. ustawy zrid):

- 1a.** Działki podlegające podziałowi na podstawie art. 12 ust. 1 ww. ustawy zrid, niestanowiące własności m.st. Warszawy:
- obręb 1-10-26 – 18 (18/7, 18/8, 18/9, 18/10),
 - obręb 1-10-15 – 71/1 (71/3, 71/4), 41/12 (41/32, 41/33, 41/34).

W nawiasach podane zostały numery działek zgodnie z projektem podziału, działki oznaczone pogrubionym drukiem – przeznaczone pod inwestycję.

- 1b.** Działki w całości (bez podziałów) niestanowiące własności m.st. Warszawy, a które staną się własnością m.st. Warszawy z dniem, w którym decyzja o zezwoleniu na realizację inwestycji drogowej stanie się ostateczna:
- obręb 1-10-15 – 35/1, 36/1, 37/1, 47/4, 53/2, 54/2, 50/2, 52/2, 39/1,
 - obręb 1-10-25 – 96.

- 1c.** Działki objęte wnioskiem stanowiące własność m.st. Warszawy:

- obręb 1-10-15 – 42/2, 43/2, 44/2, 45/4, 55/2, 38/1, 51/2, 46/2.

- 1d.** Nieruchomości lub ich części, z których korzystanie będzie ograniczone (art. 11d ust. 1 pkt. 3b ww. ustawy zrid) – działki poza projektowanymi liniami rozgraniczającymi pasa drogowego, niezbędne dla przebudowy i budowy:
- sieci uzbrojenia (art. 11f ust. 1 pkt. 8e ww. ustawy zrid),
 - innych dróg publicznych wraz z wyposażeniem technicznym (art. 11f ust. 1 pkt. 8g ww. ustawy zrid),
 - rozbiórki istniejących obiektów budowlanych (art. 11f ust. 1 pkt. 8c ww. ustawy zrid).

Lp	Nr działki ewidencyjnej	Obręb jedn. ewidencyjna	Branża: roboty budowlane
1.	4/34	1-10-26; 146516_8	drogowa: wykonanie dróg rowerowych i chodników, elektroenergetyczna: wykonanie odcinka sieci elektroenergetycznej nN oświetlenia ulicznego

- 1e.** Działki, na których ustala się obowiązek budowy lub przebudowy zjazdów:

- obręb 1-10-25 – 96,
- obręb 1-10-26 – 18/7 i 18/8 (powstałe z podziału dz. ewid. nr 18),
- obręb 1-10-15 – 46/2 i 41/33 (powstała z podziału dz. ewid. nr 41/12).

Pouczenie: Zainteresowanym stronom służy prawo zapoznania się z ww. decyzją w Wydziale Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wilanów (kontakt telefoniczny z pracownikiem tylko w poniedziałki i czwartki w godz. 11⁰⁰–15³⁰) po uprzednim umówieniu telefonicznym.

Od decyzji przysługuje stronom postępowania odwołanie do Wojewody Mazowieckiego za pośrednictwem Prezydenta m.st. Warszawy w terminie 14 dni od ostatniego dnia publikacji obwieszczenia o jej wydaniu w urzędzie dzielnicy na Elektronicznej Tablicy Ogłoszeń, w Biuletynie Informacji Publicznej m.st. Warszawy, a także w prasie lokalnej.

Odwołania od decyzji należy składać pocztą, za pośrednictwem elektronicznej skrzynki podawczej lub bezpośrednio w Wydziale Obsługi Mieszkańców dla Dzielnicy Wilanów, ul. F. Klimczaka 2, 02-797 Warszawa.

Zgodnie z art. 49 § 2 Kodeksu postępowania administracyjnego dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie, wskazuje się w treści tego obwieszczenia. Zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie.

Dzień, w którym nastąpiło publiczne obwieszczenie: 15 maja 2024 r.

z up. PREZIDENTA M.ST. WARSZAWY

Patrycja Harasińska-Sikorińska

p.o. Naczelnika Wydziału Architektury i Budownictwa dla Dzielnicy Wilanów /podpisano elektronicznie/

Warszawa/34318519

STAROSTA SZYDLOWIECKI

Pl. Marii Konopnickiej 7
26-500 Szydłowiec

Szydłowiec, dnia 17 maja 2024 r.

GN.6840.1.2023.JD

STAROSTA SZYDLOWIECKI

ogłasza, że w dniu 19 czerwca 2024 r. o godzinie 10.00 w Sali Konferencyjnej Starostwa Powiatowego w Szydłowcu, Plac Marii Konopnickiej 7, 26-500 Szydłowiec, odbędzie się drugi przetarg na zbycie nieruchomości Skarbu Państwa położonej w obrębie 0013 Nadolna, gmina Chlewicka, oznaczonej jako działka ewidencyjna nr 420 o powierzchni 0,0521 ha, uregulowanej w Księdze Wieczystej RA1S/00030910/6 prowadzonej przez Sąd Rejonowy w Szydłowcu.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 5 781,00 zł brutto (w tym 1 081,00 zł podatek VAT). Warunkiem przystąpienia do przetargu jest dokonanie wpłaty wadium w wysokości 290,00 złotych z podaniem imienia i nazwiska, miejsca zamieszkania wpłacającego oraz określenie nieruchomości „Przetarg – Nadolna działka 420” na rachunek bankowy Starostwa Powiatowego w Szydłowcu PEKAO S.A. nr 93 1240 5732 1111 0010 1736 3825, w terminie nie późniejszym niż 14 czerwca 2024 r. Decyduje data wpływu środków na konto Starostwa.

Ogłoszenie o przetargu wywieszono na tablicy ogłoszeń Starostwa Powiatowego w Szydłowcu oraz opublikowano na stronie Biuletynu Informacji Publicznej Powiatu Szydłowieckiego. Dodatkowych informacji udziela Wydział Geodezji, Kartografii, Katastru i Nieruchomości Starostwa Powiatowego w Szydłowcu, ul. Kościuszki 170, pokój 2.15, numer telefonu 48 617 70 17.

Radom/34318540

NEWSLETTERY Wyborczej

Wszystkie piszą ludzie, nie maszyny. Nasi najlepsi redaktorzy.

Możesz wybrać z bogatej oferty ponad 40 różnych newsletterów.

Zapisz się na

> wyborcza.pl/newslettery



Polemika sędziego Piotra Mgłośka z Dominiką Wielowieyską w sprawie KRS

Nie warto iść na „zgniły kompromis”



Piotr Mgłośki

Autor jest sędzią Sądu Rejonowego dla Wrocławia-Krzyków

W swej opinii (GW z 13.05.2024 r.), Dominika Wielowieyska stara się stworzyć fałszywy obraz rzeczywistości, jakoby warto pójść na „zgniły kompromis” – chodzi o dopuszczenie neosędziów do kandydowania do nowej KRS, by powstrzymać postępujący kryzys w wymiarze sprawiedliwości.

Tymczasem w reformie KRS nie chodzi o to, by wybrać za wszelką cenę nową Radę i powtórzyć te same błędy co w 2017 r. Chodzi o to, by jej odnowiony skład był legalny i nie budził najmniejszych wątpliwości pod względem zgodności ze standardami konstytucyjnymi. (...)

Nie trzeba wiedzy prawniczej, by zrozumieć, iż neosędzia nie może weryfikować innych neosędziów. Taka weryfikacja nie przejdzie testu w sądach, które znów zaczną kwestionować orzeczenia „neosędziów bis”. I skończy się na tym, że klecony naprędce kompromis, ze świadomością, iż jest „zgniły”, doprowadzi nas za kilka miesięcy na skraj przepaści.

Z zadziwiającą łatwością red. Wielowieyska powtarza niczym echo za burzycielami porządku prawnego ostatnich ośmiu lat, że choć powołania neosędziów budzą wątpliwości, to przecież zostały potwierdzone przez prezydenta wybranego w demokratycznych wyborach. Słowa te brzmiały jak nieco przetworzona fraza o „łasce uświęcającej dłońi prezydenckich”, których nałożenie na sędziego wskazanego przez upolityczniony organ jakim jest neo-KRS, konwaliduje wszelkie naruszenia prawa.

I po raz bodaj tysięczny należy powtórzyć, iż zapisane w art. 179 Konstytucji prawo prezydenta do powołania sędziego, nie jest jego tzw. prerogatywą wyłączną. W przepisie mowa jest o tym, iż głowa państwa może to zrobić tylko na wniosek KRS.



• **Protesty w obronie niezależności polskiego sądownictwa, zorganizowane przez lubelski KOD. 23.07.2017 Lublin**

FOT. JAKUB ORZECZOWSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

A KRS będącej organem, o którym mowa w art. 187 ustawy zasadniczej, jako żywo od marca 2018 r. nie ma, co potwierdza bogate w tej materii orzecznictwo sądowe.

I to, że usłudni prawnicy, czasem z tytułami naukowymi, jeszcze tysiąc razy powtórzą, że prezydent może w tej sprawie zrobić wszystko, jeszcze nie oznacza, że są to wiarygodne „opinie prawne”, które stanowią istotny głos w debacie prawnej.

Redaktor Wielowieyska utyskuje, że przecież trwa zapaść sądownictwa i należy jak najszybciej doprowadzić do jego uzdrowienia, dodaje przy tym, że przecież większość neosędziów jest właściwie ok, i trzeba ich tylko „walidować” (cokolwiek to znaczy). Muszę przyznać, że ta ostatnia supozycja należy do moich ulubionych. Otóż nie! Statusu sędziego, który w imię polepszenia swojej sytuacji materialnej, kierując się koniunkturalnym instynktem wspinaczki po szczebelkach kariery, wyciąga ręce po awans zawodowy, w sytuacji, gdy oczywiście, bo wynikające z licznych orzeczeń sądów krajowych i unijnych jest to, że warunki tego awansu są bezprawne, nie wystarczy tylko „walidować”. Sędzia, który bezprawnym akcesem awansowym naruszył bezpieczeństwo prawne obywateli, w tym również Pa-

ni redaktor, musi wrócić na poprzednio zajmowane stanowisko, a następnie stanąć do konkursu przed legalnym KRS.

Bowiem w Polsce objęcie stanowiska sędziowskiego następuje w drodze otwartego konkursu przed konstytucyjną Krajową Radą Sądownictwa i po wręczeniu nominacji przez prezydenta na wniosek tejże.

Jednak największym błędem jest założenie konieczności rozwiązania problemu neosędziów w ciągu najbliższych miesięcy, bo inaczej czeka nas armagedon. Dlatego jak się wydaje, autorka optuje za „zgniłym kompromisem”, starając się przesunąć punkt ciężkości w stronę urzędującego, co istotne, jeszcze tylko przez rok prezydenta.

Owszem sytuacja w wymiarze sprawiedliwości jest zła..., ale już od sześciu lat. Przypomnę, że środowiska sędziowskie zaproponowały rozwiązanie w oczekiwaniu na powołanie w pełni legalnej KRS i to z pominięciem skutków weta prezydenckiego. Wielokrotnie wspominał o tym również minister sprawiedliwości prof. Adam Bodnar. Chodzi o możliwości istniejące już dzisiaj w systemie tzw. delegacji sędziów do sądów wyższej instancji.

Jest to instytucja sprawdzona i skuteczna. W latach 2016-2018 w oczekiwaniu na powo-

łanie aktualnej neo-KRS nie były ogłaszane przez ówczesnego ministra sprawiedliwości w ogóle wakaty na stanowiska sędziowskie. Zbigniew Ziobro „chomikował” te miejsca właśnie po to, by później wybrana przez polityków neo-KRS rozdawała je po uważaniu.

Owe stanowiska w latach późniejszych otrzymali właśnie ci wszyscy sędziowie, którzy dla Pani redaktor są dzisiaj w sumie ok, i których wystarczy jedynie „walidować”, bo przecież „nie wszyscy sprzeniewierzyli się niezawisłości”. Cóż tam ustawowy wymóg „nieskazitelnego charakteru”, którym winien cechować się sędzia... Przecież możemy na chwilę o nim zapomnieć.

Wbrew konkluzji red. Wielowieyskiej ewentualny podpis prezydenta pod opierającą się na „zgniłym kompromisie” nowelizacją ustawy o KRS i dopuszczenie tym samym do kandydowania neosędziów bez zastosowania jakichkolwiek proponowanych choćby przez Komisję Wenecką w treści jej opinii zindywidualizowanych kryteriów np. stażu orzeczniczego na danym stanowisku, będzie w istocie nieudolnym pierwszym krokiem na drodze do ich pospiesznej legalizacji i to bez względu na to czy, któryś z nich dostanie się ostatecznie do Rady.

Zdaje się, że właśnie o to w tym widocznym gołym okiem „dealu politycznym” chodzi. Zaręczam, że nie poprawi to sytuacji w sądach, a ze wszelkim prawdopodobieństwem wygeneruje nowe problemy. Bowiem każdy uczciwy sędzia wie, że z bezprawia nie narodzi się prawo, a już z całą pewnością nie w wyniku „zgniłych kompromisów”. ●



Nie ma wolności bez solidarności

Masz temat dla reporterów i reporterów „Wyborczej”? Chcesz się podzielić swoją opinią, historią? Pisz: listy@wyborcza.pl

List otwarty do ministra Bodnara

Od kilku dni wiem, że walka o praworządność nadal trwa. I wiem, że podobnie jak wielu walczyć będę nadal

Panie Profesorze, Panie Ministrze Adamie Bodnar, co poszło nie tak z tymi wszystkimi cegielkami przy pomocy których tak wielu ludzi odbudowywało Polskę niszczoną od 2015 roku przez PiS, przepełnionego nienawiścią prezydenta, byłego już ministra niesprawiedliwości i innych.

Odbudowywał ją Pan, wielu sędziów i prokuratorów, wielu aktywistów ulicznych, próbowałam robić to ja.

Zdaję sobie sprawę z tego jak mały był mój wkład, bo widzę

jak olbrzymi był pozostałych. Jak wiele krzywd ich za to spotykało. I jak wiele im zawdzięczamy.

Zapytam zatem jeszcze raz: co poszło nie tak?

Czy cegielki były zbyt kruche? Nie mogły być, bo tworzyli je silni i odważni ludzie.

Czy było ich zbyt mało? Na pewno nie, co pokazał Marsz Tysiąca Tóg, marsze i światelka pod sądami, protesty Strajku Kobiet czy Marsz Miliona Serc.

Czy cegielki były zbyt tanie? Nie mogły być, bo zapłacono za

nie ogromnymi represjami wobec tak wielu ludzi. Także tych, których twarzy i nazwisk nie poznamy nigdy. A szkoda, bo im także należy się szacunek i ukłon.

Czy zabrakło spoiwa? Także nie, bo wszystkich nas łączyła ta sama wiara i nadzieja, mieliśmy te same cele. Jednym z nich, jednym z najważniejszych było przywrócenie praworządności. Bez niej wszak nie ma demokracji. Na niej budowaliśmy fundament odrodzonej i odradzanej teraz Pol-

ski. Jednym z priorytetów były sądy wolne od neosędziów. Od ludzi, dla których polityka była ważniejsza od służby i etyki sędziowskiej, od paragrafów kodeksów i od zapisów w tej najważniejszej: Konstytucji.

Po 15 października uwierzyłam, że praworządność wróci. Może małymi krokami, niemniej jednak tak będzie. Że składy orzekających sędziów złożone będą z ludzi godnych, prawych.

Od kilku dni [po senackiej poprawce do ustawy o KRS,

popieranej przez Ministra Sprawiedliwości] nie mogę uwierzyć w to co czytam, co słyszę, co się dzieje. Od kilku dni wiem, że walka o praworządność nadal trwa. I wiem, że podobnie jak wielu walczyć będę nadal. I wiem, że podobnie jak wielu nie zrezygnuję.

Tylko smutek, że to walka z kimś, kto sam doznał krzywd. Kto był kiedyś z nami w tak nierównej wtedy walce... ●

Ewa Maciejczyk

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34318351

W Sądzie Rejonowym w Piotrkowie Tryb. w sprawie sygn. akt I Ns 99/24 toczy się postępowanie z wniosku Doroty Łaskiej z udziałem Bożeny Jachimowskiej, Janusza Łaskiego, Agnieszki Łaskiej, Alicji Podlipniak, Grzegorza Łaskiego, Pawła Łaskiego, Przemysława Łaskiego, Waldemara Łaskiego, Eugeniusza Łaskiego, Aleksandra Łaskiego o zasiedzenie nieruchomości położonej w obrębie Wola Moszczenica, pow. piotrkowski, woj. łódzkie (numer jednostki rejestrowej G.440), dla której nie urządzono księgi wieczystej, oznaczonej w rejestrze gruntów numerem działki 802 o powierzchni 0,0186 ha. Sąd wzywa wszystkich zainteresowanych, aby w terminie 3 miesięcy od dnia dokonania ogłoszenia zgłosili swoje prawa i wykazali je, w przeciwnym wypadku Sąd stwierdzi zasiedzenie jeżeli zostanie ono udowodnione.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34318367

OBWIESZCZENIE

Sąd Rejonowy w Piotrkowie Trybunalskim V Wydział Gospodarczy Sekcja ds. Upadłościowych i Restrukturyzacyjnych zawiadamia, że w postępowaniu upadłościowym Przedsiębiorstwa Budowlanego VOLBUD Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Bełchatowie, ul. Przemysłowa 4, 97-400 Bełchatów, sygn. akt V GUP 6/13 w dniu 14 maja 2024 r. zostało wydane postanowienie o umorzeniu postępowania.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34299607



WORK CENTRE (KRAZ 7098)
PRACA W HOLANDII !!!
Praca w ogrodnictwie, rolnictwie i na produkcji.

Poszukiwani kandydaci za znajomością języka obcego i prawem jazdy.
Osoby zainteresowane prosimy o wypełnienie formularza na stronie www.workcentre.com.pl lub kontakt telefoniczny **77-441-06-54, 533-966-678, 533-111-037, 533-155-868** oraz **797-351-037**.

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34318472

INFORMACJA O OGŁOSZENIU KONKURSU

Burmistrz Miasta i Gminy Busko-Zdrój

ogłasza konkurs na stanowisko Dyrektora Szkoły Muzycznej I stopnia im. Krzysztofa Pendereckiego w Busku-Zdroju, al. Mickiewicza 22, 28-100 Busko-Zdrój, dla której organem prowadzącym jest Gmina Busko-Zdrój.

Oferty należy składać w zamkniętych kopertach z podanym imieniem i nazwiskiem, adresem zwrotnym z dopiskiem „Konkurs na stanowisko Dyrektora Szkoły Muzycznej I stopnia im. Krzysztofa Pendereckiego w Busku-Zdroju”, w Biurze Obsługi Interesanta Urzędu Miasta i Gminy w Busku-Zdroju albo przesać za pośrednictwem poczty na adres: Urząd Miasta i Gminy w Busku-Zdroju, al. Mickiewicza 10, 28-100 Busko-Zdrój, w terminie do dnia 11 czerwca 2024 roku do godz. 15.00. W przypadku ofert wysłanych pocztą decyduje data wpływu do tut. Urzędu.

Zarządzenie w sprawie ogłoszenia konkursu oraz ogłoszenie o konkursie znajdują się na stronie BIP Urzędu Miasta i Gminy w Busku-Zdroju <https://www.umig.busko.pl> w zakładce ogłoszenia oraz w rejestrze zarządzeń dostępnym pod tym samym adresem, a także w siedzibie Szkoły Muzycznej I stopnia im. Krzysztofa Pendereckiego w Busku-Zdroju.

Wacław Radziwinowicz

Jak to bywa w Rosji, znów mamy paradoks. Bo dziś, niemal rok po buncie i osiem miesięcy po egzekucji Jewgienija Prigożyna i cztery miesiące po zamordowaniu Aleksieja Nawalnego, Kreml zabrał się do realizowania ich idei.

Nawalny już wiele lat temu oskarżał ministra Siergieja Szojgu i jego generalski klan o korupcję na wielką skalę. Pokazywał, jak po pańsku i ponad stan żyje szef resortu i jego zausznicy. Po tym gdy prowadzona przez Nawalnego Fundacja Walki z Korupcją prześwieciła ministra, mówiło się, że pomóc jej w tym miał właśnie Prigożyn.

Sam „kucharz Putina”, kiedy jego „wagnerowcy” w czerwcu ub.r. zajęli Rostow nad Donem, a stamtąd ruszyli „Marszem Sprawiedliwości” na Moskwę, buntował się nie przeciw carowi, ale przeciw ministrowi i generalom, którzy jego zdaniem okradali wojsko, nie dostarczali na front sprzętu, amunicji i przez to odpowiadali za niepotrzebną śmierć wielu żołnierzy.

Szedł więc do Moskwy nie po to, by dokonać zbrojnego przewrotu. Zamierzał w obecności pana Kremla przeprowadzić ludowy sąd nad jego mundurowymi bojarami, a potem powiesić Szojgu, jego zastępcę Timura Iwanowa i innych na pl. Czerwonym. Oni wtedy okazali się jednak silniejsi.

Czystka nabiera tempa

Kilka dni temu Szojgu stracił ministerialny stolec, na którym dzięki swemu sprytowi i przyjaźni z Putinem przesiedział 12 lat. W resorcie, który mieści się przy moskiewskim Nowym Arbacie i zwany jest przez to rządzącym się własnymi prawami „Arbackim Okręgiem Wojskowym”, czystka nabiera tempa.

Zastępczyni Szojgu Tatiana Szewcowa sama poprosiła o dymisję. Pozostali wice też ponoć piszą raporty. Plotka głosi, że pakuje się nawet Igor Konaszencow, rzecznik ministerstwa obrony, który łącząc codziennie o sukcesach armii na froncie ukraińskim, dorobił się gwiazdy generała lejtnanta.

Aresztowanie za korupcję Timura Iwanowa, zastępcy Szojgu, mocno wstrząsnęło rosyjską opinią publiczną. Do wyobraźni rodaków przemówił choćby jego rolls-royce, którym wiceminister woził się z żonami podczas wakacji w Saint-Tropez czy innym Courchevel.

A przecież z tytułu rangi i stanowiska nie miał prawa bawić się na Zachodzie, do którego, co wynikało z jego obowiązków służbowych, powinien pałać nienawiścią. Nie mógł tam być, bo zabraniały mu tego też sankcje nałożone przez Europę.

W końcu, co najważniejsze, jako urzędnikowi mającemu dostęp do tajemnic państwowych nie wolno mu było szwendać się w celach prywatnych po wrogiem terytorium. A jednak się szwendał i ostentacyjnie trwonil tam miliony.

Ściśle tajne hurtem

To, jak głęboka jest moralna gangrena w kierownictwie armii, pokazuje sposób, w jaki na dobre życie zarabiał zdjęty właśnie i też aresztowany szef działu kadr ministerstwa obrony generał lejtnant Jurij Kuzniecowa. Wcześniej kierował 8. Wydziałem Sztabu Generalnego powołanym do ochrony tajemnicy państwowej. I handlował tym, co miał najcenniejszego, czyli właśnie ową tajemnicą.

Wykonawcami znakomicie opłacanych zamówień resortu obrony i służb specjalnych mogą być tylko ci, którzy po przejściu żmudnej procedury weryfikacji okazali się na tyle wiarygodni, że można im oficjalnie przyznać prawo dostępu do tajemnicy państwowej.

U Kuzniecowa stojącego na straży sekretów ojczyzny taki certyfikat moż-



Testament Prigożyna

Nowa sześćioletnia kadencja Władimira Putina

zaczyna się w atmosferze skandali i czystek w kluczowym obecnie ministerstwie i nieuchronnej walki o dostęp do ogromnego budżetu militarnego.

• Moskwa, pl. Czerwony, 9 maja br. Władimir Putin i minister obrony Siergiej Szojgu uczestniczą w parady wojskowej w Dniu Zwycięstwa. Kilka dni temu Szojgu stracił ministerialny stolec, na którym dzięki sprytowi przesiedział 12 lat

FOT. MIKHAIL KLIMENTYEV

na było nabyć. Niedrogo. Jak pisze „Nowaja Gazieta. Europa”, za 1 proc. sumy kontraktu.

Można też było kupić odmowę dostępu do tajemnicy. Ten, kto miał szansę zawrzeć zyskowny kontrakt z ministerstwem, mógł zapłacić za to, by do tajnych informacji nie dopuszczono konkurentów.

Z innej usługi mógł skorzystać za opłatą ten, kto bardzo chciał odwiedzić jakieś Saint-Tropez, ale jako nosiciel sekretów państwa nie mógł tego zrobić. Wystarczyło uzyskać poświadczenie, że delikwent nie ma kontaktu z informacjami sekretnymi.

Ministerstwo obrony okazuje się niezłą stajnią Augiasza. Jak pisze moskiewski dziennik „Kommiersant”, Rosyjska Służba Nadzoru Finansowego w ub.r. zakwestionowała 2 tys. umów dotyczących zamówień resortu. W podejrzone transakcje zaangażowanych było 50 tys. firm.

Droży Rosjanie

Na Kremlu zaczęli przyznawać, że wojna z Ukrainą jest droga. Rzecznik Władimira Putina Dmitrij Pieskow zapowiedział, że wydatki militarne Rosji zbli-

żą się do — jak to określił — „krytycznego poziomu” z połowy lat 80., czyli „7,4 proc. PKB” (coś mu się pomyliło, bo ZSRR w tamtym czasie wydawał na zbrojenia i bezpieczeństwo 15 proc. PKB, czym się zrujnował).

Sam pan Kremla jednak powiedział właśnie, że już teraz Federacja Rosyjska przeznaczą na obronę i bezpieczeństwo 8,7 proc. PKB, czyli o trzecią część więcej, niż planowała na ten rok.

Jest drogo choćby przez to, że Rosjanie raptem stali się drodzy. A konkretnie żołnierze. Kraj przez wieki miał mało armatnie praktycznie za darmo. Rekrut powoływany do odbywania zasadniczej służby wojskowej ma prawo do żołdu mniejszego niż 100 zł.

Ale wojskowy na kontrakcie idzie na front już za równowartość 2 tys. dolarów, czyli za tyle, ile dostaje szeregowy w armii USA. Za jego śmierć na polu walki rodzina dostaje 130 tys. dolarów, czyli więcej niż bliscy poległego Amerykanina.

A tymczasem generalowie rosyjscy szafują drogim i deficytowym (również za względów demograficznych) materiałem ludzkim jak marszałkowie Stalina i przez miesiąc potrafią go zużyć więcej, niż Amerykanie stracili we wszystkich wojnach antyterrorystycznych ostatnich dekad.

Wojna jest droższa, niż w Moskwie kalkulowano, bo przez sankcje nałożone na Rosję, to, co się sprowadza dla przemysłu obronnego, wędruje przez ręce licznych pośredników, a każdy z nich musi dostać swoją dołę. Do tego dochodzi ogromna korupcja, bo to, co się dzieje, potwierdza starą prawdę, że w czasie wojny kradnie się łatwo i na ogromną skalę.

Miotła i klany

Nowy szef ministerstwa obrony, dotychczasowy wicepremier Andriej Bielousow, ma być świeżą miotłą, która wysprząta „Arbacki Okręg Wojskowy”. Zaprowadzić porządek i równowagę nie będzie jednak łatwo, bo generalowie, którzy tworzą trzon resortu, będą bronić pozycji i przede wszystkim lewych dochodów.

Według Putina zamieszanie w ministerstwie wojny nie odbija się na sytuacji na froncie, za którą odpowiada ten sam, co do tej pory, Sztab Generalny. Ale to raczej pobożne życzenie.

Problemy rodzi też zmiana w Radzie Federacji, gdzie kierującego nią od 16 lat Nikołaja Patruszewa zmienił usunięty z resortu obrony Szojgu.

Rada przy dotychczasowym szefie była „putinowskim biurem politycznym”, które w obecności pana Kremla spotykało się co sobota i obmyślało strategię państwa.

W Rosji jest tak, że o znaczeniu instytucji często decyduje „waga” jej szefa. „Odstrzelony” Szojgu nie ma tego autorytetu i wpływów, co Patruszew, któremu wielu ludzi ze służb zawdzięczało kariery. I który ze swymi wstecznymi poglądami formułował konserwatywną, bliską Putinowi ideologię państwa.

Nie wiadomo więc, czy przy Szojgu Rada Bezpieczeństwa pozostanie „biurem politycznym”, czy rolę tę będzie musiała przejąć inna instytucja.

Kto przewróci szachownicę?

Napięcie w Moskwie rośnie również za sprawą zmiany podejścia Zachodu do wojny w Ukrainie. Rosjanie się przyzwyczaili, że to oni straszą partnerów, grożą eskalacją, udają, że już za chwilę „przewrócą szachownicę”. To, że w takim stylu zaczął rozmawiać z nimi np. Emmanuel Macron czy Alexander Stubb, prezydent Finlandii, jest dla rosyjskich polityków przykrym zaskoczeniem.

W Moskwie liczyli na to, że Zachód, a przede wszystkim USA, jednak nie wesprze Ukrainy sprzętem i pieniędzmi. Kiedy stało się inaczej, Sztab Generalny w pośpiechu, nie bacząc na straty, obrał za cel zajęcie jak największej liczby zniszczonych ukraińskich wiosek i miasteczek, zanim do armii przeciwnika dotrze pomoc.

Poza odwołaniem Szojgu i Patruszewa oraz mianowaniem Bielousowa Putin dokonał jeszcze jednej zmiany kadrowej, którą wielu moskiewskich obserwatorów uznało za bardzo ważną.

Politolog Władimir Pastuchow jeszcze zawczasu zapowiadał, że jeśli pan Kremla zabierze do siebie do Moskwy Aleksieja Diumina, gubernatora Tuły, będzie to znak, że spodziewa się, iż nowa kadencja będzie dla niego „trudna”.

I stało się. Były ochroniarz Putina, dowódca Sił Operacji Specjalnych, które 10 lat temu zajęły Krym, i b. wiceminister obrony został ważnym pomocnikiem przywódcy państwa odpowiedzialnym za przemysł zbrojeniowy. I to znowu jest to, czego chciałby Prigożyn, który właśnie w Diuminie widział dobrego kandydata na ministra obrony.

Trudno jednak powiedzieć, dlaczego Putin ściągnął do Moskwy człowieka, którego wielu uważa za jego potencjalnego następcę. Chce go mieć przy sobie na wypadek kłopotów czy też mieć go na oku, gdyby Diumin tych kłopotów przysparzał?

Kiedy chwilę po zaprzysiężeniu patriarchy Cyryl błogosławił Putina, zaskoczył, życząc mu, by ten rzucił „do kresu [swych] dni”. Po co to zrobił? Przywódca Cerkwi jest zbyt mądry i zbyt wysoko postawiony, by tak po prostu wyrazić bezgraniczną lojalność wobec władcy. Raczej w ten sposób zajął stanowisko i sprzeciwił się czemuś, czego sam się obawia. ●

Nowyszefresortu obrony Andriej Bielousow ma być miotłą, która wysprząta „Arbacki Okręg Wojskowy”. Zaprowadzić porządek nie będzie łatwo, bo generalowie będą bronić pozycji i lewych dochodów

Raport

Młodzi nie chcą bronić kraju

Wyjątkowy raport z czasu wojny o postawach młodych w Polsce i w Ukrainie. Morale Ukraińców jest silne, 49 proc. z nich broniłoby kraju. W Polsce deklaruje to 36 proc. badanych, połowa przyznała, że nie jest na to gotowa.

Małgorzata Zubik

O tym, jaki wpływ na postawy, poglądy i wartości wyznawane przez młodych ludzi w obu krajach ma odmienność sytuacji bezpieczeństwa, w jakiej znajdują się Polska i Ukraina dowiadujemy się z raportu „Stabilność vs. niepewność”. Ogłosiło go Centrum Dialogu im. Juliusza Mieroszewskiego.

„Im dalej na zachód, tym dłużej można być dzieckiem, im bardziej idziemy na wschód, tym szybciej trzeba dojrzewać” – uważa jeden z respondentów z Polski.

Ten cytat trafnie oddaje podstawową różnicę w sytuacji młodych Polaków i Ukraińców – oceniają autorzy raportu, Łukasz Mazurkiewicz i Grzegorz Sygnowski.

Polacy największy nacisk kładą na indywidualny dobrostan i rozwój, na balans między pracą i nauką, a czasem dla siebie. Ukraińcy są pozbawieni przywilejów beztroskiej młodości. Autorzy piszą, że najbardziej zwraca uwagę w tym polsko-ukraińskim porównaniu silne morale młodych Ukraińców i ich głębokie przekonanie o słuszności sprawy, za którą walczą ich kraj oraz wiara w przyszłość Ukrainy.

Raport powstał na podstawie dwóch równoległych badań opinii publicznej, które zostały przeprowadzone pod koniec 2023 r. w Polsce i w Ukrainie. Objęto nimi młodych ludzi w wieku 16-26 lat. Za część polską badania odpowiada ARC Rynek i Opinia, za ukraińską InfoSapiens. Młodzi

wypowiedzieli się na temat poczucia bezpieczeństwa, postaw patriotycznych, gotowości do emigracji, zainteresowania historią swojego kraju oraz sprawami krajowymi i międzynarodowymi, mówili o postrzeganiu krajów sąsiednich i o stosunku do integracji Ukrainy z UE i NATO.

Skąd poczucie bezpieczeństwa

U młodych Ukraińców widać pewne oznaki przyzwyczajenia do zagrożenia, a nawet oswojenia z wojną. „Spokojne niebo nad głową. Życie bez wojny, jak sądzę. To jest najważniejsze. Ponieważ wielu ludzi umiera: zarówno krewni, jak i niekrewni” – to jeden z głosów ukraińskich. Młodzi Polacy mają poczucie, że bezpieczeństwo Polski jest zapewnione dzięki przynależności do zachodnich struktur politycznych i wojskowych.

Jako patriotów określa siebie samych 64 proc. Polaków (19 proc. „zdecydowanie”, a 45 proc. „raczej”). U Ukraińców to 81 proc. (odpowiednio 39 proc. i 42 proc.).

Dla 57 proc. badanych Polaków patriotyzm to miłość, wierność, przywiązanie, duma, szacunek dla państwa i symboli narodowych. 25 proc. uważa, że to dbanie o dobro i rozwój kraju, wypełnianie obywatelskich obowiązków. Dla 15 proc. badanych patriotyzm to gotowość walki za ojczyznę.

Najczęstsza definicja patriotyzmu wśród Ukraińców (32 proc.) to miłość do kraju, a kolejne 20 proc. rozumie



• Warszawa, 15 sierpnia 2023 r. Piknik wojskowy z okazji Święta Wojska Polskiego FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCIA WYBORCZA.PL

go jako lojalność i oddanie swojemu państwu. 12 proc. uznaje, że to walka o państwo i jego integralność.

Ale młodzi Ukraińcy mówią też, że są zmęczeni stanem trwałego uniesienia patriotycznego i niejednokrotnie spontanicznie wypowiadają się, że nie chcieliby oddawać życia za państwo.

W badaniu padło pytanie o gotowość wstąpienia do wojska, aby bronić swojego kraju przed atakiem. W Polsce na tak było 36 proc. badanych, a u naszych sąsiadów – 49 proc. Co ciekawe, ponad połowa Polaków przyznała, że w ogóle nie jest na to gotowa.

„Dysproporcja poziomu gotowości do obrony ojczyzny między młodymi obywatelami tych dwóch krajów to oczywisty skutek różnic w bieżącej sytuacji bezpieczeństwa” – czytamy w raporcie.

Są też inne dysproporcje. W Polsce tylko 28 proc. badanych kobiet deklaruje gotowość do wstąpienia do wojska, a prawie 60 proc. nie jest na to gotowa. Wśród Ukrainek go-

Im dalej na zachód,
tym dłużej można być
dzieckiem, im bardziej
idziemy na wschód,
tym szybciej trzeba
dojrzewać

towość na wojsko jest o 20 punktów procentowych wyższa.

Padło też pytanie o gotowość niesienia pomocy armii w razie ataku wroga. Tu aż 90 proc. Ukraińców było na tak, przy czym – jak zauważyli autorzy badania – w dużym stopniu jest to de facto oddanie istniejącego stanu rzeczy. Wśród młodych Polaków gotowość ta jest o 35 punktów procentowych niższa.

Zostać czy wyjechać?

„Pomimo funkcjonowania w państwie, na którego terenie od dwóch lat toczy się brutalna wojna, mło-

dzi Ukraińcy w mniejszym stopniu niż Polacy dopuszczają możliwość zamieszkania na stałe poza swoim krajem.” – czytamy w raporcie.

Wyjazd na stałe wyklucza aż 59 proc. Ukraińców i 41 proc. Polaków. Aż 46 proc. Polaków i 30 proc. Ukraińców akceptuje zamieszkanie na stałe poza krajem. „Młodzi Ukraińcy, co szczególnie godne podkreślenia, bardziej optymistycznie niż Polacy oceniają przyszłość swojego kraju” zauważają autorzy raportu. I tłumaczą: „Większy optymizm obywateli Ukrainy może mieć związek ze znacznie gorszą oceną sytuacji wyjściowej niż w przypadku młodych Polaków”. Optymistyczną ocenę wystawiło 54 proc. Ukraińców i zaledwie 27 proc. Polaków.

Ponad połowa Polaków (54 proc.) nie wierzy, że będzie mogła tutaj zrealizować wszystkie swoje plany, a równocześnie 61 proc. mimo wszystkich przeciwności chciałoby związać z Polską swoją przyszłość. 35 proc. młodych ludzi w Polsce ocenia przyszłość kraju neutralnie. To może sugerować „relatywnie wysoki poziom niepewności”. Tylko 37 proc. nie wyobraża sobie życia poza Polską i uważa, że jest przed nią bardzo dobry czas.

W ukraińskiej grupie brak wiary w możliwość realizacji planów zgłosiło tylko 41 proc. badanych, a deklarację na związanie przyszłości z krajem mimo przeciwności złożyło aż 75 proc. Do tego 69 proc. uważa, że przed Ukrainą jest bardzo dobry czas i nie wyobraża sobie życia poza nią.

Młodzi Polacy rozważają emigrację najczęściej z powodów ekonomicznych, ani razu nie padł argument dotyczący poczucia zagrożenia. Część z nich rozważała za to wyjazd z powodu bieżącej sytuacji politycznej. ●

Mokotów

Syn z zarzutem zabójstwa matki

50-latek miał brutalnie zamordować matkę, zakładając jej worek na głowę. Sąd aresztował go na trzy miesiące. Co wydarzyło się na Mokotowie?

– Znałam sąsiadkę, od kiedy postawili ten blok, czyli już jakieś dobre 50 lat. Mieszkała z jednym dorosłym synem. Obydwoje chorowali, ona fizycznie, on psychicznie – wspomina mieszkanka bloku przy ul. Bryły na Mokotowie.

W ostatni czwartek, około południa, pod blok zjechały się radiowozy. Policjanci przyjechali na wezwa-

nie rodziny, która nie mogła się dobić do mieszkania 84-latki.

Funkcjonariusze, którzy przyjechali na miejsce, weszli przez otwarte okno. Według naszych ustaleń kobieta miała obcięty palec, a na głowie torbę, co mogło wskazywać, że została uduszona.

Dookoła bloku zaczęło roić się od patroli, które poszukiwały 50-letniego syna kobiety. Znalazł się jednak sam. – Wrócił w okolice swojego miejsca zamieszkania późnym popołudniem – mówi policjantka Ewa Koldys z komendy na Mokotowie.

Mężczyzna został zatrzymany. Dzień później, po przeprowadzeniu sekcji zwłok jego matki, przesłuchała go prokuratura. – Postawiono mu zarzut zabójstwa matki. Na ciele kobiety stwierdzono rany klute. Według naszych wstępnych ustaleń, do zabójstwa doszło w nocy z 15 na 16 maja – mówi Szymon Banna, rzecznik Prokuratury Okręgowej.

Zmarła i jej syn byli znani mieszkańcom bloku przy ul. Bryły. – Syn tej pani chorował psychicznie. Wiedzieli o tym wszyscy. Leczył

się w różnych miejscach i z tego co wiem, nie pracował – mówi jedna z sąsiadek.

– Jest wysoki, a w ostatnim czasie schudł tak, że z policzków wystawały mu same kości. Często można go było spotkać na osiedlu, ale nigdy nie widziałam, żeby z kimkolwiek rozmawiał. To człowiek, który trzymał się na uboczu – mówi mieszkanka Mokotowa. – To, co się wydarzyło, to dla nas wszystkich to wielki szok. Od czwartku nie kładę się bez proszków nasennych.

Relacje mieszkańców o chorobie mężczyzny potwierdza także prokuratura. – Podejrzany jest osobą cierpiącą na poważną chorobę psychiczną. Zostanie poddany badaniom, które pozwolą ustalić, czy był poczytalny – dodaje prokurator Banna.

Gdyby okazało się, że mężczyzna jest niepoczytalny, może trafić do zamkniętego zakładu.

W sobotę sąd przychylił się do wniosku prokuratury i zdecydował o areszcie dla podejrzanego na trzy miesiące. ●

Michał Żytowski

Rozmowa

„Bóle w krzyżu” Trzaskowskiego

Trzaskowski właśnie przegrał wybory prezydenta RP – od takich opinii zaroilo się po tym, jak prezydent Warszawy zalecił, by w stołecznych urzędach nie eksponować symboli religijnych, w tym krzyża.

Michał Wojtczuk

Prezydent Warszawy Rafał Trzaskowski podpisał zarządzenie wprowadzające standardy równego traktowania w urzędzie miasta. Jak zauważyliśmy jako pierwsi tydzień temu, jeden z punktów tego dokumentu, zakazuje eksponowania na ścianach urzędu czy biurkach urzędników symboli związanych z określoną religią, czy wyznaniem. Nie dotyczy to „symboli religijnych noszonych przez osoby pracujące w urzędzie na użytek osobisty, np. w formie medalika, tatuażu, opaski na rękę”.

Prawica ochrzciła dokument hasłem „zakazu krzyży”. Episkopat w tym kontekście przywołał słowa papieża Jana Pawła II o tym, że warto zachować krzyż w urzędach. Powtarzają się opinie, że zarządzenie już pogrzyżyło Trzaskowskiego i sprawi, że przegra przyszłoroczne wybory prezydenta RP, w których – jak się powszechnie uważa – wystartuje jako kandydat KO. Czy rzeczywiście tak jest?

ROZMOWA Z
DR. OLGIERDEM
ANNUSEWICZEMpolitologiem z Ośrodka Analiz
Politologicznych Uniwersytetu
Warszawskiego

MICHAŁ WOJTCZUK: Czy sprawa tzw. zakazu krzyży przylgnie do Rafała Trzaskowskiego? Słysząc opinie, że to mu zaszkodzi w wyborach prezydenta RP. Abstrahując od tego, że nie wiadomo, czy naprawdę wystartuje, do wyborów jest jeszcze aż rok. Ale z drugiej strony prezes Jarosław Kaczyński powtarza już ten zarzut w niemal każdym przemówieniu, to także obowiązkowy punkt niemal każdego wywiadu z politykiem PiS. **DR OLGIERD ANNUSEWICZ:** Moim zdaniem rzeczywiście przylgnie. Pytanie, czy mu zaszkodzi. Trudno mi sobie wyobrazić, że polityk o takim doświadczeniu i aspiracjach



FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

Na msze chodzą także ci, którzy są zwolennikami rozdziału Kościoła od państwa i uważają, że symbole religijne nie są w urzędach czymś pożądanym

mógłby podjąć decyzję o uruchomieniu takiego tematu w przeddzień wyborów, bez przeprowadzenia analizy bilansu ryzyk i szans, nie rozumiejąc potencjalnych konsekwencji. A one są różne w zależności od segmentów elektoratu.

Czy może mieć wpływ na wybory europejskie? Czy ten wpływ jest dwojaki: PiS dopinguje swoich wyborców, ale dla KO to też jest korzystne, bo polaryzuje scenę polityczną i utrudnia Lewicy i trzeciej Drodze przebijanie się w walce o uwagę wyborcy? – Jarosław Kaczyński i szerzej: PiS będzie budować front obrony krzyża. Wymagałoby zbadania, dla ilu ludzi to czynnik mobilizujący do wzięcia udziału w wyborach i zagłosowania przeciwko Rafałowi Trzaskowskiemu, a dla ilu będzie to argument pozytywny. Bo trzeba brać pod uwagę sekularyzację społeczeństwa i stosunek do Kościoła. Ja interpretuję sprawę tego rozporządzenia Trzaskowskiego jako gest polityczny, obliczony na wyborcę nie tylko warszawskiego, który waha się, czy poprzeć lewicę, czy też KO w wybo-

rach do europarlamentu. Taki wyborca właśnie zobaczył, że sprawa zdjęcia symboli religijnych z urzędów publicznych została podjęta przez polityka KO. To ewidentnie ma znaczenie już dziś.

Czy ma znaczenie, że to jest straszenie nieistniejącym potworem z Loch Ness: krzyży czy obrazków Jana Pawła II tak naprawdę na biurkach warszawskich urzędników nie ma, nie chodzi o odbieranie komuś przemocą krzyża, tylko ustalenie zasad na przyszłość. – Nawet jeśli, to nie jest palący problem i nikomu nie spędzało to snu z powiek, to teraz już stało się to tematem o skali ogólnopolskiej. Niezależnie od tego czy to było zaplanowane w kontekście wyborów do europarlamentu, czy też nie, to zdecydowanie sposób komunikowania tej decyzji jest obciążony bardzo dużym ryzykiem. Pozwolono na to, żeby rozgrywającym w tej sprawie była druga strona sceny politycznej. Oddano jej inicjatywę. A to ma wpływ na to, jakim językiem się o tej sprawie mówi, jakich sformułowań się używa.

Czy ma znaczenie, że PiS stracił „broń masowego rażenia”, jakim były skrajnie nierzetelne, podporządkowane partijnemu przekazowi media publiczne? Czy to wyklucza skuteczność tematu krzyża w nadchodzących miesiącach? – Niewątpliwie, gdy PiS dysponował mediami publicznymi, to mógł bardzo długo podgrzewać tematy, na których mu zależało. Teraz jest to dla tej partii trudniejsze i to działa na korzyść Trzaskowskiego. In-

ną kwestią jest, że równolegle do TVP funkcjonuje jeszcze inny, potężny kanał przekazu, jakim jest Kościół katolicki. On w tym temacie będzie aktywny i będzie mieć wpływ na tych, którzy do kościołów chodzą.

Chociaż też trzeba powiedzieć, że na msze chodzą przecież także ci, którzy są zwolennikami rozdziału Kościoła od państwa i uważają, że symbole religijne nie są w urzędach czymś pożądanym.

Czy w ogóle temat krzyża w 2025 r. jeszcze będzie ważny? Prorokowano przecież, że organizowanie wyborów parlamentarnych w dzień papieski da PiS zwycięstwo. A ten wpływ był chyba pomijalny. Może już ta sekularyzacja posunęła się na tyle, że kwestie religii nie są uważane za priorytetowe?

– To prawda, w październiku dzień papieski w niczym PiS nie pomógł. Ale pięć lat temu spora część elektoratu szła do wyborów europejskich niejako w obronie proboszczów oskarżonych o pedofilię przez braci Sekielskich. Moim zdaniem nie sekularyzacja społeczeństwa będzie miała decydujące znaczenie co do wpływu na politykę sprawy symboli religijnych w urzędach, tylko to, na ile PiS uda się przez dłuższy czas utrzymać w wysokiej temperaturze ten wątek.

To będzie też zależało od tego, co się w polityce wydarzy przez ten prawie rok, który został do wyborów prezydenta RP. Czy i jakie znaczenie będzie mieć dla Trzaskowskiego w 2025 r – za wcześniej oceniać. Nie ośmieliłbym się powiedzieć, że przegrał wybory, w których jeszcze nie wystartował. Wybory daleko przed nami, przez ten czas wydarzy się tyle rzeczy, że może się okazać, iż niewielu wyborców będzie pamiętać sprawę krzyży w urzędzie. ●

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318452

Z głębokim żalem żegnamy



Zofię Czekałską

(w Powstaniu Sosnowską)

„Sosenkę”

harcerkę, podczas Powstania Warszawskiego łączniczkę
i sanitariuszkę w Zgrupowaniu AK „Chrobry II”

więźnia Stalagu IV-B/H Zeithain

wieloletnią działaczkę kombatanek
w Środowisku Żołnierzy Zgrupowania AK „Chrobry II”

odznaczoną Złotym Krzyżem Zasługi

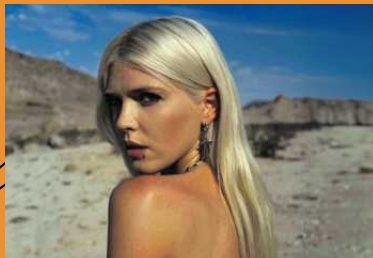
Niezastąpioną przyjaciółkę Muzeum Powstania Warszawskiego

Dyrektor, pracownicy i wolontariusze Muzeum Powstania Warszawskiego

OGŁOSZENIE PŁATNE

Warszawa/34315769

Daria Zawiałow



Margaret



Natalia Przybysz

Co Jest Grane
Festival
LAB

14-15 czerwca

CSW ZAMEK UJAZDOWSKI, WARSZAWA

ORGANIZATOR:

wyborcza.pl

SPONSOR GŁÓWNY:

LAB

SPONSORZY STRATEGICZNI:

HYUNDAI

OTOMOTO

PERŁA

PARTNER:

Warszawa

SPONSORZY:

bueno

ORIFLAME

lenor

inka

PARTNER MERYTORYCZNY:

zaKS

wysokieobcasy.pl

ZET

chillizet

PATRONI MEDIALNI:

GAZETA.PL

ams

HELIOS

helios media

eBilet

kicket

BILETY:

ZAKŁADY
POGRZEBOWE

SŁUŻEW
DOM POGRZEBOWY
ul. Fosa 19A - 22 853 45 45 - [www.sluzew.pl](#)
punkty obsługi na terenie Warszawy:
Powązki · Pyry · Służew · Wola · Ursynów
P O G O T O W I E 24 h - 22 853 45 45

ŚRÓDMIEŚCIE

Exitus
[www.exitus.com.pl](#); tel. 501 210 360

MOKOTÓW

ATMAN (22) 542 89 20; 606 299 275
ul. Rakowiecka 61 teren kościoła

WOLA

DOM POGRZEBOWY „BABICE”
ul. Okulickiego 5C, 05-082 Stare Babice
tel. całodobowy 602 11 89 49 [www.babice.com.pl](#)

Exitus, Al. Solidarności 147,
dyżur całodobowy tel. 22 620 24 18,
vis a vis Urzędu Warszawa Wola

AMBER

Młynarska 52, tel. całodobowy 501 796 471

URSYNÓW

ATMAN (22) 425 37 02; 606 299 275
ul. Stryjskich 21 teren kościoła

OKOLICE
WARSZAWY

Exitus
Otwock, Kościelna 1 a, tel. 22 779 23 39
Mińsk Mazowiecki, 1-go PLM „Warszawa”,
tel. 25 759 17 25

13 maja 2024 roku, w wieku 65 lat,
odszedł nasz ukochany Brat i Przyjaciel



Wojciech Józef Olewniczak

Błyskotliwy prawnik, poeta, koneser sztuki,
człowiek wielkiej wiary.

Msza święta żałobna w czwartek 23 maja 2024 roku o godzinie 9.00
w sali "A" Domu Pogrzebowego
Cmentarza Komunalnego Północnego
w Warszawie ul. Wóycickiego 14

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

Rodzina i Przyjaciele

34318513

Danusi Isler

serdeczne wyrazy współczucia
oraz słowa otuchy
po stracie Męża

Erica

składają

*koleżanki i koledzy
z Redakcji Angielskiej Polskiego Radia*



Droga Danusiu!
Jesteśmy z Tobą w tym trudnym czasie

May He rest in peace

Our heartfelt sympathies to

Zak and your Family

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34318643](#)

Jan Krzysztof Szymczyk

Ojciec Jacka i Antka
Brat Marka
Dziadek Nadii i Tymka

opłakuje

Tonia

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34318459](#)

Zmarł



Marcin Smolarek
adwokat

nasz wieloletni współpracownik, kolega, przyjaciel
żywiolowy, pełen pomysłów, dowcipny,
biorący z życia to co najlepsze

Nie chce się wierzyć, że śmierć zabrała go tak wcześnie.

Żonie Urszuli, Dzieciom, Bliskim

składamy
wyrazy najszczerzego współczucia

przyjaciele z Wardyński i Wspólnicy

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34318639](#)

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość, że zmarł



Pan Profesor

Janusz Wojciech
Gołębiowski

historyk,
wieloletni nauczyciel akademicki
Wydziału Dziennikarstwa i Nauk Politycznych UW,
specjalista w zakresie stosunków międzynarodowych,
Visiting Professor na wielu uczelniach w Europie,
Azji i Ameryce Łacińskiej,
dobry i szlachetny Człowiek

*Rektor i Senat
Uniwersytetu Warszawskiego*

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34318622](#)

Marcinie

nie potrafimy się pogodzić z tym co się stało.

Do zobaczenia.



Ulo, Edziu, Todziu, Marysiu,

jesteśmy z Wami.

Hania, Ola, Maciek i Łukasz

34318511

Naszej serdecznej Koleżance

Annie Kostrzewie-Misztal

szczerze kondolencje i wyrazy głębokiego współczucia
z powodu śmierci

Męża

składają

*Koleżanki i Koledzy z Departamentu Wschodniego
Ministerstwa Spraw Zagranicznych*



[www.nekrologi.wyborcza.pl/34318120](#)

Pani

Paulinie Godzińskiej



najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Teścia

prof.

Stanisława Godzińskiego

składa

*Rektor wraz z całą Społecznością Akademicką
Uczelni Techniczno-Handlowej im. Heleny Chodkowskiej*

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34318518](#)

Podziękowanie

Wszystkim członkom naszej Rodziny i tym z bliska,
i tym z daleka, i tym z bardzo daleka,
licznym Przyjaciółom i Znajomym,
którzy przekazywali nam ciepłe, serdeczne i miłe słowa otuchy,
okazywali wiele uczuć współczucia,
wszystkim, którzy uczestniczyli w uroczystości pogrzebowej
naszej ukochanej, powszechnie lubianej i szanowanej



Małgosi Siermińskiej

przekazujemy pogrążeni w głębokim smutku,
płynące z głębi serca podziękowania

mąż z córką i wnukami

34318500

Niespełna pół wieku temu,
19. maja 1976 roku
umarł

Janusz Prejzner

rzeźbiarz i malarz,
absolwent zakopiańskiej szkoły rzeźby w drewnie Antoniego Kenara.

Żył 45 lat.

Proszę o wspomnienie,

Jola

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34318515](#)

Panu

Wojciechowi Godzińskiemu



najszczerze wyrazy współczucia
z powodu śmierci
Taty

prof.

Stanisława Godzińskiego

składa

*Rektor wraz z całą Społecznością Akademicką
Uczelni Techniczno-Handlowej im. Heleny Chodkowskiej*

[www.nekrologi.wyborcza.pl/34318516](#)

Z głębokim żalem i smutkiem żegnam mojego brata



Andrzeja Plutę

Byłego piłkarza Klubu Polonia Warszawa
I wieloletniego nauczyciela wychowania fizycznego.
Był dobrym i serdecznym człowiekiem
oddanym rodzinie i przyjaciołom.

Siostra z rodziną

Z głębokim smutkiem żegnamy
naszego przyjaciela

Zygmunta Rolata

człowieka o wielkim sercu,
dumnego Polaka i częstochowianina,
nieustrzonego patrona Muzeum Polin.



Serdeczne kondolencje dla

Samanthy, Geoffreya i całej Rodziny Rolat.

Monika i Victor Markowicz z córkami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318586

Z niewysłowionym żalem
żegnamy naszego Przyjaciela

Marcina Smolarka

Pustka po Tobie jest dojmująca.



Uli, Dzieciom, Rodzicom i Bratu

wyrazy głębokiego współczucia

Karina i Rafał z Dziećmi i Rodzicami
Agata, Marcin i Julek z Rodzicami

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318512

W dniu 14 maja 2024 roku
odszedł od nas w wieku 80 lat



Maciej Narkiewicz-Jodko

mgr etnografii, dziennikarz, fotograf, żeglarz

człowiek pasji, rozległych zainteresowań
pełen odwagi i determinacji
oddany bliskim i przyjaciołom

Ceremonie pogrzebowe odbędą się
22 i 23 maja 2024 roku w Paryżu.

O czym zawiadamia pogrążona w smutku

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318527

Z głębokim żalem przyjęliśmy wiadomość,
że zmarł



Pan Profesor

Bronisław Misztal

wybitny socjolog i dyplomata,
wieloletni pracownik Centrum Europejskiego UW,
były dyrektor gabinetu politycznego
ministra spraw zagranicznych RP,
były ambasador Polski w Portugalii,
wieloletni dyrektor Instytutu Socjologii
The American University Washington, D.C.,
bardzo dobry i szlachetny Człowiek

Rektor i Senat
Uniwersytetu Warszawskiego

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318473

W dniu 13 maja 2024 roku odszedł nasz Przyjaciel

Wojtek Olewniczak

Nigdy o nim nie zapomnimy

Włodku

jesteśmy z Tobą w tych trudnych chwilach

Beata, Ewa i Magda z Rodzinami



www.nekrologi.wyborcza.pl/34318510

Z żalem przyjęliśmy wiadomość o śmierci

Pana

Profesora

Janusza Gołębiowskiego

historyka, naukowca specjalizującego się w stosunkach
międzynarodowych,
wieloletniego i cenionego Wykładowcy
Uczelni Techniczno-Handlowej im. H. Chodkowskiej,
Człowieka szlachetnego i życzliwego.

Najbliższym

wyrazy głębokiego współczucia
składają

Rektor wraz z całą Społecznością Akademicką
Uczelni Techniczno-Handlowej im. Heleny Chodkowskiej

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318554

Z głębokim żalem zawiadamiamy,
że 15 maja 2024 roku w wieku 90 lat
zmarła nasza kochana Mama i Babcia



Kalina Trześniewska

Msza Święta Żałobna zostanie odprawiona
w dniu 24 maja 2024 roku o godzinie 11.00
w Kościele pw. Św. Karola Boromeusza
w Warszawie przy ul. Powązkowskiej 14,
po której nastąpi odprowadzenie
na Cmentarz Stare Powązki.

O pogrzebie zawiadamia pogrążona w żałobie

rodzina

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318654

Z głębokim żalem żegnamy
naszą ukochaną żonę, mamę i babcię



Jolę Prożogo

Jurek, Małgosia, Zygmunt,
Janek, Iza i Lusja

Pożegnanie w domu pogrzebowym „Służew”
23 maja 2024 roku godz. 12.00

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318514

W dniu 17 maja 2024 roku
zmarł w wieku 45 lat



adw.

Marcin Smolarek

Msza święta żałobna odprawiona zostanie
we wtorek 28 maja 2024 roku o godzinie 12:40
w kościele św. Wincentego (drewniany) na Bródnie,
po czym nastąpi odprowadzenie do grobu rodzinnego
na cmentarzu miejscowym.

O czym zawiadamiają pogrążeni w głębokim smutku

żona z dziećmi, rodzice i brat z rodziną

www.nekrologi.wyborcza.pl/34318667



Pomagamy
oswoić się z żałobą
Złóż kondolencje

ODESZLI.pl



Honory dla skazanego

W powrót skazanego w USA za brutalne morderstwo Włocha Giorgia Meloni zaangażowała elitarną jednostkę wojskową.

Bartosz Hlebowicz

W miniony piątek na wojskowym lotnisku pod Rzymem włoska premier powitała więźnia, który w więzieniu na Florydzie odsiadywał wyrok dożywocia. Kolejne włoskie rządy domagały się jego przekazania Italii, ale akt sprowadzenia na łono ojczyzny Chico Fortiego spadł na prawicowy rząd Giorgii Meloni. Przyleciał samolotem Falcon 3l. eskadry lotnictwa militarnego. Na Facebooku Meloni umieściła zdjęcie z powitania więźnia. Przedstawia szeroko uśmiechniętą premier naprzeciw wysokiego, starszego mężczyzny. Podpis: „Chico Forti wrócił do Włoch. Jestem dumna z pracy wykonanej przez włoski rząd. Muszę kolejny raz podziękować włoskiej dyplomacji i władzom USA za współpracę”.

Falcon dla skazanego
O 3l. eskadrze można przeczytać m.in. w Wikipedii. Jej „głównym



• Przywódczyni Braci Włoskich osobiście wybrała się na przywitanie 65-letniego dziś Chico Fortiego. Sąd na Florydzie skazał go na dożywocie. Włoch nigdy nie przyznał się do winy FOT. FACEBOOK/GIORGIA MELONI

zadaniem jest przewożenie władz państwowych i wykonywanie misji użyteczności publicznej, awaryjnych transportów medyczny chorych, osób z poważnymi urazami i narządów do przeszczepów, lotów na potrzeby humanitarne, a także interwencji na rzecz osób w sytuacjach zagrożenia”. Kim jest bohater premier Meloni? Który z tych warunków spełniał Chico Forti? A może, skoro przywódczyni Braci Włoskich osobiście wybrała się na jego przywitanie, jest człowiekiem, który doko-

nał nadzwyczajnych czynów, może walczył o wolność słowa czy prawa człowieka, a rząd włoski w udanej operacji wydobyl go z kazamatów marionetkowego państwa-dyktatury? No ale przecież nie da się tego powiedzieć o USA. Kim jest dziś 65-letni skazaniec witany z pompą przez włoskie władze?

Pike Hotel na Ibizie
Forti urodził się w Trydencie. Był mistrzem windsurfingu, potem dziennikarzem sportowym i producentem TV. W 1990 r. wygrał quiz

na temat windsurfingu, a za zdobyte pieniądze kupił bilet do USA, gdzie z powodzeniem zajął się sprzedażą mieszkań. W 1998 r. powinęła mu się noga. Rozpoczął wtedy negocjacje ws. zakupu Pike Hotel na Ibizie należącego do australijskiego biznesmena Tony’ego Pike’a. Pike cierpiał na demencję. Jego syn Dale podejrzewał, że Forti próbuje oszukać ojca. Przyleciał do Miami, Chico Forti odebrał go na lotnisku. Kilka godzin później zwłoki Dale’a Pike’a znaleziono na plaży w Miami. Forti, przesłuchiwany później przez policję, zaprzeczył, że był na lotnisku i odebrał Pike’a. Co innego wynikało z rejestru połączeń telefonicznych. Forti przyznał więc, że był na lotnisku, ale rzucił podejrzenie na sąsiada Thomasa Knotta. Mimo braku twardych dowodów sąd na Florydzie uznał Fortiego za winnego brutalnego morderstwa i skazał na dożywocie. Włoch nigdy nie przyznał się do winy.

„Meloni fantastyczna”
Po przylocie został na krótko umieszczony w rzymskim więzieniu Rebibbia. Potem przetransportowany do zakładu w Weronie, tam będzie odbywał karę zasądzoną przez Amerykanów. Po latach będzie mógł zobaczyć matkę, dziś 96-letnią. Jak donoszą włoskie media, jedną z pierwszych rzeczy, które Forti zrobił po powrocie, było

wypełnienie formularza z prośbą o zgodę na odwiedzin y matki. Zdążył też udzielić wywiadu w publicznej TGI; podziękował Meloni. – Powtarzam: jestem niewinny. Dziękuję Giorgii Meloni, była fantastyczna. Teraz wszystko się dla mnie zmieni. Codziennie marzyłem o tym dniu – powiedział w telewizji Forti. Włoskie media relacjonują, że warunkiem umowy z USA – negocjacje nadzorowała Meloni – było nienadawanie rozgłosu sprawie. Najwyraźniej Meloni nie zrozumiała tego punktu, witając człowieka z wyrokiem jak głowę państwa. – To dzień radości i satysfakcji dla Włoch – skomentował Carlo Nordio, minister sprawiedliwości.

„Witaj, morderco”
Tytuł: „Witaj, morderco” dał na pierwszej stronie dziennik „Fatto Quotidiano”, wyjaśniając, że Meloni zafundowała sobie spot wyborczy. „Powitanie przez głowę państwa człowieka, który zabił z zimną krwią” – czytamy w nagłówku. Kiedy w lutym ub.r. na skutek opieszałości włoskiej straży przybrzeżnej u wybrzeży Kalabrii utonęło co najmniej 94 migrantów, Meloni i jej ministrowie polecieli na miejsce katastrofy, by ogłosić zaostreżenie polityki przeciw migrantom. Na spotkanie z tymi, którzy przeżyli, Meloni nie znalazła czasu, choć była o krok od nich. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34318312



IF-I.7840.3.3.2024.AT

OBWIESZCZENIE

o wszczęciu postępowania w sprawie wydania decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu

Zgodnie z art. 8 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 15 ust. 4 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu (Dz.U. z 2024 r. poz. 551) - zwanej dalej *ustawą*,

zawiadaniom

o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie udzielenia pozwolenia na budowę inwestycji towarzyszącej inwestycjom w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu, na wniosek inwestora: Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ-SYSTEM S.A., z dnia 29 kwietnia 2024 r., data wpływu do urzędu: 30 kwietnia 2024 r., dla inwestycji pn.: „Przebudowa istniejącej stacji gazowej w zakresie rozbudowy stacji pomiarowej z Q=24000 Nm³/h do Q=40000 Nm³/h MOP 5,5 MPa” w zakresie rozbiórki istniejącej stacji gazowej pomiarowej oraz budowy w tym samym miejscu nowej stacji gazowej pomiarowej o przepustowości Q=40000 Nm³/h wraz z infrastrukturą towarzyszącą na działkach:
Obręb 0002 Bzite, jednostka ewid. 060605_2 Krasnystaw, powiat krasnostawski, województwo lubelskie
Dz. nr ewid. **1310/2** - Nr KW ZA1K/00038913/2, **1310/6** - Nr KW ZA1K/00060740/1

Jednocześnie informuję wszystkich zainteresowanych o możliwości zapoznania się z niezbędną dokumentacją sprawy w Wydziale Infrastruktury Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, telefon (81) 74-24-138 w poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9:00 ÷ 14:00 (**z wyłączeniem środy**) po uprzednim telefonicznym umówieniu.

W przypadku gdy po zawiadomieniu o wszczęciu przedmiotowego postępowania nastąpi:
1. zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu,
2. przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o pozwoleniu na budowę inwestycji w zakresie terminalu
- nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia właściwemu wojewodzie danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania.
Lublin, dnia 16 maja 2024 r.

Z up. Wojewody Lubelskiego

/-/

Michał Zdun Dyrektor Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

OGŁOSZENIE PŁATNE

Kraj/34318587



OGŁOSZENIE O PRZETARGACH

Zarząd Warszawskiej Spółdzielni Mieszkaniowej

zaprasza do udziału w przetargach, których przedmiotem jest nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych oraz nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokali mieszkalnych.

I. Nazwa i adres Organizatora przetargu:
Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa ul. Elbląska 14, 01-737 Warszawa, REGON 000489811, NIP 5250006495, tel.22 56-13-419
II. Przetarg składa się z dwóch etapów: pisemnego nieograniczonego i ustnego ograniczonego. Przedmiotem przetargu jest :

1. 1. Nabycie prawa ustanowienia odrębnej własności lokali mieszkalnych położonych w Warszawie, w trybie art.11 ust.2 ustawy o spółdzielniach mieszkaniowych:							
Adres lokalu	Numer lokalu	Pow. lokalu (w m²)	Położenie lokalu	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza (w zł)	Wadium (w zł)	Kontakt do Administracji Osiedla w celu obejrzenia lokalu
ul. Dymińska 6A	149	37	X piętro w budynku X piętrowym	2 pokoje, ciemna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	429.000,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Żoliborz II tel. 22 839-34-92
ul. Kochanowskiego 7	10	38	II piętro w budynku IV piętrowym	2 pokoje, kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	429.700,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Piaski tel. 22 669-52-52 w. 21 lub 24
ul. Szubińska 6	16	58,5	parter w budynku IV piętrowym	4 pokoje, ciemna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	578.800,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Młociny tel. 22 835 24 96 w. 108 lub 109
2. Nabycie roszczenia o ustanowienie odrębnej własności do lokali mieszkalnych (zawarcie umowy przedwstępnej ustanowienia odrębnej własności) położonych w Warszawie:							
Adres budynku	Nr lokalu	Pow. lokalu (w m²)	Położenie	Rozkład lokalu	Cena wywoławcza	Wadium	Kontakt do Administracji Osiedla
ul. Szekspira 4	259	26	X piętro w budynku X piętrowym	1 pokój, ciemna kuchnia, przedpokój, łazienka z wc	252.000,00	10 000,00	Administracja Osiedla WSM Wawrzyszew tel.: 22 864 63 01

- Pisemne oferty przetargowe złożone na FORMULARZU OFERTY (do pobrania na stronie internetowej WSM www.WSM.pl lub Biurze Zarządu – parter) przyjmowane są w Kancelarii w Biurze Zarządu WSM przy ul. Elbląskiej 14 do dnia 06-06-2024 r., do godz. 10⁰⁰. Do pisemnej oferty przetargowej należy dołączyć dodatkowo : dowód wpłaty wadium
UWAGA! Rekomendowanym jest wcześniejsze dokonanie przelewu tak, aby wadium zostało zaksięgowane na rachunku WSM przed upływem terminu składania ofert – w dniu przetargu pierwsze wpłaty na rachunku bankowym księgowane są dopiero od godziny 11.30.
Otwarcie kopert nastąpi w dniu 06-06-2024 r. o godz. 11.00 w sali konferencyjnej Biura Zarządu WSM (II piętro) przy ul. Elbląskiej 14 w Warszawie.
Aby obejrzeć oferowane lokale i zapoznać się z ich stanem technicznym należy skontaktować się z odpowiednią Administracją Osiedla Informacji w sprawie przetargu udziela Dział Członkowsko-Lokalowy WSM, ul. Elbląska 14 w Warszawie, tel.: 22 56-13-419 , 531 907 400
- Szczegółowe informacje dotyczące warunków procedury przetargowej zostały zamieszczone na stronie internetowej Spółdzielni www.WSM.pl. Zapoznanie się z tymi warunkami jest obowiązkowe.
- Warszawska Spółdzielnia Mieszkaniowa zastrzega możliwość odwołania przetargu lub jego unieważnienia bez podania przyczyn na każdym etapie, bez prawa dochodzenia jakichkolwiek roszczeń przez uczestników.

Polska wyśle satelity na orbitę

Polski program satelitarny będzie fragmentem tzw. żelaznej kopuły mającej chronić niebo nad Europą przed wrogimi pociskami. Donald Tusk już zdobył na to finansowanie.

Piotr Miączyński

– Wspominałem państwu, że będziemy zabiegać m.in o europejskie pieniądze, poprzez EBI jeśli chodzi o systemy satelitarne – mówił w poniedziałek premier Donald Tusk po spotkaniu z prezeską Europejskiego Banku Inwestycyjnego Nadią Calvino.

– Dzięki pewnej zmianie, jaka nastąpiła w strategii EBI, dzisiaj możemy liczyć na bardzo tanie, korzystne, kredyty na rzecz inwestycji, które będą służyły cywilnym zadaniom, ale równocześnie będą sprzyjały naszej obronności, bezpieczeństwu. Do takich należy umowa, jaką dzisiaj podpisaliśmy. Dotyczy polskiego programu satelitarnego, we współpracy m.in z Francją.

Umowa zakłada kredyt na 300 mln euro, czyli ok. 1,3 mld złotych. Sporo. Na co jednak takie pieniądze wystarczą w kosmosie?

System obserwacji Ziemi

– Już w przyszłym roku, chcemy wynieść na orbitę nasze pierwsze polskie satelity. To jest rzeczywiście sprawa przełomowa, jeśli chodzi w ogóle o historię Rzeczypospolitej. Zamierzamy pozyskać satelitarny system obserwacji Ziemi, zarówno w technologii radarowej, jak i optycznej. To pozwoli na obserwację ziemi bez względu na warunki atmosferyczne – mówił kilka miesięcy temu w trakcie odprawy kierownictwa MON wiceszef resortu Cezary Tomczyk.

Skąd współpraca z Francją, którą dziś zapowiedział premier? To na teraz jest jeszcze niewiadomą. Być może chodzi tutaj m.in. o umowę z Airbusem z grudnia 2022 r., zgodnie z którą Polska ma dostać dwa satelity optyczne S950 VHR. Jak wówczas zaznaczono w komunikacie prasowym „o bardzo wysokiej rozdzielczości, przeznaczonych do obserwacji Ziemi”.

Ten kontrakt obejmować ma także związany z satelitami segment naziemny, w tym stację odbioru zobrażeń w Polsce, usługi związane z uruchomieniem systemu, szkolenie polskich specjalistów, serwis i wsparcie techniczne dla komponentów kosmicznych i naziemnych.

Cały program ma być elementem budowy tzw. europejskiej żelaznej kopuły, a jej prawdziwa nazwa to Europejska Tarcza Antyrakietowa (European Sky Shield Initiative). Sformułowanie „żelazna kopuła” to oczywiście



• Premier Donald Tusk spotkał się wczoraj w Warszawie z prezeską Europejskiego Banku Inwestycyjnego Nadią Calvino

FOT. ADAM STĘPIEŃ / AGENCJA WYBORCZA.PL

nawiązanie do rozwiązania izraelskiego. Ich system chroni terytorium Izraela przed atakami Hamasu, a ostatnio także Iranu (tu przy wsparciu sojuszników). I trzeba przyznać, że robi to wyjątkowo skutecznie.

Paneuropejska obrona

– Nasz plan budowy tej żelaznej kopuły nad Polską i nad Europą znowu posunął się o krok do przodu. Ponieważ systemy satelitarne, systemy rozpoznania będą niezbędną częścią tego projektu, który będę chciał razem z innymi premierami, za kilka dni przedstawić tej i przyszłej Komisji oraz przyszłej Radzie Europejskiej – mówił w poniedziałek Tusk. – Tak, aby idea tej paneuropejskiej obrony powietrznej, tej żelaznej kopuły nad Europą stawała się coraz mniej marzeniem, a coraz bardziej realnym praktycznym planem.

Sama inicjatywa budowy takiego rozwiązania wyszła od Niemiec w 2022 r., m.in. na forum NATO. Polska miała okazję przystąpić do ESSI, ale propozycję tę stordedował Mariusz Błaszczak były szef MON, obecnie przewodniczący Klubu Parlamentarnego Prawa i Sprawiedliwości.

Dlaczego?

– Zdecydowany sprzeciw wyrazili żołnierze odpowiedzialni za budowę systemu obrony przeciwlotniczej – twierdził miesiąc temu na specjalnej konferencji prasowej Błaszczak.

Umowa z EBI zakłada kredyt na 300 mln euro, czyli ok. 1,3 mld zł

Jego argumenty przeciw takiej międzynarodowej tarczy to:

Europejska Tarcza Antyrakietowa to projekt, który znajduje się tylko na papierze. To projekt, który faworyzuje rozwiązania niemieckie, a nie polskie. Po zapoznaniu się ze szczegółami tego projektu z udziału w nim zrezygnowało kilka innych państw takich jak m.in. Francja, Włochy czy Hiszpania.

– Najważniejszym argumentem było to, że Polska buduje i częściowo posiada już o wiele bardziej zaawansowany system obrony przeciwlotniczej zbudowany na polskich, amerykańskich i brytyjskich komponentach. Mówiąc wprost – projekt, do którego chce dołączyć Tusk to żadna europejska tarcza finansowa dla Niemiec, gdyż to niemiecka zbrojeniówka, a nie polska będzie głównym beneficjentem tych rozwiązań – skwitował Błaszczak.

Szef MON Władysław Kosiniak-Kamysz odpowiedział mu wówczas, że „chcemy być w inicjatywie, którą zaproponowali Niemcy. W przeciwieństwie do polityków PiS, my nie mamy fobii przeciwko naszym zachodnim sąsiadom”.

W sobotę Błaszczak dalej ciągnął ten wątek, pytając w serwisie X: „co dalej z nowocześniejszą tarczą antyrakietową, opartą m.in. na polskich rozwiązaniach?” oraz „W jaki sposób polski przemysł zbrojeniowy skorzysta na Europejskiej Tarczy Antyrakietowej skoro ma być to projekt budowany w oparciu o niemiecką technikę?”.

Element programu NATO

MON twierdzi, że „z punktu widzenia bezpieczeństwa Polski, szczególnie w kontekście zagrożenia powietrznego ze strony Ro-

sji, nie tylko powinniśmy angażować się w tego typu inicjatywy jak ESSI, ale wręcz być ich orędownikami”. A najlepszym dowodem na to są działania Rosji, która serijnie atakuje z powietrza ukraińską infrastrukturę krytyczną.

Co z polskimi programami? – Podkreślenia wymaga trwający, intensywny rozwój wielowarstwowego systemu obrony powietrznej i przeciwrakietowej, w oparciu o polskie systemy bardzo krótkiego zasięgu PILICA, zdolności obrony powietrznej niższej warstwy w ramach programu NAREW, rozwijanego w kooperacji ze stroną brytyjską oraz wykorzystaniem systemu obrony powietrznej średniego zasięgu opartego na najnowocześniejszej wersji systemu PATRIOT z systemem kierowania i dowodzenia IBCS w ramach programu WISŁA – twierdzi MON.

W połowie grudnia ubiegłego roku, po siedmiu latach budowy, ukończona została również amerykańska tarcza antyrakietowa Aegis Ashore w Redzikowie pod Słupskiem. Kontrolę nad nią sprawuje Marynarka Wojenna Stanów Zjednoczonych.

Cała instalacja jest elementem NATO-wskiego programu europejskiej obrony przeciwrakietowej European Phased Adaptive Approach (EPAA), na który składają się baza w Deserterlu w Rumunii (bliźniacza do tej z Redzikowa), radar wczesnego ostrzegania w Kurecik w Turcji i centrum dowodzenia w niemieckim Ramstein. Elementy systemu obrony rozmieszczone są też na amerykańskich okrętach US Navy stacjonujących u wybrzeży Hiszpanii.

System obronny został zaprojektowany do zestrzeliwania pocisków balistycznych krótkiego, średniego i pośredniego zasięgu w ich szczytowej i końcowej fazie lotu. ●

Reforma pomocy społecznej. Progi w górę

– Chcemy, by reforma stanowiła systemową zmianę w temacie zaniechanym przez poprzedni skrajnie prawicowy rząd – mówi Wyborczej.biz rozmówca z MRPiPS.

Jak dowiedziała się Wyborcza.biz, Ministerstwo Rodziny, Pracy i Polityki Społecznej pracuje nad reformą systemu pomocy społecznej. Pierwszą od 20 lat.

Co się zmieni? Na początek progi dochodowe, czyli kwoty zarobków, które wyznaczają, komu należy się stałe (czyli regularnie wy-

placane) wsparcie z ośrodków pomocy społecznej, które powszechnie znane jest jako zasiłek z MOPS. Zmianie ulegają także zasady wyznaczania kryterium dochodowego. Pracuje nad nimi specjalny zespół w MRPiPS.

Obecnie Rada Ministrów może co do zasady aktualizować progi dochodowe raz na trzy lata. W razie uzasadnionej potrzeby dopuszczalne jest, by robiła to częściej. Resort chce jednak, by podobnie jak np. w przypadku płacy minimalnej, taka weryfikacja odbywała się co roku.

Ostatnia zmiana progów dochodowych dla pomocy społecznej decyzją rządu PiS miała miejsce w 2022 roku. Wówczas zaczęły obowiązywać przepisy, zgodnie z którymi, by móc ubiegać się o pomoc społeczną, nie można było zarabiać więcej niż 600 zł w przypadku singla i nie więcej niż 776 zł w przypadku osób z rodzinami na utrzymaniu.

Od tej zmiany minęło niecałe 2,5 roku, ale ważniejszą miarą jest w tym przypadku wzrost cen. Zakumulowana inflacja od czasu ostatniej waloryzacji progów wyniosła 29 proc., a to oznacza spadek siły

nabywczej pieniądza. Stąd decyzja o podniesieniu progów: bo wraz ze wzrostem cen coraz bardziej w górę przesuwają się też granice zarobków, od których sytuacja majątkowa zaczyna się komplikować.

Resort, którym kieruje Agnieszka Dziemianowicz-Bąk zapowiada więc wzrosty progów:

- do 823 zł dla osób mających rodzinę;
- do 1010 zł dla singla.

W obydwu przypadkach to wzrost wyrównujący wzrost inflacji z kilkuprocentowym zapasem. Wynosi odpowiednio 37,2 proc.

i 30,2 proc. Jeśli plan ministerstwa się powiedzie, kolejna waloryzacja progów będzie nas czekała za rok.

Zmienia się także kwoty świadczeń. Od stycznia wynosić będą odpowiednio:

- pomoc pieniężna na usamodzielnienie – wzrost o 229 zł (z 1837 zł do 2066 zł);
- maksymalny zasiłek stały – wzrost o 229 zł (z 1 tys. zł do 1229 zł).

Za projekt nowych przepisów ma odpowiadać zespół złożony m.in. z przedstawicieli ośrodków pomocy społecznej i centrów usług społecznych. ● **Maria Korcz**

Menedżer Obajtka za sterami Izery

Z wyboru rady nadzorczej powołanej przez rząd Tuska prezesem ElectroMobility Poland został Piotr Regulski, menedżer w grupie Orlenu za rządów Daniela Obajtka.

Andrzej Kublik

„Od poniedziałku nowym prezesem kontrolowanej przez rząd spółki ElectroMobility Poland (EMP), odpowiedzialnej za projekt polskiego auta elektrycznego Izera, został Piotr Regulski” – poinformowała spółka w komunikacie.

Takiego wyboru dokonała rada nadzorcza w składzie ustalonym przez b. ministra aktywów państwowych Borysa Budkę, który w marcu przejął nadzór nad EMP od premiera Donalda Tuska. Skarb państwa ma bezpośrednio prawie 91 proc. udziałów EMP, reszta na-

leży do czterech kontrolowanych przez rząd (wprost lub pośrednio) koncernów energetycznych: PGE, Enei, Energi i Tauronu.

Od niedzieli do pracy w radzie nadzorczej EMP wrócił Paweł Poneta, który przez ostatni miesiąc pełnił obowiązki prezesa EMP po odwołaniu Piotra Zaremby, kierującego spółką od jej powołania jesienią 2016 r.

Prezes Axe Promotion i Faradise Energy

„Piotr Regulski jest specjalistą w zakresie zarządzania strategicznego” – przedstawiła EMP swojego nowego prezesa. Nie jest on jednak sze-



• **Piotr Regulski** FOT. MATERIAŁY PRASOWE

rzej znany w branży motoryzacyjnej, a przez ostatnie lata pracował w wielu spółkach grupy Orlenu.

Od stycznia zeszłego roku Piotr Regulski jest przewodniczącym rady nadzorczej spółki Gas Storage Poland, zajmującej się eksploatacją podziemnych magazynów gazu. Na to stanowisko został powo-

łany przez zgromadzenie wspólników, czyli przez Orlen, który został właścicielem tej spółki po przejęciu majątku PGNiG.

W latach 2021-22 Piotr Regulski zasiadał w zarządzie spółki Energa Logistyka, zajmującej się zakupami dla koncernu energetycznego Energa, nad którym kontrolę Orlen przejął w połowie 2020 r.

Wcześniej Piotr Regulski zasiadał w zarządzie sieci kiosków firmy Ruch i był jej prezesem w latach 2020-21. A jesienią 2020 r. większościowy pakiet 65 proc. akcji Ruchu objął Orlen.

Do 2017 r. Piotr Regulski zajmował kierownicze stanowiska w grupie Impel, świadczącej usługi ochroniarskie i sprzątanía. Według rejestru spółek obecnie jest też prezesem Axe Promotion i Faradise Energy, zasiada też w zarządach spółek Compremum Wrocław Krakowska i Pałac na Opieszynie, a także w ra-

dzie nadzorczej Zakładu Wodociągów i Kanalizacji w Łodzi.

Izera na wirażu

Piotr Regulski obejmuje stery rządów EMP w kluczowej chwili dla przyszłości zarówno tej spółki, jak i projektu Izera.

W zeszłym tygodniu EMP dostała zezwolenie na budowę w Jaworznie fabryki, z której taśm montażowych za dwa lata miały zacząć zjeżdżać polskie elektryki.

Jednocześnie w projekcie rewizji KPO rząd Tuska zrezygnował z przyznania ok. 1 mld euro dotacji z unijnych pieniędzy na budowę fabryki aut Izera. Na rewizję KPO muszą się jeszcze zgodzić Komisja Europejska i ministrowie finansów państw UE.

Sam projekt produkcji aut Izera w fabryce, która miała powstać w Jaworznie, formalnie nie został na razie wyrzucony do kosza. ●

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34318450

W Sądzie Rejonowym w Piasecznie I Wydziale Cywilnym pod sygnaturą I **Ns 762/23** toczy się postępowanie z wniosku PGNiG Obrót Detaliczny Sp. z o.o. z siedzibą w Warszawie z udziałem Jarosława Kulickiego o stwierdzenie nabycia spadku po **Józefie Kulickiej**, córce Antoniego i Franciszki, zmarłej dnia 18 grudnia 2020 roku w Pruszkowie, mającej ostatnie miejsce stałego pobytu w Konstancinie-Jeziornie. Sąd wzywa wszystkich spadkobierców w/w osób, aby w terminie trzech miesięcy od ukazania się niniejszego ogłoszenia zgłosili się do Sądu Rejonowego w Piasecznie I Wydział Cywilny i udowodnili nabycie praw do spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzenie nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34318463

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie, II Wydział Cywilny, w sprawie o sygn. akt II Ns 62/22,
toczy się postępowanie z wniosku Dariusza Kowalskiego i Lilii Kowalskiej o stwierdzenie nabycia przez zasiedzenie własności nieruchomości
położonej w Warszawie na terenie dzielnicy Białoleka przy **ul. Obrobowej 41**, składającej się z zabudowanej działki gruntu nr 38 w obrębie ewidencyjnym 4-02-24 o powierzchni 0,0614 ha, dla której to nieruchomości nie ustalono, aby była prowadzona księga wieczysta lub zbiór dokumentów.
Wzywa się wszystkich zainteresowanych, aby w **terminie 3 miesięcy** od ukazania się niniejszego ogłoszenia, zgłosili się w Sądzie Rejonowym dla Warszawy Pragi-Północ w Warszawie II Wydział Cywilny i udowodnili swoje prawa do opisanej nieruchomości, gdyż w przeciwnym wypadku zostaną pominięci w postępowaniu o zasiedzenie.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34318478

Referendarz sądowy w Sądzie Rejonowym Gdańsk-Południe w Gdańsku postanowieniem z dnia 22 listopada 2022 roku wydanym w sprawie sygn. akt XII Ns 770/22 **zezwolił wnioskodawcy Przedsiębiorstwu Budowlanemu „Kokoszki” spółka z ograniczoną odpowiedzialnością w Gdyni na złożenie do depozytu sądowego kwoty 11 085,76 zł** (jedenastę tysięcy osiemdziesiąt pięć złotych 76/100) stanowiącej należne spadkobiercom Tadeusza Szczypińskiego świadczenie z tytułu ceny przymusowego wykupu 101 akcji emisji I Przedsiębiorstwa Budowlanego „Kokoszki” Spółka Akcyjna o numerach od 022524 do 022624, z tym zastrzeżeniem, że kwota ta ma zostać wydana spadkobiercom Tadeusza Szczypińskiego po ich zgłoszeniu się i przedstawieniu notarialnego aktu poświadczenia dziedziczenia albo prawomocnego postanowienie Sądu o stwierdzeniu nabycia spadku. Wzywa się osobę uprawnioną do odbioru tego depozytu.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34318456

W Sądzie Rejonowym dla Warszawy Mokotowa w Warszawie II Wydziale Cywilnym pod sygn. akt II Ns 786/18 zagr. toczy się postępowanie o stwierdzenie nabycia spadku po Krystynie Skalskiej zmarłej dnia 3 listopada 2017 roku, mającej ostatnie miejsce zwykłego pobytu w Warszawie przy ul. Narbutta 65/71 m. 1 w Warszawie.
Wzywa się spadkobierców, aby w ciągu trzech miesięcy od dnia wskazanego w ogłoszeniu zgłosili i udowodnili nabycie spadku, gdyż w przeciwnym razie mogą być pominięci w postanowieniu o stwierdzeniu nabycia spadku.

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34318196



LUBELSKI URZĄD WOJEWÓDZKI
w Lublinie

IF-I.7842.16.2024.KWW

Lublin 16 maja 2024 r.

**OBWIESZCZENIE WOJEWODY LUBELSKIEGO
o wszczęciu postępowania administracyjnego w sprawie
wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren
nieruchomości**

Na podstawie art. 8 ust. 1 pkt 3 w związku z art. 19b ust. 1 ustawy z dnia 24 kwietnia 2009 r. *o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* (Dz. U. z 2024 r., poz. 551 ze zm.) oraz art. 10, art. 49 i art. 61 ustawy z dnia 14 czerwca 1960 r. *Kodeks postępowania administracyjnego* (Dz. U. z 2024 r. poz. 572 ze zm.) zwanej dalej *kpa*,

zawiadamiam,

że na wniosek pełnomocnika Operatora Gazociągów Przesyłowych GAZ – SYSTEM S.A z dnia 10 kwietnia 2024 r., (uzupełniony w dniu 13 maja 2024 r.), zostało wszczęte postępowanie administracyjne w sprawie wydania decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu wykonania badań geologicznych dla realizacji przedsięwzięcia pn. *Budowa Gazociągu DN1000 MOP 8,4 MPa relacji Wronów – Rozwadów wraz z infrastrukturą niezbędną do jego obsługi*.

Nieruchomości objęte wnioskiem o wydanie decyzji o zezwoleniu na wejście na teren nieruchomości w celu wykonania odwiertów, zamontowania kolumny inklinometrycznej oraz wykonania pomiarów geologicznych (w nawiasach podano numery ksiąg wieczystych):

powiat puławski, gmina Kurów, obręb 0008 Klementowice 955/2 (LU1P/00045336/6), 956/4 (LU1P/00045406/8)

powiat puławski, gmina Wąwolnica, obręb 0010 Mareczki 114 (-), 115 (-), 116(-), 117 (LU1P/00015547/9).

Informacje dotyczące przedmiotowej inwestycji można uzyskać drogą telefoniczną pod wskazanym niżej numerem telefonu, drogą elektroniczną na adres mailowy: wi@lublin.uw.gov.pl lub poprzez elektroniczną skrzynkę podawczą (e-PUAP): luww@lublinie/ezd oraz osobiście w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie przy ul. Lubomelskiej 1-3, II piętro, po uprzednim telefonicznym umówieniu wizyty (poniedziałek, wtorek, czwartek i piątek w godzinach 9.00 do 14.00). Numer telefonu do kontaktu: (81) 74-24-119

Zgodnie z art. 41 kpa w toku postępowania strony oraz ich przedstawiciele i pełnomocnicy mają obowiązek zawiadomić organ administracji publicznej o każdej zmianie swojego adresu. W razie zaniedbania ww. obowiązku doręczenie pisma pod dotychczasowym adresem ma skutek prawny.

Zgodnie z art. 8 ust. 3 *ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu* w przypadku gdy po doręczeniu zawiadomienia, nastąpi:

- 1) zbycie własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu,
- 2) przeniesienie wskutek innego zdarzenia prawnego własności lub prawa użytkowania wieczystego nieruchomości objętej wnioskiem o wydanie decyzji o ustaleniu lokalizacji inwestycji w zakresie terminalu

-nabywca, a w przypadku, o którym mowa w pkt 1, nabywca i zbywca, są obowiązani do zgłoszenia Wojewodzie Lubelskiemu (Wydział Infrastruktury) danych nowego właściciela lub użytkownika wieczystego. Niedokonanie powyższego zgłoszenia i prowadzenie postępowania bez udziału nowego właściciela lub użytkownika wieczystego nie stanowi podstawy do wznowienia postępowania, zgodnie z art. 8 ust. 3 i 3a *ustawy o inwestycjach w zakresie terminalu regazyfikacyjnego skroplonego gazu ziemnego w Świnoujściu*.

Zgodnie z art. 49 kpa, zawiadomienie uważa się za dokonane po upływie czternastu dni od dnia 19 marca 2024 r., tj. dnia w którym nastąpiło publiczne ogłoszenie poprzez obwieszczenie w Lubelskim Urzędzie Wojewódzkim w Lublinie i właściwych miejscowo urzędach gmin oraz w Biuletynie Informacji Publicznej Lubelskiego Urzędu Wojewódzkiego w Lublinie i właściwych miejscowo urzędach gmin, a także w prasie o zasięgu ogólnopolskim.

Z up. Wojewody Lubelskiego
/-/
Michał Zdun
Dyrektor Wydziału Infrastruktury
/podpisano elektronicznie/

OGŁOSZENIE PŁATNE Kraj/34318097



Politechnika Wrocławska

**Politechnika Wrocławska,
50-370 Wrocław, Wybrzeże Wyspiańskiego 27**

ogłasza

przetarg pisemny nieograniczony nr 4/2024 na sprzedaż:

prawa własności lokalu mieszkalnego nr 36 położonego we Wrocławiu przy Pl. Grunwaldzkim 17, o powierzchni użytkowej 65,10 m² wraz z pomieszczeniami przynależnymi: o łącznej powierzchni 5,30 m² oraz udziałem wynoszącym 134/10 000 w częściach wspólnych budynków oraz w prawie własności gruntu oznaczonego w ewidencji gruntów jako działka nr 26/1, obręb 0005 Plac Grunwaldzki, o powierzchni 0,1758 ha.

Lokal posiada świadectwo charakterystyki energetycznej nr SCHE/11353/1/2023. Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię użytkową: EU=192,35kWh/(m2-rok). Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na energię końcową: EK=354,04kWh/(m2-rok). Wskaźnik rocznego zapotrzebowania na nieodnawialną energię pierwotną: EP=383,44kWh/(m2-rok). Jednostkowa wielkość emisji CO2: Eco2=0,15 t CO2/(m2-rok). Udział odnawialnych źródeł energii w rocznym zapotrzebowaniu na energię końcową: UOZE = 5,59%.

Dla działki nr 26/1 obręb Plac Grunwaldzki, Sąd Rejonowy dla Wrocławia Krzyków, IV Wydział Ksiąg Wieczystych prowadzi księgę wieczystą nr WR1K/00128637/7. Lokal nie posiada wyodrębnionej księgi wieczystej.

Cena wywoławcza nieruchomości wynosi 846 000,00 zł netto
Wadium: 84 600,00 zł

Skutki podatkowe sprzedaży zostaną określone przez Politechnikę Wrocławską zgodnie z przepisami obowiązującymi w dniu zawarcia umowy sprzedaży. Przetarg odbędzie się **w dniu 19 czerwca 2024r. o godz. 9.00** w Gmachu Głównym (bud. A-1) Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Sala 241 (Sala Senatu). Przetarg składa się z części jawnej i niejawnej. Część jawna przetargu odbywa się w obecności oferentów.

Warunkiem przystąpienia do przetargu jest:

- **złożenie dokumentów** o których mowa w Par. 5 Regulaminu zbywania nieruchomości Politechniki Wrocławskiej oraz Informacji Przetargowej,
- **złożenie pisemnej oferty** w zamkniętej kopercie opisanej **zgodnie z wytycznymi zawartymi w „Informacjach Przetargowych”**. Dokumenty i ofertę złożyć należy w sekretariacie Dyrektora Administracyjnego Politechniki Wrocławskiej, Wybrzeże Wyspiańskiego 27 we Wrocławiu, Gmach główny (bud-A1) pok. 138, w terminie **do 19 czerwca 2024r. do godz. 8.30**
- **wpłata wadium** na konto wskazane w Regulaminie z zaznaczeniem w tytule wpłaty: „Przetarg nr 4/2024 Pl. Grunwaldzki 17 m. 36”. Wadium należy wpłacić przed złożeniem oferty. Wadium wniesione przez oferenta zalicza się na poczet ceny zakupu. Wadium przepada, jeżeli oferent, który wygrał przetarg nie przystąpi do przyczyn leżących po jego stronie do zawarcia umowy w miejscu i terminie podanym w zawiadomieniach. Zasady zwrotu lub przepadku wadium, wysokość postąpienia, zapłaty ceny nabycia i zawarcia aktu notarialnego oraz utraty praw wynikających z licytacji określone są w Regulaminie.

Przed przystąpieniem do przetargu należy zapoznać się z warunkami przetargu opisanymi w Regulaminie zbywania nieruchomości Politechniki Wrocławskiej oraz „Informacjami Przetargowymi”, dostępnymi na: stronie internetowej pod adresem: pwr.edu.pl. **Dodatkowe informacje oraz ustalenie terminu wizji lokalnej nieruchomości można uzyskać pod numerem telefonu: 71 320 44 14, od poniedziałku do piątku, w godzinach: 7.30 – 15.30.**

RODO:
Jednocześnie Politechnika Wrocławska zobowiązuje Oferenta do zapoznania się z informacjami dotyczącymi przetwarzania danych osobowych, które dostępne są na stronie: <http://biznes.pwr.edu.pl/badania-i-rozwoj/przetwarzanie-danych-osobowych>. Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo do rejestracji audiowizualnej przebiegu przetargu ustnego. Politechnika Wrocławska zastrzega sobie prawo odwołania, unieważnienia lub zakończenia przetargu bez wybrania którejkolwiek z ofert, na każdym etapie postępowania bez podania przyczyn.

Media publiczne

Pilnie trzeba wysłać TVP na kurację odchu

Przyjęcie kursu na znaczącą redukcję rozdętej ponad miarę oferty TVP może być ogłoszone i zaczęte już dzisiaj, bez oglądania się na zmiany ustawowe.

Luft

Pierwsze oczekiwania wobec mediów publicznych po wyrwaniu ich z rąk PiS zostały spełnione. TVP i rozgłośnie Polskiego Radia przestały nadawać skrajnie zakłamaną propagandę, szczuć i szerzyć nienawiść. To istotna wartość, bez tego trudno byłoby myśleć o przywracaniu tym nadawcom charakteru mediów publicznych, które mają Polaków integrować, a nie dzielić, i w których – zgodnie z nazwą – powinno być miejsce dla różnych postaw i światopoglądów.

Oczywiście, zwłaszcza w odniesieniu do TVP, są tacy, którym to nie wystarczy – wskazują na spadek widowni, na słabości technologiczne i redakcyjne, na brak koncepcji dalszych głębszych zmian. Pewnie w wielu kwestiach mają rację, ale nie wolno zapominać, w jakich ekstremalnych warunkach przyszło obecnie działać telewizji publicznej. Pomijając już początkowe burdy organizowane przez polityków PiS, to przede wszystkim brak stabilnego finansowania i brak możliwości przeprowadzenia potrzebnych zmian ustawowych bardzo utrudniają planowania czegokolwiek na przyszłość. Przewodniczący KRRiT blokuje przekazywanie spółkom środków abonamentowych, prezydent zawetował finansowanie z budżetu i z pewnością zawetowałby wszelkie zmiany ustawowe, które ostatecznie odrzuciłyby masakrujące dla niezależności mediów publicznych rozwiązania – zmiany, które wprowadziłyby nowy ład medialny.

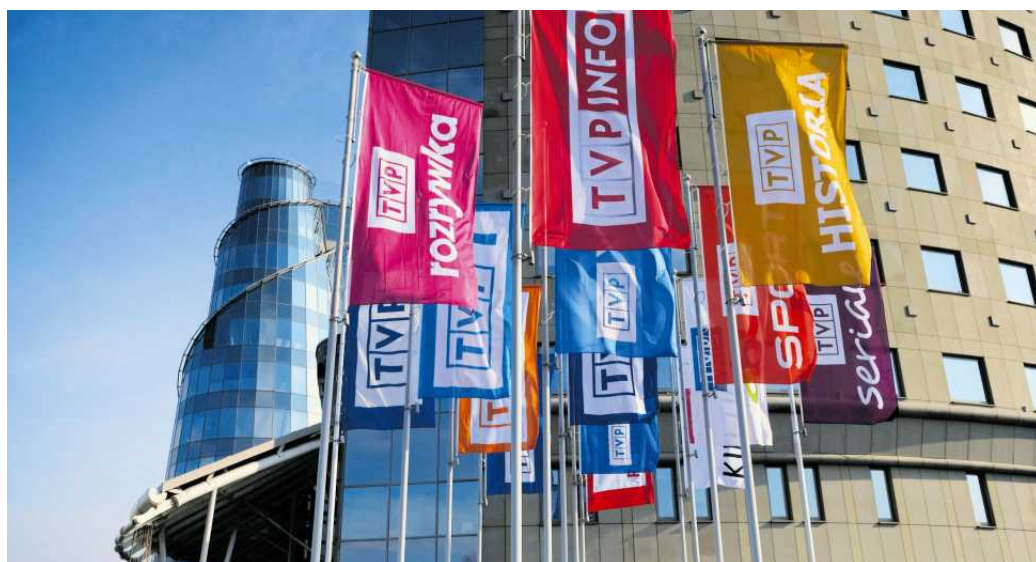
Dzisiaj można więc tylko myśleć o zmianach organizacyjnych wewnątrz TVP i rozgłoszeniach PR oraz o zmianach programowych.

Po co są media publiczne?

Podstawowa myśl, która powinna przyświecać projektowanym zmianom programowym, to przypomnienie sensu istnienia mediów publicznych. Otóż wynika on z potrzeby wypełnienia luki programowej, którą pozostawiają media prywatne, zmuszone do coraz silniejszej komercjalizacji swojej oferty, związanej z coraz ostrzejszą konkurencją na rynku mediów. TVP, korzystając z publicznych środków, powinna dostarczać produkt, którego stacje komercyjne widzom polskim nie zaoferują. Nie ma bowiem sensu wydawanie publicznych pieniędzy na oferowanie czegoś, co stacje komercyjne dostarczają bez sięgania po te środki.

Powyższe stwierdzenie nie ogranicza obszarów, które programy TVP powinny zagospodarowywać. Są one zresztą wymienione w art. 21 ustawy o radiofonii i telewizji i stanowią formalnie zobowiązanie dla publicznych mediów. Te obszary to informacja, publicystyka, kultura, rozrywka, edukacja i sport. Chodzi jednak o to, aby oferta programowa w tych obszarach nie powielala tego, co za darmo dostarczają stacje komercyjne.

Już choćby z tego punktu widzenia widać, że obecna oferta programowa TVP została nadmiernie rozdęta – do 23 kanałów. Ale również doświadczenia ostatnich lat, kiedy zrobiono z TVP gigantyczną tubę propagandową, która miała obejmować każdy możliwy



• Siedziba TVP w Warszawie FOT. SŁAWOMIR KAMIŃSKI / AGENCJA WYBORCZA.PL

skrawek działania mediów, skłaniają do myślenia o znaczącym odchudzeniu oferty programowej TVP. Byłoby to także wyjście naprzeciw społecznym oczekiwaniom wynikającym z oceny patologii ostatnich lat – m.in. polegającej na gigantomanii, tak w obszarze programowym, jak i finansowym. Powinniśmy tworzyć wizję przyszłej TVP jako telewizji publicznej realizującej tylko zadania o charakterze misyjnym, szanującej publiczne pieniądze i stawiającej na jakość, a nie ilość.

Kanały zapisane w ustawie

Dzisiaj istnieje prawne zobowiązanie TVP do emitowania konkretnych kanałów, które musi być uwzględnione. Ustawa wymienia dwa ogólnokrajowe programy uniwersalne I i II, wyspecjalizowany program informacyjno-publicystyczny, program o tematyce kulturalno-artystycznej, programy regionalne, oraz skierowany do odbiorców za granicą TVP Polonia.

Tak więc kwestią poza dyskusją jest utrzymanie nadawania w rozszewnieniu naziemnym **TVP1, TVP2, TVP Info, TVP Kultura i 16 programów regionalnych, a także drogą satelitarną TV Polonia** (bo już nadawanie w rozszewnieniu naziemnym na terenie Polski programu adresowanego do Polonii nie ma sensu).

Wszystkie pozostałe programy z punktu widzenia obowiązującego prawa mogą być nadawane – ale nie muszą. Dlatego chcąc odchudzić obecną ofertę programową, należy postawić na te programy, które rzeczywiście mogą dostarczyć widzom coś, czego w ofercie komercyjnej brakuje. W obecnej ofercie są to, w mojej opinii, programy: **TVP ABC, TVP Sport, TVP Dokument, TVP Historia i TVP Nauka**.

Jednak tylko dwa pierwsze (ABC i Sport) są w stanie wypełnić swoją specjalizacją cały czas nadawania. Pozostałe emitują co prawda wiele wartościowych treści, jednak du-

żą część czasu antenowego wypełniają „na siłę” – np. TVP Historia emituje kostiumowe seriale fabularne. Dlatego powinno się rozważyć utworzenie nowego kanału, który łączyłby tematykę dziś rozłożoną w tych trzech kanałach. Koncepcja takiego połączenia wymaga oczywiście głębszego przemyślenia, ale w moim przekonaniu połączenie jest to możliwe i dawałoby szansę bardziej racjonalnego wykorzystania środków publicznych.

TVP Seriale – to jeszcze jeden kanał, który w tym pakiecie mógłby się znaleźć – bo realizuje ideę wspomnianą na początku. Stare polskie seriale to część cennego dorobku polskiej twórczości telewizyjnej i nie są do obejrzenia nigdzie poza TVP. Ważne jest, aby sięgać tu po najlepsze produkcje TVP. Tym bardziej wobec braku wystarczającego finansowania, rezygnowanie z tego kanału byłoby dzisiaj nieracjonalne, bo generuje on duże przychody przy stosunkowo niewielkich kosztach.

W tej sytuacji TVP nadawałaby więc: TVP 1, TVP 2, TVP Info, TVP Kultura, TVP ABC, TVP Sport, kanał łączący Historię, Dokument, Naukę, 16 programów regionalnych, a także, drogą satelitarną, TV Polonia i TVP Seriale.

Kanały do likwidacji

TVP 3 – programy regionalne są bardzo ważnym elementem misji telewizji publicznej, ale sens ich istnienia polega na tym właśnie, że działają w ramach regionów naszego kraju i integrują społeczności tych regionów wokół spraw, które ich dotyczą. Robienie zamiast tego pasma wspólnego TVP 3 zaprzecza idei ich istnienia. Dlatego należy dążyć do rozwoju samodzielności programów regionalnych, nakładając je do współpracy programowej (wymieniania się produkcjami lub współprodukcji tam, gdzie pojawia się synergia), a nie wprowadzania na ich anteny pasma wspólnego, realizowanego w Warszawie. To może być dzisiaj konieczne z powodów finansowych, bo zmniejsza koszty produkcji w ośrodkach terenowych, ale w przyszłości powinno się od tego odchodzić.

TVP Kobieta – takie same produkty o charakterze lifestyle-owym znajdują się w ofercie stacji komercyjnych, które robią je z dużym powodzeniem i nie ma sensu konkurowanie z nimi na tym polu.

TVP Alfa – program powstał w celu ideologicznego docierania do młodzieżowej widowni. Próba chybiona, wykraczająca daleko poza zadania misji publicznej w rozumieniu ustawy. Taki program w ofercie TVP jest zbędny.

TVP Rozrywka – rozrywka jest kategorią wymienioną w ustawie jako jeden z obszarów, w których powinna działać TVP, ale robienie z tego aż odrębnego kanału nie ma sensu. Wystarczy na nią miejsca na antenach uniwersalnych. Brak wystarczającej ilości bieżących produkcji rozrywkowych, które spełniałyby standardy jakościowe, oczekiwane od mediów publicznych. W rezultacie kanał ten oferuje контент zbliżony do tego, który oferują kanały komercyjne w tym obszarze. To nie ma sensu. Jedynym aktualnym uzasadnieniem utrzymywania tego kanału może być, w obecnej sytuacji problemu z finansowaniem TVP, zarabianie na reklamie. Jednak należy zapowiedzieć wycofanie tego kanału w dalszej perspektywie, gdy problem finansowania zostanie rozwiązany.

TVP ABC 2, TVP Historia 2, TVP Kultura 2 – nie widzę sensu mnożenia bytów. To gigantomania, nieznaająca uzasadnienia w wielkości jakościowego kontentu, który TVP może tu zaoferować. Trzeba zadbać o jakość w jednej antenie emitującej audycje w każdym z tych obszarów, zamiast mnożyć byty. **TVP HD** – jedyne uzasadnienie dla dalszego funkcjonowania tych kanałów to, tak jak w paru poprzednich przypadkach fakt, że przynoszą dochody, co w obecnej, trudnej sytuacji nie jest oczywiście bez znaczenia. Ale znów – należałoby zapowiedzieć wycofanie się z ich nadawania w przyszłości, kiedy finansowanie TVP zostanie zagwarantowane.

Kanały dla zagranicy

Oddzielnym zagadnieniem jest kwestia rozpowszechniania programów produkowanych dla widzów za granicą – zarówno Polaków, jak i widzów innych narodowości. Dzisiaj nadawane są cztery takie kanały: TVP Polonia, TVP Wilno, Bielsat TV, TVP World.

Program TV Polonia musi być nadawany z mocy ustawy, ale sens jego nadawania budzi wątpliwości. Wiedza o tym, do ilu i do jakich widzów dociera, jest fragmentaryczna i trudno ustalić ich oczekiwania. Po drugie, sam rozsiew satelitarny nie

Krzysztof Luft
– były członek Krajowej Rady Radiofonii i Telewizji, członek Rady Programowej i doradca TVP. Wykładowca Collegium Civitas

Wybory do Parlamentu Europejskiego

Trzeba wiedzieć, jak nie zmarnować głosu

Zasady eurowyborów są nieco odmienne od zasad wyborów do Sejmu i Senatu oraz wyborów samorządowych

zapewnia jeszcze znaczącego dotarcia – niezbędne jest rozprowadzanie w sieciach lokalnych operatorów, co w skali kilku kontynentów jest trudne i kosztowne. Po trzecie, ale najważniejsze: kiedy program ten powstawał w roku 1992, nie istniał jeszcze Internet. Dla mieszkających poza granicami Polaków TV Polonia była wtedy jedynym, bezpośrednim sposobem uzyskiwania informacji o Polsce i z Polski. Prowadziłem na żywo program w pierwszych dniach emisji TV Polonia i pamiętam niezwykle emocjonalny odbiór ze strony Polonii. Dziś Polacy za granicą mogą oglądać polskie programy telewizyjne w Internecie. To jest zatem właściwa droga docierania do tych widzów, także z produkcjami TVP.

Reasumując, z powodów ustawowych nie można dzisiaj wycofać się z nadawania TV Polonia, ale w dyskusji nad zmianami w ustawie warto ten temat podnosić. **TVP Wilno, Biełsat TV, TVP World** – to programy adresowane do obywateli innych krajów. Podobnie jak w wypadku TV Polonia jest problem z identyfikacją odbiorców i ich oczekiwani. A jakie to powinny być programy i do kogo adresowane, to pytania o cele promocji Polski za granicą i cele polskiej polityki międzynarodowej. Właściwe do odpowiedzi na te pytania może być tylko Ministerstwo Spraw Zagranicznych. To ono powinno określać zadania w tym zakresie, dysponować budżetem i niejako zamawiać realizację tych zadań w TVP.

Zacznijmy już teraz

Opisany sposób redukowania oferty programowej, rozdętej w ostatnich latach do monstualnych rozmiarów, jest potrzebny nie tylko ze względów finansowych. Uporządkowanie oferty pozwoliłoby się skupić na realizowaniu misji telewizji publicznej opisanej w artykule 21 ustawy.

Dzisiaj barierą do takiego racjonalizowania oferty programowej TVP może być z jednej strony konieczność nadrabiania niedostatków finansowania programami o wysokiej rentowności, z drugiej wieloletnie umowy z operatorem rozprowadzającym sygnał, a wreszcie konieczność uzgodnienia korekt kartowości z Krajową Radą Radiofonii i Telewizji z jej ekscentrycznym przewodniczącym.

Ale przyjęcie kursu na znaczącą redukcję rozdętej ponad miarę oferty TVP może być ogłoszone i zaczęte już dzisiaj, bez oglądania się na zmiany ustawowe i skrócenie kadencji KRRiT, co będzie możliwe po zakończeniu kadencji prezydenta Dudy. Zresztą część ze sformułowanych powyżej propozycji jest zbieżna z tym, co TVP już umieszcila w korektach Karty Powinności wysłanych do KRRiT do uzgodnienia.

Oczywiście kwestia określania oferty w rozumieniu wskazania listy kanałów, które w tej ofercie powinny się znaleźć, nie zastąpi dyskusji o tym, jak wypełniać je treścią, ale w obecnej sytuacji, po degrengoladzie, do jakiej doprowadziły TVP władze PiS, i wobec katastrofalnej sytuacji finansowej takie myślenie jest niezbędne. ●

Krzysztof Luft

Hennel

Drogi eurowyborco, w przyszłym miesiącu czekają Cię eurowybory. Mam nadzieję, że weźmiesz w nich udział. Ze względu na fakt, że zasady tych wyborów są nieco odmienne od zasad wyborów do Sejmu i Senatu oraz wyborów samorządowych chciałbym przedstawić znaczenie wagi Twoich decyzji.

Decyzja pierwsza – udział w wyborach. W przypadku wyborów do krajowego Sejmu lub Senatu Twój udział nie zmienia faktu, że poseł bądź senator zostanie wybrany. W eurowyborach jest inaczej. W sumie wybieramy w Polsce 54 przedstawicieli. Polska jest podzielona na 13 okręgów wyborczych, ale liczba mandatów w danym okręgu zależy od frekwencji i układu wyników na listach. Na przykład w okręgu łódzkim w 2004 roku wybrano 4 parlamentarzystów, a w 2014 roku tylko 2, obecnie jest ich 3. Twój udział w wyborach jest więc bardzo ważny. Jeśli nie weźmiesz udziału, to na pewno zmniejszasz szanse kandydatów z Twojego okręgu.

Decyzja druga – wybór komitetu wyborczego, na który głosujesz. Komisja Wyborcza oblicza zbiorcze rezultaty w skali całego kraju metodą D'Hondta. Jeżeli Twój komitet nie osiągnie 5 proc. w skali ogólnopolskiej, to Twój głos będzie zmarnowany.

Popatrzmy na przykład na wyniki wyborów z 2019 roku w tabeli. Trzy komitety oznaczone kolorem zielonym przekroczyły próg 5 proc., natomiast sześć komitetów oznaczonych kolorem czerwonym nie przekroczyło progu. Oznacza to, że głosy 1 377 621 wyborców (ponad 10 proc.) zostały zmarnowane.

Warto więc przyjrzeć się wynikom sondaży i nie głosować na małe komitety. Ponadto trzeba uważać, aby nie oddać głosu nieważnego, a zrobiło to w 2019 roku 112 390 osób (ok. 1 proc.). Głosowanie jest bardzo proste – wybieramy jednego kandydata.

Po obliczeniu metodą D'Hondta całkowitej liczby miejsc otrzymanych przez dany Komitet Wyborczy, komisja przydziela teraz poszczególne mandaty w ramach danego Komitetu metodą Hare'a-Niemeyera, zwaną też metodą większych reszt.

Zgodnie z Kodeksem Wyborczym art. 358:

„Dla każdego komitetu wyborczego, liczbę głosów ważnych oddanych na listę kandydatów danego komitetu wyborczego kolejno w każdym okręgu mnoży się za każdym razem przez liczbę przypadających danemu komitetowi mandatów, a następnie tak otrzymany iloczyn dzieli się przez liczbę głosów ważnych oddanych we wszystkich okręgach na listy kandydatów tego komitetu wyborczego. Wartość liczby całkowitej (przed przecinkiem) uzyskanego w ten sposób ilorazu oznacza liczbę mandatów przypadających danej liście kandydatów.

Wyniki wyborów do Parlamentu Europejskiego w 2019 r.

Komitety	Głosy		Liczba mandatów
	Liczba	Procent	
PiS	6 192 780	45,38	27
Koalicja Europejska	5 249 935	38,47	22
Wiosna Biedronia	826 975	6,06	3
ŁĄCZNIE:	12 269 690	89,91	
Konfederacja	621 188	4,55	–
Kukiz'15	503 564	3,69	–
Partia Razem	168 745	1,24	–
Bezpартyjni	74 013	0,54	–
PolEXIT	7900	0,06	–
Jedność Narodu	2211	0,02	–
ŁĄCZNIE:	1 377 621	10,09	
Ogółem:	13 647 311	100	52
Głosy nieważne:	112 390	0,82	
Frekwencja:	13 759 701	45,68	

© GAZETA WYBORCZA

ŹRÓDŁO: PKW



W eurowyborach podejmujemy trzy ważne decyzje. Od naszego rozsądku zależy, czy te będą one skuteczne i czy nasz głos nie będzie zmarnowany

Jeżeli po przeprowadzeniu postępowania, [...] w odniesieniu do wszystkich list kandydatów danego komitetu wyborczego nie zostały rozdzielone wszystkie mandaty przypadające temu komitetowi, to pozostałe jeszcze do podziału mandaty przydziela się tym listom kandydatów tego komitetu, dla których wyliczone ilorazy wykazują po przecinku kolejno najwyższe wartości, uwzględniając także i te listy kandydatów, które nie uzyskały jeszcze żadnego mandatu”.

Rzecz wydaje się skomplikowana, więc żeby zrozumieć, rozważmy prosty przykład. Załóżmy, że są tylko 3 okręgi wyborcze: Północny, Centralny i Południowy. Interesujący nas Komitet Wyborczy uzyskał w nich odpowiednio 9000, 4000 i 2000 głosów, czyli razem 15 000 głosów. Z ogólnego podziału wynika, że nasz Komitet powinien otrzymać siedem mandatów.

Obliczamy więc odpowiednie wartości:
• Dla Okręgu Północnego 9 000 × 7 / 15 000 = 4,20
• Dla Okręgu Centralnego 4 000 × 7 / 15 000 = 1,86
• Dla Okręgu Południowego 2 000 × 7 / 15 000 = 0,93

W pierwszym kroku Okręg Północny otrzymuje 4 mandaty, a Okręg Centralny jeden mandat. Pozostają trzy reszty:

- Okręg Północny 0,20
- Okręg Centralny 0,86
- Okręg Południowy 0,93

Druga i trzecia reszta są większe od pierwszej, oznacza to, że pozostałe dwa mandaty otrzymają Okręgi Centralny i Południowy. Dopiero teraz Komisja Wyborcza przygląda się poszczególnym kandydatom. Przydziela mandatów w danym okręgu jest oczywiście związany z uzyskaną liczbą głosów.

I w tym momencie istotna staje się nasza decyzja trzecia – wybór osoby. Ponieważ na Polskę przypadają 54 mandaty, mamy 13 okręgów wyborczych i kilka komitetów z szansą na sukces – więc należy się liczyć z faktem, że tylko osoby „z góry” listy mają realne szanse na sukces. Jeżeli oddamy głos na piątą osobę na liście, to oczywiście nasz głos jest ważny i wliczony zostaje do dorobku Komitetu Wyborczego, ale szansa, aby nasz kandydat dostał mandat, jest znikoma.

Reasumując, w eurowyborach podejmujemy trzy ważne decyzje. Decyzję o udziale w wyborach, decyzję o wyborze konkretnego komitetu wyborczego i decyzję o wyborze osoby z listy kandydatów. Od naszego rozsądku zależy, czy decyzje te będą skuteczne i czy głos nie będzie zmarnowany. ●

Andrzej Hennel

Autor jest fizykiem, emerytowanym profesorem Uniwersytetu Warszawskiego.

• Teksty w dziale Opinie wyrażają poglądy autorów i nie muszą odzwierciedlać stanowiska redakcji

Biblioteka Narodowa pokazuje najcenniejsze zbiory

OTWARTY SKARBIEC

Będziemy czwartą na świecie biblioteką narodową, która udostępnia publicznie własne zbiory.

W czerwcu przyjadą do Warszawy dyrektorzy tego typu placówek z całej Europy. Myślę, że mamy się czym pochwalić.

ROZMOWA Z
TOMASZEM MAKOWSKIM
dyrektorem Biblioteki Narodowej
w Warszawie

ANNA S. DĘBOWSKA: Piękny się wydaje ten lekcjonarz anglosaski. Prawda to, że nawet w Wielkiej Brytanii nie mają takiego?

TOMASZ MAKOWSKI: Prawda. Niedawno napisali, że tak starego nie mają. Na razie ogląda pani tylko reprodukcję, ale już wkrótce będzie pani mogła zobaczyć oryginał.

Proszę spojrzeć na tę kartę. Jest wykonana z pergaminu, a na niej namalowany Ewangelista, siedzący przy pulpicie z piórem. Obok leży nóż, którym on to pióro zaostrza. Nieproporcjonalnie wielką dłoń wybaczymy, malowano ją tysiąc lat temu. Tutaj widać znak Ewangelisty, księga zawiera wypisy z czterech Ewangelii. Biblioteka Narodowa w Warszawie ma ją w swoich zbiorach od XVIII w., z przerwami na wywóz do Petersburga w czasie zaborów i ewakuacji do Kanady w 1939 roku. Wrócił w 1959 r.

I przez te 70 lat tkwiła w skarbcu i można było oglądać tylko reprodukcje?

– Tak, ze względów bezpieczeństwa nie pokazywaliśmy publicznie tak cennych obiektów, aby nie uległy uszkodzeniu. Zdarzały się jednodniowe pokazy. Teraz jest inaczej – nareszcie możemy je prezentować w idealnie do tego celu przystosowanych gablotach. Otwieramy nasz skarbiec dla publiczności. I to nie na jakiś czas, ale na stałe.

Dlaczego Biblioteka Narodowa nie eksponuje skarbów, pytałam pana już wiele lat temu.

– A ja odpowiadałem zgodnie z prawdą, że zbiory muszą być przechowywane w odpowiednich warunkach, w ognioodpornych i antywłamaniowych gablotach z oświetleniem nieprzekraczającym 50 luksów. I tylko wtedy, gdy zapewnione są owe idealne warunki, najcenniejsze pergaminy i papiery mogą być pokazane.

Mówił pan też, że jest tendencja do pokazywania kopii.

– Tak, z wyżej wymienionych względów. Książka może leżeć na wznak przez dziesiątki lat. Jeśli ją postawić w pionie, to po kilkudziesięciu latach karty zaczęną się wyłamywać z oprawy, a sprawi to grawitacja. Ale jest także inna, przeciwna tendencja.



FOT. MACIEK JAZWIECKI / AGENCJA WYBORCZAPL

Otwieranie skarbów?

– Do tej pory zrobili to tylko trzy biblioteki – British Library w Londynie, otwierając Ritblatt Gallery, następnie BN Norwegii, a rok temu Bibliothèque national de France w Paryżu. Tam, w gmachu z czasów Napoleona III, Francuzi urządzili wystawę stałą, spośród 20 milionów obiektów, nie tylko książek, ale też antyków, biżuterii, fotografii, rysunków i rękopisów wybrali najciekawsze. Będziemy więc czwartą na świecie biblioteką narodową, która udostępnia publicznie własne zbiory. W czerwcu przyjadą do Warszawy dyrektorzy tego typu placówek z całej Europy. Chcą zobaczyć, jak nam się powiodło. Myślę, że mamy się czym pochwalić.

Warto eksponować?

– Zbiory biblioteczne, archiwalne czy muzealne powinny budzić emocje. Nie budzą, jeśli ich nie widzimy. Dla pani emocjonalny ładunek będą miały rękopisy Chopina, dla kogoś innego „Małgośka” Agnieszki Osieckiej, najpopularniejsza piosenka wielu pokoleń.

Zawsze uważałem, że warto eksponować, ale dziesięć lat temu Biblioteka Narodowa nie miała na to pieniędzy. A teraz stało się to możliwe, dzięki środkom norweskim i wsparciu Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego. I teraz pałac Rzeczypospolitej (Kraśińskich) zamienia się w skarbiec, który jest zabezpieczony jak twierdza, ale do którego może wejść każdy.

Stoimy przed wejściem do pałacu, jest godzina dwunasta i właśnie biją dzwony. Coś jak historyczna chwila?

– Oficjalne otwarcie nastąpi 21 maja, ale możemy nazwać nasze spotkanie małym preludium do głównego wydarzenia. To mi zresztą przypomina inną

historię. Dziesięć lat temu spotkałem się – też w samo południe – z Jasią Reinhardt. Wysiadła z taksówki na placu Kraśińskich i szła przez trawnik w stronę pałacu Kraśińskich przy akompaniamentie dzwonów, a ja do niej zdążyłem z naprzeciwka. Spotkaliśmy się w połowie trawnika. Była wzruszona, że wyszło powitanie jak w filmie. I tak trafiło do nas Archiwum Franciszki i Stefana Themersonów, którego była spadkobierczynią.

Wspaniała historia. Zawsze podobał mi się ten pałac, zagadkowa pozostałość starej, nieznanej Warszawy. Byłam ciekawa, co jest w środku, ale on był stale zamknięty.

– Zamknięto go jeszcze w XVIII w., kiedy przeszedł na skarb państwa. Jako jeden z nielicznych w Warszawie, ma uregulowany status własności – należy do Rzeczypospolitej. Mieściły się tutaj różne komisje rządowe, w II RP Sąd Najwyższy, a od lat 50. XX w. pałac należy do Biblioteki Narodowej. Tu pracowałem przez wiele lat w Zakładzie Rękopisów, a więc jego historia obejmuje też spory kawałek mojego życia. Zawsze uważałem, że powinien być otwarty dla publiczności.

Podobno jego fundator, Jan Dobrogost Kraśiński, chciał przebić urodą tej budowli pałac króla Jana III Sobieskiego w Wilanowie.

– Żle go posadzili przy stole i poczuł się obrażony na obiedzie u króla. Uznał, że wobec tego wybuduje rezydencję, który przyćmi wszystkie inne, w tym królewskie.

Dwóch magnatów wzięło się za zuby.

– Ale efekt był tego wart. Zatrudniony przez Kraśińskiego architekt Tylman z Gameren zaprojektował wspa-

niałą budowlę. Niektórzy historycy sztuki twierdzą, że to jest najpiękniejsza rezydencja pałacowa po tej stronie Alp i że tylko włoskie budowle mogą z nim konkurować. I rzeczywiście, jak się patrzy na fasadę, widać genialne proporcje, świetną pracę sztukatorską.

A teraz wyobraźmy sobie, jak to mogło wówczas wyglądać, bo teraz scenografia jest zupełnie inna. Wówczas okolica ulica Długa wypełniona była drewnianymi dworami, wokół rosły piękne ogrody, których pozostałością jest Ogród Kraśińskich, więc można sobie wyobrazić, jakie wrażenie musiał robić wyłaniający się spośród zieleni ów barokowy pałac z motywami wojskowymi na fasadzie – Kraśiński był bowiem wojskowym, a swój ród wywodził od starożytnych Rzymian.

Ile się z tego zachowało?

– Powiem otwarcie – nic. Pałac został spalony w czasie wojny, przetrwały tylko mury. Wnętrza odtworzono w latach 50. na podstawie zachowanego inventarza. Ikonaografia była bardzo uboga, więc jest to bardziej wyobraźnia architekta niż rekonstrukcja.

Jest pięknie odnowiony i naprawdę robi duże wrażenie.

– Jesteśmy w wielkim holu. Po prawej jest stanowisko informacji, w podziemiach mamy szatnię, toalety, ale też pracownie pokazujące czerpanie papieru, zabiegi konserwatorskie i różne atrakcje dla dzieci.

A więc ustawiamy się w kolejce do wejścia.

– Nie ma biletów, wszystko za darmo, dzięki środkom norweskim. Przez pięć lat nie możemy pobierać opłat. I ja nawet nie chciałbym tego robić.

• **Tomasz Makowski**
Bibliotekarz i historyk, rocznik 1970. Dyrektor Biblioteki Narodowej od 2007 r., przewodniczący Krajowej Rady Bibliotecznej i Rady ds. Narodowego Zasobu Bibliotecznego przy ministrze kultury i dziedzictwa narodowego

• **Na zdjęciu:**
dyrektor Makowski na tle pałacu Kraśińskich

Chciałbym, żeby ludzie tutaj przychodzili na spacer, tak jak ja chodząc do National Gallery czy Victoria i Albert Museum na dwie godziny przed zamknięciem.

Świetnie. Powiesiliśmy już płaszcze i co teraz?

– Zwiedzanie zaczynamy od Ewy Demarczyk. Do sali z najstarszymi świadectwami piśmiennictwa polskiego wchodzimy przy dźwiękach piosenki „Ballada o cudownych narodzinach Bolesława Krzywoustego”. Muzyka wprawdzie Andrzeja Żaryckiego, ale słowa z Kroniki Galla Anonima: „Bolesław, książę wsławiony, Z daru Boga narodzony, Modły świętego Idziego, Przyczyną narodzin jego”.

Od razu widzimy gablotę, w której znajduje się „Rocznik świętokrzyski dawny” otwarty na stronie, na której napisano: „Dubrovka venit ad Miskonem” („Dąbrówka przybyła do Mieszka”) i „Mysko dux baptizatur” („Książę Mieszko został ochrzczoney”). To pierwszy obiekt w historiografii Polski opisujący początkowe wydarzenia polskiej państwowości.

Obok leży Kronika Galla Anonima i Kronika Jana Długosza. Kronika Galla powstała w Polsce, ale jej autorem był obcokrajowiec, przy czym renesansowy historyk Marcin Kromer się mylił. Gall Anonim nie był Gallem, czyli Francuzem, lecz weneccjaninem.

To idźmy dalej.

– Oglądamy oczywiście reprodukcje, właściwe obiekty pojawiają się tutaj w maju. Widzimy teraz Kodeks supaski z X w., czyli najstarszy zabytek języka staro-cerkiewno-słowiańskiego i pisma cyrylicckiego. Dalej, w oddzielnej gablocie są „Kazania świętokrzyskie”.

Proszę wyjaśnić, dlaczego mam się ekscytować tym, że zobaczę „Kazania świętokrzyskie”.

– Te paski pergaminu między dwiema szybami są najstarszym zapisem polskiej prozy. Znalazł je Aleksander Brückner w Petersburgu, dokąd zostały wywiezione przez ludzi Katarzyny II. Od razu też powiem, że nie jest to słynne zdanie „Daj, acj ja pobruszę, a ty poczywaj”, bo ono pochodzi z XIII-wiecznej Księgi henrykowskiej. Tu zaś mamy tekst ciągły, prawdopodobnie nieco późniejszy.

Widzę tu coś niezwykłego.

– Ta ogromna księga to XII-wieczny srebrny Ewangeliarz Anastazji. Kiedyś jego oprawa była złocona. Tak, ona się rzuca w oczy w tym półmroku – pokazuje też, jaką rolę w tamtych czasach odgrywały złoto i srebro.

Złote litery na purpurowych kartach!

– To Sakramentarz tyniecki z całostronicowymi miniaturami, dzieło szkoły Ottoniańskiej, a więc z przełomu pierwszego i drugiego tysiąclecia.



Miliony na pałac

30

MLN ZŁ
• **wyniósł koszt remontu i modernizacji Pałacu Krasińskich, które zaczęły się w 2014 r. Były to środki Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego oraz dotacja z Funduszy Norweskich i Mechanizmu Finansowego Europejskiego Obszaru Gospodarczego (Islandii, Liechtensteinu i Norwegii)**



• **Średnio-wieczny Yoda z „Psalterza floriańskiego”**
FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA

• **XV-wieczna mapa Ekumeny z „Geografii” Ptolomeusza, jeden z najcenniejszych obiektów w zbiorach Biblioteki Narodowej**
FOT. BIBLIOTEKA NARODOWA

była największa biblioteka w XVIII-wiecznej Europie. Żałuscy założyli ją niejako wbrew Polsce – gdy została otwarta w 1747 roku w Warszawie, nikogo z najważniejszych oficjeli nie było na tej uroczystości. Ideę powstania czegoś takiego, jak biblioteka uznano wówczas za niebezpieczną.

A później Rosjanie wywieźli ją do Petersburga. To była jedna z pierwszych decyzji Katarzyny II. Stała się podstawą biblioteki carskiej, z której są tak dumni.

Bez komentarza.

– Część tych zbiorów Rosjanie nam potem zwrócili. Ale też nie mają wszystkiego. W trakcie przewozu z Warszawy do Petersburga sporo rozkradziono, rozprzedano, dlatego dziś znajdujemy książki Żałuskich w różnych miejscach na świecie. Zaaprobizantowany z nami Jerzy Windsor, najstarszy syn księcia Kentu, bibliofil, znawca literatury, również polskiej, znalazł jedną z tych książek na targu w Cambridge.

Dość łatwo je rozpoznać, bo Józef Żałuski na stronie tytułowej gwiazdkami zaznaczał wartość książki – od jednej do sześciu. Rok temu książkę Windsor nam tę książkę podarował – to francuskie wydanie hiszpańskiego romansu rycerskiego z XVI w. Liczę na to, że po otwarciu pałacu, gdy wieść o tym się rozniesie, inne cenne rzeczy, które się rozpierzchły z biegiem czasu, będą do nas trafiały.

Co jeszcze warto zobaczyć?

– Ptolemeusza atlas z 1467 roku – 30 bezcennych map, w tym mapa ekumeny, całego świata wyobrazonego sprzed odkrycia Ameryki, ale też poszczególnych części świata. W dużo gorszym stanie jest egzemplarz z New York Public Library wystawiany tam jako jedna z największych atrakcji. Ptolemeusza ma też Biblioteka w Watykanie. Nasz jest moim zdaniem ładniejszy.

A my nic o tym nie wiemy.

– I po to jest ta wystawa. Mamy „Sforziadę”, czyli jedną z najsłynniejszych książek włoskiego renesansu. Cztery egzemplarze były wydrukowane dla czterech członków rodu Sforzów. Pozostałe trzy egzemplarze są w British Library, Bibliotheque national de France i Galerii Uffizi we Florencji. Niedawne badania pokazały, że właścicielką naszego egzemplarza jednak była królowa Bona. To jedna z najpiękniejszych książek na świecie.

Wszystkiego chyba nie opiszemy.

– I tak wybraliśmy tylko najcenniejsze obiekty, a wiele z nich z bólem serca musieliśmy pozostawić w zamkniętej części skarbcza. Ale pokazujemy Reja, Kochanowskiego, Rzewuskiego, skarby otomańskie, Konstytucję Trzeciego Maja, pukiel włosów Tadeusza Kościuszki, odcięty po jego śmierci...

Czyli był blondynem.

– Siwawym. Jest sala romantyzmu polskiego: Mickiewicz, „Ballady i romanse” i „Oda do młodości”, rysunki Norwida – mamy największy zbiór jego rysunków i rękopisów. Pokażemy kilka oryginalnych, a więcej na ekranach jako reprodukcje. A tutaj sala lektur szkolnych. Są m. in. „Quo Vadis”, „Krzyżacy”, „Nad Niemnem”, „Faraon”, „Wierna rzeka” i „Popioły”. Jest „Dziennik” Nałkowskiej, „Rozmowy z katem”, „Druga jesień” Brunona Schulza.

I tu się okaże, czy sala lektur szkolnych będzie odwiedzana najczęściej, czy raczej omijana szerokim łukiem. – A dalej Komedja, partytura Dziecko Rosemary, „Małgośka”, „Mury”, „Ze-

garmistrz światła” i III Symfonia Henryka Mikołaja Góreckiego. Gombrowicza „Kronos”, medal Noblowski Czesława Miłosza, „Jasności promieniste”, ale też Herbert – „Przesłanie pana Cogito”, „Tren Fortynbrasa” i „Nike, która się waha”.

Tyle się teraz mówi o eskalacji wojny z Rosją i właśnie w tym momencie wystawiamy to, co najcenniejsze.

– Na tę ewentualność mamy zestaw scenariuszy. Gabloty są bezpieczne.

A jak spadnie atomówka?

– Wytrzyma tylko nasz główny skarbiec. Jeśli będzie realne niebezpieczeństwo, to oczywiście wszystko trafi do tego głównego skarbcza w ciągu w pół godziny. Nie mogą mówić więcej. Obecnie Biblioteka Narodowa liczy 10 i pół miliona zbiorów. W wypadku wojny nie jesteśmy w stanie ewakuować wszystkiego. Natomiast są priorytety i tych będziemy pilnować. Kiedy Rosjanie zaatakowali Gruzję, a później, już w 2014 r. – Ukrainę, z oboma bibliotekami narodowymi byliśmy w kontakcie i omawialiśmy scenariusze przewiezienia ich skarbców do bezpiecznej Polski.

I to nastąpiło?

– Nie, żaden z tych krajów się na to nie zdecydował. To nie była kwestia zaufania. Nie chcieli tworzyć wrażenia ucieczki.

A jak Niemcy wtedy postąpili ze zbiorami w Warszawie?

– Najcenniejsze rzeczy wywieziono w 1939 r. do Kanady. To, co zostało, Niemcy niemal w całości spalili. Zaraz po wejściu do Warszawy zamknęli Narodową i w budynku Ordynacji Krasińskich na Okólniku zgromadzili najcenniejsze kolekcje. Nie chcieli tego wywieźć, a tym bardziej zostawić, tylko zniszczyć. Granatami zapalającymi, miotaczami ognia. Są powojenne opisy naukowców, którzy tam weszli. Kiedy odsunęli zabarykadowane drzwi, zorientowali się, że wszystkie książki stoją na metalowych półkach. Pod wpływem dotknięcia rękopisy zamienione w popiół osunęły się na podłogę. Straciliśmy ich 50 tys.

Polskie pamiątki?

– Nie tylko. To były francuskie, włoskie rękopisy średniowieczne, światowe dziedzictwo. Strata bez precedensu w nowożytnej historii. Nie wiem, kto przytomnie wziął te spopielone książki i włożył do szklanej urny. One wciąż mają kształt książek. My tę urnę do dzisiaj trzymamy. ●

Rozmawiała Anna S. Dębowska

Uroczysta inauguracja

• Pałac Krasińskich (Rzeczypospolitej) przy placu Krasińskich w Warszawie zostanie otwarty dla zwiedzających we wtorek, 21 maja, godz. 20.30. Najcenniejsze obiekty ze skarbcza Biblioteki Narodowej zostaną udostępnione na wystawie stałej.

Wydarzeniu będzie towarzyszyć uroczysty koncert, na którym zabrzmie utwór Tadeusza Woźniaka „Stowo”. Wystąpią: Joanna Kulig, Jolanta Majchrzak, Justyna Schneider, Daniel Olbrychski, Marcin Przybylski, Tadeusz Woźniak, Zespół Rocka Progresywnego i Sinfonia Varsovia pod batutą Wojciecha Michniewskiego.

Po zmroku fasada pałacu stanie się tłem dla pokazu multimedialnego z muzyką Wojciecha Urbańskiego i udziałem Anny Dymnej, Jana Peszka oraz Wiktora Zborowskiego. Wstęp wolny.

Witamy
w Polsce

Cykl
Witamy w Polsce
tworzy zespół
kilkudziesięciu
reporterów
pracujących
w 33 redakcjach
„Wyborczej”
w całym kraju

OSOBOWOŚĆ TELEWIZYJNA

**Awansuje ludzi, którzy za PiS
szczuli na Tuska, gra w sek-
sistowskich filmach, niechęt-
nie oddaje pieniądze. Kim jest
Piotr Adamczuk, nowy szef lu-
belskiej TVP?**

– Do wyborów 15 października szliśmy ze sztandarami naprawy Polski, m.in. publicznych mediów, i raz na zawsze odsunięcie od władzy śliskich ludzi pokroju Jacka Kurskiego. Miało być nowe otwarcie, a dziś robimy to samo. I to w publicznej telewizji – tak reagują działacze lubelskiej Platformy Obywatelskiej, kiedy przedstawiamy im kilka faktów z burzliwego życiorysu Adamczuka.

I pytają: – Co my teraz mamy ludziom na spotkaniach wyborczych powiedzieć?

Piotr Adamczuk nominację na szefa lubelskiego oddziału Telewizji Polskiej SA odebrał w czwartek, 9 maja. Już zdążył awansować Piotra Raszewskiego na zastępcę, a Dominika Rudnickiego (wcześniej nosił nazwisko Fiuk) na szefa działu informacji, któremu podlega „Panorama Lubelska” – flagowy program informacyjny TVP Lublin.

Zarówno Raszewski, jak i Rudnicki za czasów poprzednich rządów byli zaufanymi ówczesnego dyrektora lubelskiego oddziału TVP, propagandzisty PiS Ryszarda Montusiewicza. To oni byli specjalistami od słynnych „setek”, czyli sond ulicznych z głównego wydania „Wiadomości”. Wyczekiwali na przechodniów, którzy zechcieliby skrytykować Tuska i PO.

DUŻO RYCZY

58-letni Adamczuk nie ma wyższego wykształcenia. Studiował na Warszawskiej Akademii Technicznej, której nie ukończył. Tytuł magistra nie był mu potrzebny w zbieraniu reklam dla gazet. Pracował dla „Kurierza Lubelskiego”, który należał wtedy do Zbigniewa Jakubasa, dziś dewelopera i jednego z najbogatszych Polaków, właściciela klubu piłkarskiego Motor Lublin. Adamczuk w „Kurierze Lubelskim” szybko został szefem biura sprzedaży reklam.

– Pierwsze wrażenie? Znakomite. Kreślił szeroko zakrojone plany dotarcia do najważniejszych klientów, zdobywania nowych rynków i wielokrotnienia wpływów. Jak o tym opowiadał na zebraniach, to ludziom szczęki opadały z wrażenia. Jednak w realu nie wszystko było aż tak kolorowe. Bo tu coś nie wyszło, tam się znowu obsunęło. Po jakimś czasie zespół już tych głodnych gadek nie kupował. Klasyczna krowa, która dużo ryczy, ale mleka daje mało – opowiada były podwładny Adamczuka.

Z „Kurierza Lubelskiego” Adamczuk przeszedł do „Dziennika Wschodniego”, wtedy jednej z gazet Mediów Regionalnych. Potem został szefem reklamy ememki, czyli „Mojego Miasta” – bezpłatnej gazety miejskiej rozdawanej na chodnikach i skrzyżowaniach ulic, która miała być konkurencją dla „Metra” Agory. Do dziś wśród współpracowników Adamczuka krąży opowieść, jak udawało mu się realizować coraz wyżej stawiane plany sprzedażowe, za które dostawał premie.



– Zbliżał się koniec roku i do założonego planu brakowało trochę kasy. I nagle, praktycznie na finiszu, pojawiał się złoty strzał od jednego z klientów. Premia wpływała, ale klient od złotego strzału z reklamy się nagle wycofywał. Każdy wiedział, że to było krótkowzroczne – pamięta były kolega Adamczuka z czasów pracy w mediach papierowych.

Bez zasad i wiarygodności

Znajomy o Adamczuku: – Piotrek to taki typ salonowego lwa. Szpakowate, zaczesane włosy, dobra gadka, bajera, ujmujące spojrzenie, do tego cięty humor. Świetnie czuł się na imprezach. Dobrze się z nim rozmawiało, ale interesów bym z nim nie robił. Coś takiego się w biznesie od razu w człowieku wyzuwa. Nie i koniec.

Rok 2014.

– Ktoś do mnie wtedy zadzwonił i powiedział, że Adamczuk szuka pracy. Żona, dwoje dzieci, trzecie w drodze. Nie wypadalo odmówić. Dostał umowę menedżerską, samochód służbowy, pokój w biurcu firmy i cztery tysiące złotych na rękę, co wtedy, jak na Lublin, było wynagrodzeniem dobrym. Miał za zadanie wspierać firmę – wspomina szanowany przedsiębiorca z Lublina, właściciel firmy z branży HoReCa (hotele, restauracje, catering).

Niewiele ponad rok później Adamczuk stracił pracę.

– Nie znałem angielskiego i włoskiego. Dlatego na branżowe targi turystyczne do Rimini nad Adriatykiem wziąłem Piotrka do pomocy. Proszę sobie wyobrazić, że po jakimś czasie dostałem zwrotkę od moich włoskich partnerów, że przechadzając się między stoiskami, przedstawiał się jako właściciel firmy, a mnie anonsował jako swojego klienta. Potem nie chciał opuścić hotelu. Tak jakby zamierzał w Rimini jeszcze coś załatwić. Chyba w imieniu mojej firmy, ale za moimi plecami – podejrzewa prezes. I dodaje: – Była też bardzo nieprzyjemna sprawa wystawionej przez Piotra pustej faktury, bez pokrycia w zrealizowanej usłudze. Zakwestionował ją księgowy. A potem musiałem się z tego tłumaczyć w urzędzie skarbowym.

Adamczuk przed odejściem z firmy podpisał się pod wypowiedzeniem, które wręczył mu właściciel firmy.

„Brak realnego przygotowania (wykształcenia, zasad biznesowych i wiarygodności) nie dał możliwości zatrudnienia pana na stanowisko, o które pan zabiegał. Wiedząc, że posługuje się pan pieczętką i wizytówką ze znakami firmy prosimy o natychmiastowy ich zwrot, gdyż jest to bezprawne”.

KOMORNIK I WĘŻE

Jedna ze spraw w udziałem Adamczuka – jeszcze za czasów pracy w branży HoReCa – znalazła swój finał w sądzie.

– Piotrek kupował samochód, bodajże jakiegoś SUV-a, ale nie miał całej gotówki. Chciał pożyczyć ode mnie 8 tys. zł. Pamiętam tę sytuację. W jednej ręce trzymałem gotówkę, a Piotrek napisał mi odręcznie umowę, że kwituje ode mnie odbiór 8 tys. zł. Zaraz, zaraz. Ani słowa o pożyczce, dacie zwrotu itd. Wtedy coś mnie tknęło. Podyktowałem mu swoją treść umowy, że pożyczam tyle i tyle pieniędzy i do kiedy oczekuję zwrotu. Jak na normalnej umowie. Piotrek długo oponował, ale widząc gotówkę, w końcu uległ i podpisał nową wersję – opowiada przedsiębiorca.

Adamczuk pieniądze na samochód miał oddać najpóźniej do 1 lipca 2015 r., ale tego nie zrobił. Sprawa trafiła do sądu, który w styczniu 2016 r. nakazał zwrot 8 tys. zł wraz z odsetkami. Adamczuk musiał także pokryć koszty procesu – 1,317 tys. zł.

– Przed sądem tłumaczył, że nie ma pieniędzy. Ale je odda, pod warunkiem, że będę go w dalszym ciągu zatrudniał. Przecież to brzmiało jak kuriozum – denerwuje się były pracodawca Adamczuka.

Sprawa nie zakończyła się jednak na wyroku, bo Adamczuk pieniądze wciąż nie oddawał. Jego były pracodawca skierował ją do komornika. A ten nie oczekiwanie uznał, że Adamczuk nie posiada niczego i nie można od niego nic ściągnąć.

– Nie wiem, czym Piotrek uwiódł komornika. Napisałem ostre pismo do tego urzędnika, dopiero wtedy wyegzekwował moje pieniądze. To było chyba na początku 2017 roku, prawie dwa lata po rozstaniu z Piotrkim – tłumaczy przedsiębiorca z Lublina.

Adamczuk po odejściu z branży HoReCa został dyrektorem w portalu LubelskaTV, po zmianie nazwy NewTV. Dziś tę funkcję pełni jego syn Mateusz. To portal specjalizujący się w publikowaniu m.in. komunikatów prasowych i transmisji z niszowych walk MMA.

Z sieci można się dowiedzieć, że Adamczuk jest także współpracownikiem Mariusza Pujso – aktora i scenarzysty. Jest on kojarzony przede wszystkim z Wężami, czyli polskim odpowiednikiem Złotych Malin dla najgorszych produkcji. W 2022 roku jego „Ściema po polsku” zdobyła Wielkiego Węża dla najgorszego filmu, a Węża dla duetu na ekranie przyznano Pujso i Adamczukowi.

– W przypadku Mariusza Pujso absolutnie proszę nie odbierać antynagród w charakterze zawodowej porażki. To specyficzna nisza, którą Pujso znalazł dla siebie i swoich innych interesów. Całkiem niezły sposób na rozpoznawalność – tłumaczy człowiek z branży.

I dalej: – Bo Pujso z Adamczukiem prowadzą także inne biznesy, jak Osobowość Roku czy Luksusowa Marka Roku. To takie zaspokajanie ludzkiej próżności. Dzwonią do rozpoznawalnych osób, informują o wyróżnieniu i zapraszają na galę. A przede wszystkim znajdują bogatych sponsorów eventu, bo kto nie chciałby się ogrzać w ciepłku Budki Suflera czy Andrzeja Krzywego z De Mono.

DECYZJA

Po tym, jak Adamczuk został szefem lubelskiego oddziału TVP, w sieci zaczęły krążyć filmiki z jego udziałem w towarzystwie skąpo odzianych modelek. Na jednym z nich Adamczuk wydaje polecenia modelkom. Dziewczyny mają za zadanie „zdjąć szlafroki, wypiąć pupy i rączkami dotykać lustra wody”. Kilka dni później lubelska „Wyborcza” napisała o jego przeszłości w branży HoReCa. W Lublinie dziś nie mówi się o niczym innym.

Zgodnie z niepisanymi zasadami o nominacji szefa regionalnego ośrodka TVP decyduje partia polityczna, która otrzymała tę synekurę. W przypadku Lublina chodzi o Platformę Obywatelską. A to oznacza, że najwięcej do powiedzenia w kontekście obsadzenia stołków mają lokalni poslowie.

Na Lubelszczyźnie PO ma ich pięcioro: Martę Wcisło i Michała Krawczyka z Lublina, Krzysztofa Bojarskiego z Łęcznej, Krzysztofa Grabczuka z Chełma i Małgorzatę Gromadzką z Biłgoraja. Zapytaliśmy, kto stał na nominację Adamczuka. Wszyscy kategorycznie oświadczyli, że nie mają z tym nic wspólnego.

Żeby odpowiedzieć na to pytanie, trzeba cofnąć się do przełomu tego roku, kiedy posadę stracił dyrektor lubelskiego oddziału TVP Ryszard Montusiewicz, człowiek Jacka Kurskiego.

Pełniącą obowiązki dyrektora została na początku stycznia tego roku Dorota Grabowska, sprawna i kompetentna dziennikarka TVP Lublin, w firmie od kilkunastu lat. O jej odwołaniu mógł zadecydować bardzo słaby wynik Koalicji 15 Października w wyborach do sejmiku województwa lubelskiego. Lokalni politycy PO i PSL musieli znaleźć winnego klęski, bo wprowadzili tam tylko 11 radnych, a PiS – 21.

Na jednym z nagrań Adamczuk wydaje polecenia. Modelki mają

Modelki mają

„zdjąć szlafroki,

wypiąć pupy

i rączkami dotykać

lustra wody”

• **Piotr Adamczuk, nowy szef lubelskiej TVP, na premierze filmu „Arcydzieło, czyli dekalog producenta filmowego”**

FOT. JACEK KURNIKOWSKI/AKPA

W rozmowach o nowej nominacji pada nazwisko Marty Wcisło, której pozycja w PO systematycznie rośnie. Miała bardzo dobry wynik w ostatnich wyborach parlamentarnych, w prawicowym województwie otrzymała ponad 68 tys. głosów (to drugi wynik w regionie po Przemysławie Czarnku). Dziś Wcisło jest liderką lubelskiej listy KO w wyborach do Parlamentu Europejskiego.

– Nie znam człowieka, ale Marta wystawiła Adamczukowi pozytywną laurkę. Jestem gotów potwierdzić te słowa, bo słyszałem i wiem – twierdzi nasze źródło w Platformie Obywatelskiej. Tę wersję słyszymy także od dwóch innych polityków PO z Lubelszczyzny.

– Znam Piotrka. Ale to były czasy, kiedy przed laty współpracował z moją firmą. Od dłuższego czasu nie miałam z nim kontaktu – zapiera się Marta Wcisło.

SPECJALIŚCI

Adamczuk od pierwszych dni rządów w lubelskim oddziale TVP otacza się ludźmi wprost kojarzonymi z PiS.

Piotr Raszewski został tam już szefem Regionalnej Agencji Producentkiej, która odpowiada za wszystkie produkcje. To praktycznie druga osoba po dyrektorze ośrodka. Raszewski zastąpił Grzegorza Nakoniecznego, sprawującego tę funkcję od lat. Nakonieczny trafił na zsyłkę do telewizyjnego archiwum.

W TVP Lublin pojawił się także Dominik Rudnicki. Został szefem działu informacji.

Co ciekawe, Raszewski i Rudnicki to zaufani Ryszarda Montusiewicza, PR-owca PiS-u, który zasłynął tym, że podsumowując w telewizji publicznej kolejne rządy partii Kaczyńskiego, zapraszał do studia jedynie polityków tego ugrupowania. A wcześniej przedstawicielom opozycji ostentacyjnie wyrwał mikrofony.

O roli, jaką w TVP Lublin odgrywali Raszewski z Rudnickim, opowiadają pracownicy telewizji: – Rano dostawaliśmy zlecenie z centrali w stylu: dziś grzejemy 13. emeryturę PiS i walimy w Tuska, bo on jej nie dawał. Chłopaki stawali z kamerą na lubelskim deptaku i szukali, kto się wypowie pod zlecenie z Wawy. Potem w takim naszym wewnętrznym programie widziałem „surówkę” z tego wyjazdu. Kilkadziesiąt wypowiedzi przeciwko tezie, bo prawie 20-procentowa inflacja wszystko zjada. No i jedna, może że Tusk jest zły, bo za PO kradli. Przerażająca manipulacja pokazana w czołówce „Wiadomości” o godz. 19.30.

Za czasów rządów Montusiewicza Raszewski świadczył też inne usługi na rzecz TVP Lublin. To właśnie on robił ważne produkcje dotyczące m.in. wizyty marszałka województwa lubelskiego Jarosława Stawiarskiego z PiS na targach Expo w Dubaju; wspieranego przez urząd marszałkowski projektu Via Carpatia czy wyjazdów ekipy telewizyjnej na Ukrainę. Wszystko za stawki zdecydowanie wyższe od obowiązujących dla zwykłych dziennikarzy. Zresztą z wydarzenia na Ukrainie w archiwach telewizyjnych można obejrzeć zdjęcia Montusiewicza, Raszewskiego i Rudnickiego.

Raszewski i Rudnicki poróżnili się z Montusiewiczem, ale była to już końcówka rządów PiS.

– Tak jakby wtedy wyczuli kierunek zmieniającego się w polityce wiatru – opowiadają dziś w TVP Lublin.

BEZ WSPARCIA

Adamczuk pytany o zatrudnienie Raszewskiego i Rudnickiego tłumaczy, że robiąc to, brał pod uwagę tylko ich fachowość. Bagatelizuje kwestię sekwestrowskich filmów, sprowadzając wszystko do „komedii o show-biznesie”. W kontekście sprawy w sądzie przedstawia swoje tłumaczenia, które wzajemnie się wykluczają. O wyrabianiu norm reklamowych w gazetach nie pamięta.

Opowiada też o historii swojego zatrudnienia w TVP. Utrzymuje, że sam wysłał CV do zarządu, a potem został poproszony o przedstawienie koncepcji prowadzenia oddziału. Na koniec oświadcza, że nie miał żadnego politycznego wsparcia.

W środę, 15 maja Adamczuk zorganizował spotkanie z zespołem TVP Lublin. Kreślił plany zwiększenia wpływów reklamowych. Nie o kilka czy kilkanaście, ale o kilkaset procent. To samo opowiadał zespołom, pracując w „Kurierze Lubelskim” i „Dzienniku Wschodnim”. ●

Lewandowski nie będzie królem

Piękny gol Polaka w niedzielnym meczu z Rayo Vallecano nie zmienia tego, że piłkarz nie ma szans na tytuł króla strzelców ligi hiszpańskiej. Dla Roberta Lewandowskiego to sytuacja zupełnie nowa.

Dariusz Wołowski

To nie jest łatwy czas ani dla Barcelony, ani dla Lewandowskiego. Gdyby nie turyści odwiedzający tłumnie stolicę Katalonii, trybuna Estadio Olímpico Lluís Companys (Barcelona gra tam, bo Camp Nou przechodzi modernizację) podczas niedzielnego spotkania z Rayo byłyby w połowie puste.

Tak twierdzą katalońskie media, podobnie jak kibice klubu zmęczone wojną na górze. Pojedynek z Rayo, choć zapewnił Barcelonie drugie miejsce w tabeli La Liga, odbył się w atmosferze stypy.

Zimna wojna na górze

Fani wznosili okrzyki przeciw Joanowi Laportie. Prezes klubu naraził im się, wywołując zimną wojnę na górze. Od miesiący wokół trenera Xaviego Hernándezza panuje atmosfera chaosu.

W styczniu, po porażce z Villarreal, trener ogłosił, że odchodzi. Kilkanaście tygodni później Laporta postanowił go zatrzymać, ale w ostatnich dniach wróciły pogłoski o dymisji. Kibicom zrobiło się żal szkoleniowca, byłego legendarnego piłkarza, którego przyszłością prezes pogrywa, jak mu wygodnie. Xavi zachował się elegancko, po meczu z Rayo powiedział, że nie podoba mu się, gdy fani wnoszą hasła wymierzone w jakiegokolwiek pracownika klubu.

„Teraz problemem Barcelony nie jest Xavi, ale Laporta” – napisał komentator katalońskiego dziennika „Sport”. Fani są wściekli na prezesa, który obiecywał im złote góry, czyli przywrócenie normalności finansowej w zadłużonym klubie i odzyskanie miejsca w europejskiej czołówce. Czy to były obietnice realne, skoro Barcelona rywalizuje w La Liga ze znacznie bogatszym dziś Realem Madryt?

Przed rokiem Lewandowski i inni gracze Barcy wydarli mistrzostwo Królewskim, kończąc sezon z dziesięcioma punktami przewagi nad Realem. Jeśli wówczas Laportie wydawało się, że nastąpił zwrot w rywalizacji gigantów La Liga, grubo się pomylił.

W tym sezonie drużyna Carla Ancelottiego odzyskała mistrzostwo, przy czym prze-



• W niedzielę Lewandowski strzelił 18. bramkę w tym sezonie ligowym. 16-letni Lamine Yamal podał do Polaka, który przyjął piłkę na pierś i uderzył z woleja

FOT. REUTERS / ALBERT GEA

Dla Lewandowskiego to pierwszy od dekady sezon bez trofeum i pierwszy od siedmiu lat bez tytułu najlepszego snajpera ligowego

grała zaledwie jedno z 37 spotkań, na jedną kolejkę przed końcem ma 94 pkt. Z tak grającym rywalem drużyna Xaviego w zasadzie nie miała szans.

Oczekiwania w Katalonii są jednak takie, że Barcelona musi zawsze dotrzymać kroku Królewskim, co zresztą w ostatnich dwóch dekadach się udawało – Katalończycy wygrali ligę aż 11 razy, Real tylko siedmiokrotnie.

Dziś różnica w potencjale obu klubów jest za duża. 1 czerwca Real zagra z Borussią Dortmund w finale Ligi Mistrzów, latem wzmocni go Kylian Mbappé uważany za najlepszego dziś piłkarza świata. Lewandowskiego i innych

graczy Barcelony czeka zatem w kolejnym sezonie jeszcze trudniejsze zadanie – o ile przetrwają w klubie z Katalonii, bo latem Laporta szykuje głębokie zmiany w kadrze.

Lewandowski ma kontrakt do 2025 roku, z gwiazdorską pensją 32 mln euro brutto za sezon. Prezes Barcelony będzie naciskał, by zgodził się na obniżkę lub odszedł. Zadłużony klub musi wypełnić limity wypłat dla zawodników narzucone przez władze La Liga.

Misja niemożliwa

W niedzielę Lewandowski strzelił 18. bramkę w tym sezonie ligowym, 16-letni Lamine Yamal podał do Polaka, który przyjął piłkę na pierś i uderzył z woleja. Kolejne dwie bramki dorzucił wracający do zdrowia Pedri. Zespół Xaviego wygrał 3:0 i zapewnił sobie wicemistrzostwo Hiszpanii oraz prawo do gry w przyszłym sezonie o Superpuchar Hiszpanii w Rijadzie, za co klub otrzyma 7-8 mln euro. Dlatego drugie miejsce w Primera Division było dla Barcelony planem minimum.

Media katalońskie pocieszają się też tym, że w zespole Xaviego nie zawiedli młodzi piłkarze, szczególnie wychowankowie La Masia.

Klub z Katalonii nie obronił mistrzostwa, wiadomo już niemal na pewno, że Lewan-

dowski nie obroni tytułu króla strzelców La Liga. W niedzielę w meczu Villarreal – Real Madryt (4:4) cztery gole dla gospodarzy zdobył Norweg Alexander Sørloth. Ma 23 bramki w tym sezonie, o pięć więcej niż Lewandowski, i zapewne zostanie najsukceszniejszym graczem La Liga. W ostatniej kolejce w starciu z Sevillą Polak musiałby zdobyć minimum pięć bramek. Misja niemożliwa.

Dla Lewandowskiego to pierwszy od dekady sezon bez trofeum i pierwszy od siedmiu lat bez tytułu najlepszego snajpera ligowego. Polak zdobywał go w latach 2018-22 w Bundeslidze z Bayernem Monachium i w 2023 roku z Barceloną.

Drużyna Xaviego zagra ostatni raz w sezonie w sobotę, a potem wojnę na górze trzeba będzie jakoś zakończyć. Trudno przewidzieć, kto ją przetrwa. Laporta to człowiek porywczy i chorobliwie ambitny, a utrata popularności wśród kibiców zmusza go do działania.

Pocieszeniem dla klubu są najlepsze w Hiszpanii piłkarki (od nowego sezonu będzie wśród nich polska napastniczka Ewa Pajor), które w finale Pucharu Królowej wygrały 8:0, a w finale Ligi Mistrzyń zagrają w sobotę z Olympique Lyon. ●

OGŁOSZENIE BEZPŁATNE

Kraj/34314401



Fundacja Pomocy Osobom Niepełnosprawnym „Avalon” zwraca się z prośbą o pomoc finansową dla podopiecznej Ewy Anklewicz, która od urodzenia jest osobą prawie całkiem niewidomą, niekorekcyjnie ma zaledwie 5% wzroku, choruje na padaczkę lekooporną z częstymi atakami tonicznie klonicznymi. Ma także chory kręgosłup, zapalenie jelita, depresję, chorobę autoimmunologiczną, która upośledza jej układ odpornościowy, obecnie wykryto nowotwór kości udowej. Jest samotna. Mimo to walczy o każdy dzień życia. Niestety, częste wizyty u lekarzy, badania, kupno leków i leczenie Ewy przekraczają jej możliwości finansowe. Ma całkowitą niezdolność do pracy a jej dochód to mała renta. Dlatego zwracamy się do Państwa z prośbą o wsparcie. Ewa, żeby w miarę spokojnie żyć i funkcjonować potrzebuje pomocy.

Fundacja Avalon – Bezpośrednia Pomoc Niepełnosprawnym

62 1600 1286 0003 0031 8642 6001

Tytuł wpłaty: Anklewicz 11129 na ochronę zdrowia

wyborcza

REDAKCJA ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
Telefon: 22 555 66 00 (czynny w dni powszednie w godz. 10-17);
E-mail: redakcja@wyborcza.pl
Listy do redakcji: listy@wyborcza.pl
Redakcja nie zwraca tekstów niezamówionych oraz zastrzega sobie prawo ich redagowania i skracania.
Wnioski i pytania w sprawie ochrony danych osobowych: iod@agora.pl
REDAKTOR NACZELNY: Adam Michnik
PIERWSZY ZASTĘPCA, REDAKTOR NACZELNY WYBORCZA.PL: Roman Imielski
ZASTĘPCY: Aleksandra Sobczak, Bartosz T. Wieliški
PROJEKT GRAFICZNY: Jacek Utko
GRAFICY: Magdalena Birska, Paweł Kapusta, Tomasz Lebiada, Paweł Lubowicz, Agata Łuszcz, Jakub Piotrowski, Łukasz Rudnikowski
PORTRETY AUTORÓW: Agata Marszałek
Prenumerata cyfrowa: prenumerata.wyborcza.pl; pomoc@wyborcza.pl, 22 555 54 55, 519 255 455
Inne formy prenumeraty: wyborcza.pl/prenumerataGW

Kolportaż: Problemy z dostępnością „Wyborczej” lub z właściwą mutacją lokalną, informacje o możliwości kupienia dodatków: kolportaz@wyborcza.pl
Gazeta Wyborcza w serwisach społecznościowych: facebook.com/wyborcza, twitter.com/gazeta_wyborcza, instagram.com/gazeta_wyborcza

WYDAWCA
Wyborcza sp. z o.o., ul. Czerska 8/10
00-732 Warszawa; NIP: 521-403-30-11
PREZES ZARZĄDU: Wojciech Bartkowiak
CZŁONKOWIE ZARZĄDU: Mikołaj Chrzan, Joanna Kwas

REKLAMA
Dyrektor sprzedaży: Marta Gądek
Biurowiska reklam i ogłoszeń:
ul. Czerska 8/10, 00-732 Warszawa
reklama@agora.pl; 22 555 55 55, faks: 22 555 54 44
DRUK: Wyborcza sp. z o.o.
ISSN 0960-908X

Rozpowszechnianie redakcyjnych materiałów publicystycznych bez zgody wydawcy jest zabronione.

